



nr **22**

1986



***Leszek Moczulski***

**II PROCES KPN**

**WP**  
WYDAWNICTWO POLSKIE

0033



PRZEWODNICZĄCEMU RADY POLITYCZNEJ KPN LESZKOWI  
MOCZULSKIEMU NAJSERDECZNIEJSZE WYRAZY  
WSPÓŁCZUCIA Z POWODU ŚMIERCI

### OJCA

składa Konfederacja Polski Niepodległej

WIRAZ NAJSERDECZNIEJSZEGO WSPÓŁCZUCIA NASZEMU KOLEDZE  
ADAMOWI SŁOMCE, CZŁONKOWI RADY POLITYCZNEJ KPN  
Z POWODU TRAGICZNEJ ŚMIERCI

### MATKI

ZABITEJ W WYPADKU DROGOWYM PRZEZ PIJANEGO PUŁKOWNIKA SŁUŻBY  
BEZPIECZEŃSTWA, SKŁADAJĄ W IMIENIU WSZYSTKICH CZŁONKÓW  
KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Rada Polityczna  
Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej  
Redakcja "Drogi"

### KPN na wolności

I znów jesteśmy razem. Mimo, iż niektórzy stracili już nadzieję na rychłe ujrzenie Leszka Moczulskiego na wolności. Witamy Jego, Andrzeja Szomańskiego, Krzysztofa Króla, Adama Słomkę, Dariusza Wójcika. Jak bardzo jesteśmy z nich dumni, choć spełniali tylko swój obowiązek.

Ich uwolnienie zastało nas w końcowym etapie pracy nad niniejszym numerem. Tak, że swe uczucia możemy wyrazić tylko na jednej stronie. A tyle chciałoby się powiedzieć, tyle przekazać. Musimy to jednak odłożyć do następnego numeru.

Wraz z konfederatami na wolność wyszli prawie wszyscy więźniowie polityczni, m.in. Władysław Frasyniuk, Bogdan Borusewicz, Adam Michnik, Tadeusz Jędrzak, Zbigniew Bujak. Wielkie zwycięstwo. Nowy etap, ale i pytanie: Czy władza zrozumiała już, że nie załamanie opozycji, nie zamknięcie jej ust, nie snieszczenie woli wolności? Czy dojrzała do cywilizowanych form życia politycznego?

Redakcja

Wydawnictwo Polskie i Redakcja DROGI dziękuje naszemu długoletniemu współpracownikowi z Łodzi - panu Zbyszkowi Rybarkiewiczowi za pracę, współdziałanie i daleko posuniętą pomoc, które wydatnie przyczyniły się do kontynuowania działalności WP.

### W "Drodze" ku Niepodległości

Historia Polski, historia nurtu niepodległościowego, historia PRL pisana jest srywami społeczeństwa, procesami i więzieniami. Tak też pisana jest historia Konfederacji Polski Niepodległej. To procesy i więzienia wyznaczają cezury w działalności KPN. Okres od założenia partii do ogłoszenia jej istnienia; czas do Sierpnia 80-tego roku i aresztowania Leszka Moczulskiego; uwięzienie innych konfederatów i ich pobyt w areszcie mimo "odnowy"; stan wojenny i do czterech przywódców dołącza kilkuset ich towarzyszy; zwolnienia, lecz nie wszystkich; I-szy proces kierownictwa KPN; wyroki; amnestia 83-go roku - niestety również nie dla wszystkich; represje w Barczewie; amnestia 84-go roku - Leszek Moczulski na wolności; 7 miesięcy i znów aresztowanie; II-gi proces KPN i po 16-tu miesiącach znów jesteśmy razem. Leszek Moczulski na 7 lat istnienia Konfederacji tylko 20 miesięcy był wolny. To jak historia Polski - powstania, walki, porażki ale nie klęski, niepoddawanie się i znów walka. Jak historia PRL - eksplozja, marazm i znów eksplozja. Historia Polski zna wielkie zwycięstwa na wieki ustalające jej losy; historia PRL takich zwycięstw jeszcze nie zaznała.

c.d. na str. 60



Przemówienie mec. Edwarda Wende w ostatnim słowie obrony w procesie  
Konfederacji Polski Niepodległej przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie

Na wstępie parę uwag dotyczących wczorajszego wystąpienia prokuratora.

Wysłuchałem z uwagą tego przemówienia, spodziewałem się znaleźć w nim te treści, których brakowało w akcie oskarżenia. Nie usłyszałem ich jednak.

Wystąpienie to sprawiało wrażenie, jakby nie było przewodu sądowego i postępowania dowodowego - jakby nie minęło tych siedem tygodni.

Zrozumiałem tylko jedno - dlaczego Prokuratorzy nie mieli pytań.

Otóż dla prokuratora, jak się okazało, wszystko było jasne od początku, wszystko proste, żadnych wątpliwości.

A wiemy, że wątpliwości jest tu masa.

Wystąpienie to, poza aktami i inwektywami pod adresem przeciwnika politycznego nie zawierało rzeczowej argumentacji, uzasadniającej postawione zarzuty.

Co uprawniano np. prokuratora do stwierdzenia, że Moczulski reprezentuje interesy antypolskie i antysocjalistyczne - wytarte to słowo - ośrodków na zachodzie; jaki dowód w sprawie uzasadnia tę obraźliwą tezę, że działają dla siebie, z obcej inspiracji, że jest pionkiem na szachownicy, na której grają inni, itd, itd.

Nie ma i nie mogło być takich podstaw dowodowych są te nieuprównione insynuacje i prokurator doskonale o tym wie, że gdyby takie dowody były, to inne zarzuty znalazłyby się w akcie oskarżenia.

Są to sformułowania obliczone wyłącznie na efekt, bez cienia dowodu, obraźliwie kwalifikujące postawy społeczne.

Pani prokurator natarła gwałtowniej, niż można się tego spodziewać po niewielkiej aktywności prokuratury w trakcie procesu. Użyła tonu ostrzejszego niż ten, którego używa się przy omawianiu ataku na Izbę. Określiła poglądy oskarżonego jako czystą utopię. To nie przeszkadza jednak antyutopistom zwałować te poglądy z taką gwałtownością, jakby się miały lada moment urzeczywistnić.

Postawiła np. zarzut, że oskarżony Leszek Moczulski zataił prawdę, bo posłużył się fragmentem wyroku SNOW. Pani prokurator przeczytała większy fragment, ale też nie cały - czy mogę teraz powiedzieć, że zataił prawdę?

Wyrok ten jest w całości w aktach sprawy i został salicyzowany do materiału dowodowego.

W innym miejscu, omawiając taśmy magnetofonowe, prokurator powiedziała: że utrwalono tam treści, które nie są wygodne dla oskarżonego Leszka Moczulskiego - oczywiście - i dlatego nie on je wysłał w tej postaci, a zupełnie kto inny...

Ta przenikliwa analiza kryje za sobą przyrodzoną niezdolność zrozumienia tego, że są ludzie, których wizja więzienia nie powstrzymuje od czynienia tego, co uważają za słusne.

Pani prokurator stwierdza: żadnej współpracy, żadnej... nawet gdyby wiedział więcej, nawet gdyby umiał lepiej? tak, takie wtedy, bo dla takich ludzi jak Leszek Moczulski, myślących i odważnych, prokurator przeznaczył tylko jedno miejsce w tym kraju - celę więzienną?

Na zakończenie p. prokurator stwierdziła, że wszyscy oskarżeni popełnili czyny przewidziane w art. 270, 273, 282a, 45 prawa prawnego, 278 - a ja mówię - nie popełnili i jest to bardziej uprawnione stwierdzenie.



Od ponad pięciu lat oskarżony Leszek Moczulski przebywa w więzieniu. Od długich pięciu lat ten człowiek wyeliminowany jest z życia. Od września 80 r., cały okres "Solidarności", cały stan wojenny - okres jego zawieszenia, sniesienia, aż do sierpnia 84 r., zostaje zwolniony na pół roku i w marcu ponownie aresztowany.

Teraz prokurator zażądał kolejnych sześciu lat więzienia.

- Zastanawiam się, co każe człowiekowi być tak niezłomnym, być jak stal, cierpieć i pomimo tego nie zdradzać własnych ideałów, własnych przekonań, bronić ich bez względu na konsekwencje. Wydaje się, że moc taką daje człowiekowi głęboka wiara w wartości, których broni; siła przekonań, miłość Ojczyzny i miłość do tego Narodu - to jedyne wyjaśnienie i jakkolwiek oceniony będzie program, oceniony dziś i jutro, człowiek ten godzien jest szacunku; i to zarówno tych, co go oskarżają, jak i tych co bronią, tych co są jego przyjaciółmi i tych co są przeciwnikami.

Dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że mamy do czynienia z gorącym patriotą, któremu przede wszystkim leży na sercu dobro Kraju, który jest Jego Krajem i nie o zgubę Polski mu chodzi a o Jej dźwignięcie.

- Poczucie odpowiedzialności za Ojczyznę, Naród i Państwo - to poczucie Leszek Moczulski wyrażał przez całe swoje dojrzałe życie; swą postawą, swą publicystyką, swym uporczywym umacnianiem patriotycznego ethosu Narodu Polskiego.

Uważa za swój moralny i obywatelski obowiązek atakowanie sfer milczenia, podejmowanie tematów 'tabu', których granice są wytyczone przez rzeczywiste zakazy a przez nasze domniemania, chce postępować tak jak nakazuje mu sumienie i pozwala prawo.

Prawo jednak przeważnie działa w interesie rządzących, ponieważ przez nich jest ustalane. Jeśli ktoś zdecyduje się nie zajmować polityką, to jednocześnie daje wolną rękę partii rządzącej bo ona polityką zajmować się nie przestanie, a więc obiektywnie rzecz biorąc, staje po stronie rządzących...

Leszek Moczulski nie stoi po stronie rządzących, pozostaje w opozycji do tej partii i chce w ten sposób prowokować w systemie władzy PRL, walczy o pluralizm polityczny, o uznanie opozycji politycznej która posługując się "metodami godziwymi" i działając w ramach obowiązującego systemu prawa, stanowiłaby mechanizm regulujący. Taki system panuje w większości demokratycznych państw świata i sprawdza się. Dla osiągnięcia tego celu Leszek Moczulski z gronem innych osób powołał i stał się liderem partii politycznej pod nazwą Konfederacja Polski Niepodległej. Było to 1.09.79 r.

Powołano partię polityczną, której założeniem i celem m.in. było nadanie takiego kształtu władzy, która służyłaby wspólnemu dobru, która pozwalałaby nauczycielowi być nauczycielem, wychowawcy - wychowawcą, rzemieślnikowi dobrym rzemieślnikiem, wreszcie człowiekowi być do końca człowiekiem.

Budować swą siłę na ludzkich wartościach, a nie na takich wadach jak służalczość, karierowiczostwo, tchórzliwość czy kłamstwo... męstwo a nie tchórzostwo, zaangażowanie, a nie obojętność, prawda a nie kłamstwo.

Taki pogląd staje się powinnością dla człowieka, który mu hołduje.

- Władza polityczna bowiem, to nie tylko zdolność do decydowania o losach innych, aż do granicy życia, ale przede wszystkim gorliwa troska o los tych, nad którymi się tę władzę sprawuje.

Troska o ich wolność, dobrobyt i bezpieczeństwo.

- To umiędzynarodowienie ułożenia harmonijnej relacji w stosunkach międzyludzkich,



a więc przede wszystkim między władzą a społeczeństwem, w ramach tego, co nazywamy kulturą polityczną.

Prof. Franciszek Ryszka - specjalista od doktryn polityczno-prawnych, powiedział w wywiadzie dla Życia Warszawy: "Kulturę polityczną społeczeństwa warunkuje porozumienie między ludźmi, w różnych układach, w różnych typach relacji i na różnych poziomach"... "Kultura ułatwia rozwiązywanie antagonizmów. Usuwanie antagonizmów, w tym zwłaszcza antagonizmów powstających w relacji rządzący-rządzeni, jest istotą i celem kultury politycznej"... "Kultura polityczna polega na uznaniu pewnych wartości. Jeśli ludzie nie akceptują ideologii wtedy ani się nie socjalizują, ani nie tworzą między sobą kulturalnych stosunków politycznych. W takiej sytuacji będzie między nimi istniał trwały stan konfliktu".

- Polityczny proces karny jest z natury rzeczy przedsięwzięciem trudnym i niebezpiecznym, gdyż zawiera w sobie immanentną sprzeczność między prawem a polityką.

- Polityka jest projekcją złożonych procesów ekonomicznych i społecznych, na procesy te wpływ ma ogromna ilość trudnych do przewidzenia a często przeciwstawnych sobie czynników, uczestniczą w nich ogromne masy ludzkie, a istotnym składnikiem bywają tutaj poglądy, nawyki, emocje.

- Jednym słowem, biorąc się z takich źródeł i poddana takim samym jak te procesy czynnikom działalność polityczna, jest czymś bardzo trudnym do precyzyjnego kodyfikowania.

Z drugiej strony prawo, a szczególnie prawo karne, musi być w maksymalnym stopniu konkretne, precyzyjne i jednoznaczne. To przecież prawda, że działalność polityczna musi się odbywać w ramach pewnego porządku prawnego, ale prawo karne najmniej się nadaje jako zasadniczy regulator działań politycznych. W krajach demokratycznych wkracza ono jedynie wtedy, gdy polityka posługuje się przestępstwem pospolitym:

- działania terrorystyczne i przemoc,
- groźba i szantaż, przekupstwo i podsłuch,
- szpiegostwo i sabotaż;

nawet wówczas w postępowaniu karnym oddzielana jest karno-materialna kwalifikacja czynu, od politycznych celów i zapatrywań. Zakłada się bowiem legalność wszystkich celów i kierunków politycznych, a sądzi jedynie stosowanie niezgodnych z prawem metod dla ich realizacji. Tylko w ten sposób można jakoś godzić wolność polityczną z porządkiem prawnym.

Wszelkie rozszerzanie ingerencji prawa karnego w sferę polityki - grozi jednocześnie obrazą prawa i naruszeniem swobód politycznych.

Należy się zgodzić że merytoryczna ingerencja prawa w politykę jest na dłuższą metę nieskuteczna, gdyż nie jest w stanie odwrócić procesów rozwoju, a przez ich hamowanie, wpływa na nie deformująco, prowadzi do wzrostu napięcia i zwiększa groźbę wybuchu zagrażającego przede wszystkim temuż porządkowi prawnemu.

Jest rzeczą oczywistą, że prawo musi być przestrzegane w tej postaci, w jakiej obowiązuje, jednak przy bardzo precyzyjnej jego interpretacji.

Jest w tej sprawie rzeczą bezsporną, że w Polsce nie uregulowano ustawowo zagadnienia legalizacji czy delegalizacji partii politycznych. To pewnik.

Pewnik tym dziwniejszy, że przebogata inicjatywa ustawodawcza Sejmu ostatniej kadencji nie dotknęła tego zagadnienia. Wszystkie więc polityczne partie w Polsce działają w tych samych warunkach prawnych.



Zresztą podobnie jest w wielu innych krajach demokratycznych - demokracji burżuazyjnej - gdzie zasada jest wolność tworzenia partii politycznych.

Niekiedy ograniczano jednak działalność partii, aż do delegalizacji. Dotyczyło to przeważnie partii komunistycznych, co oceniano jako istotne naruszenie demokracji. Taki los, żeby przypomnieć - spotkał Komunistyczną Partię Francji w 1939 r., również w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej i Azji istnieje zakaz działania partii komunistycznych. Ograniczona działalność takich partii w Stanach Zjednoczonych, a dzieje delegalizacji KPP są za dobrze znane, by je przypominać.

Zdaniem tak wybitnego uczonego jak Konstanty Grzybowski, prawną instytucjonalizacja partii politycznych - tzn. określenie prawem ram działania partii - posunięta była najdalej w państwach faszystowskich, /"Instytucjonalizacja partii politycznych" Kraków 1972 r./

Istnienie partii politycznych trudno dać się zamknąć w ramach prawa - stąd zapewne brak regulacji prawnych, również u nas. Skoro więc stan prawny na dziś takiej regulacji nie zawiera, musimy się opierać na tych przepisach, które obowiązują. Obywatele mają prawo czynić wszystko czego prawo im nie zakazuje - jest to norma w jakiej w Konstytucji PRL określa się praworządność. /Stara zasada - nullum crimen sine lege/ - art. 8 pkt. 2

Art. 67 pkt. 1 konstytucji głosi, że PRL "umacnia i rozszerza prawa i wolności obywatelskie" - z tej reguły interpretacyjnej wynika więc, że prawa te nie mogą być interpretowane ścieśniająco.

Taka zresztą jest wykładnia nauki tego artykułu.

Art. 81 ust. 1 stanowi, że obywatele PRL mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia - również politycznego. Stanowi dalej, że jakiegokolwiek naruszenie tej zasady przez ograniczanie w prawach w nim wymienionych podlega karze.

Art. 84 pkt. 1 zapewnia prawo zrzeszania się także w celu rozwoju aktywności politycznej. Aktywność polityczną rozwijać można m.in. w szeregach partii politycznych ... - Czy tylko tych wymienionych w art. 3 Konstytucji - PZPR, ZSL, SD ? - tworzących od niedawna podstawę Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego ?

Prof. Feliks Siemiński, specjalista od prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie Poznańskim - zresztą członek PZPR - pisze o partiach politycznych w pracy o wolnościach, prawach i obowiązkach obywateli PRL /PWN 1979 r./ omawiając postanowienia Konstytucji, w których mowa jest *expressis verbis* o PZPR, ZSL, i SD, uważa iż : "postanowienia Konstytucji PRL wobec istniejących partii politycznych nie mają znaczenia regulującego. Postanowienia te wskazują na istnienie określonych partii i ich rolę w życiu politycznym i społecznym, ale roli tej nie określają. /str. 184/. A więc nie jest to tymbardziej określenie wyczerpujące.

Jeśli nawet Naród powierzył, za pośrednictwem swych przedstawicieli w Sejmie, PZPR przewodnią rolę w Państwie, to nie znaczy, że scedował na nią swe suwerenne prawa.

Konstytucja przewiduje możliwość swej całkowitej zmiany, lub nowelizacji - większością kwalifikowaną w Sejmie - art. 106.

Obywatele mają więc niezbywalne prawo postulowania zmian w konstytucyjnym ustroju, wpływania na posłów jak i na ich wybór, mogą przekonywać do swych poglądów opinię publiczną. Ustrój polityczny i jego instytucje nie pochodzą z transcendentnego nadania, są tworem społecznym i podlegają społecznej krytyce, a dotyczy to specjalnie socjalizmu, który uważa się za ustrój wynikły z naukowej interpretacji dziejów, a którego twórca Marks, miał za dewizę "wątpić we wszystko".



Dowodów na słuszność tego twierdzenia nie trzeba szukać daleko. Te trzy partie stanowią podstawę Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, a przedtem, przed zmianą Konstytucji, w trybie art. 106, stanowiły podstawę Frontu Jedności Narodu /art. 3 Konst./ - Marks miał rację, wszystko jest zmienne, nawet Konstytucja, wystarczy większość kwalifikowana w Sejmie.

Czy dążenie obywateli Państwa do uzyskania tej większości miało być zakazane pod groźbą kary? - byłoby to zaprzeczeniem obywatelskich swobód demokratycznych...

Już w tym miejscu muszę się odnieść do dowodu zaliczonego do materiału dowodowego i odczytanego przed Sądem, a to wyrok Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z dnia 8.X.1982 r. - poz. 6 pkt. aktu oskarżenia:

- Sąd ten na str. 10 uzasadnienia stwierdza: "Konstytucja PRL w art. 84 ust. 2 jak również inne akty prawne jak Kodeks Cywilny i Kodeks Postępowania Cywilnego używa terminu, organizacje społeczne ludu pracującego". Organizacjami tymi mogą być tylko takie, które zapewniają rozwój aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej ludzi miast i wsi. Nie można natomiast uznać za legalne tych organizacji, których założenia programowe lub działalność godzą w ustroj polityczny, społeczny albo w porządek prawny PRL. Tworzenie ich jest wyraźnie zakazane treścią art. 84 ust. 3 Konstytucji PRL".

Sąd ten odwołuje się do Kodeksu Cywilnego i Kodeksu Postępowania Cywilnego, gdzie znajdujemy termin "organizacje ludu pracującego", a więc nie do przepisów karnych a cywilnych.

Powód wydaje się oczywisty, bowiem w Kodeksie Postępowania Karnego występuje termin "organizacje społeczne", ale bez określenia mającego znaczenie polityczne "ludu pracującego".

Skoro więc Sąd Wojskowy odwołuje się do przepisów prawa i postępowania cywilnego, to konsekwencją tego byłoby stwierdzenie, że sądem właściwym do rozstrzygnięcia w dziedzinie kształtującej prawo albo stosunek prawny - byłby sąd cywilny albo decyzja administracyjna, a nie karne.

Dopiero prawomocne rozstrzygnięcie w tym zakresie, wydane przez sąd właściwy byłoby wiążące dla sądu karnego, zgodnie z art. 4 § 2 kpk.

Brak takiego rozstrzygnięcia, jak i brak uregulowań prawnych w tym zakresie nie może powodować tworzenia prawa w drodze wyroku skazującego.

Dokonane w ramach procesu karnego rozstrzygnięcia, w zakresie tych spraw, nie należących do właściwości sądów karnych i wykraczających poza ramy postępowania karnego określone w art. 1 kpk, można by potraktować jako naruszenie praw politycznych obywateli i praworządności.

Wartości tych sądów zobowiązane są strzec, zgodnie z art. 58 Konstytucji na równi z ustrojem PRL.

Stwierdzenie więc tego Sądu, że oskarżeni skorzystali z "furtki", z luki w prawie, w niczym nie zmienia stanu faktycznego ani prawnego, sąd orzeka na podstawie istniejącego stanu prawnego, nie jest powołany do jego uzupełnienia przy okazji rozpatrywania poszczególnych spraw.

W uzasadnieniu tego wyroku stwierdza się, że "KPN to grupa celowa, zespół osób fizycznych, a więc organizacja" - nie oznacza to jednak, że nie jest ona również partią polityczną. Każda partia jest grupą celową, przeważnie osób fizycznych /?/ oraz organizacją, z tym, że jest to organizacja specyficzna, której celem dalekim jest zdobycie władzy. Sąd przytacza w uzasadnieniu wszystkie klasyczne cechy partii politycznej w odniesieniu do KPN,



a jednocześnie odmawia jej prawa uważania się za partię polityczną powołując się na art. 84 ust. 3 Konstytucji PRL. Pomijając już to, że art. 84 nic o partiach politycznych nie mówi, Sąd ten stwierdza, że KPN jest partią opozycyjną: "KPN powołana została do walki z konstytucyjnym ustrojem PRL a więc była organizacją nielegalną" - i kółko się zamyka ...

Prawo karne karze tylko jedną formę walki z ustrojem - próbę obalenia go przy użyciu przemocy. /art. 123 KK/. Jest to zresztą jedyne przestępstwo karne w fazie usiłowania, w fazie dokonania już karane nie będzie - nie sędzi się zwycięzców.

Samo stwierdzenie nielegalności partii opozycyjnej nie znajduje żadnego odbicia w kodeksie karnym. Prawo karne nie rozstrzyga czy coś jest legalne i czy coś jest potrzebne.

Nie będę rozwijał już tej myśli, którą omówił oskarżony Leszek Moczulski o niezwykle skomplikowanym rozumowaniu tego Sądu, dotyczącym możliwości obalenia ustroju przemocą, poprzez przyjęcie, że tylko przy użyciu przemocy można by zmienić ustrój w PRL - bo bez przemocy nikt władzy nie odda - ergo przemoc lub groźba jej użycia. Mogę jedynie dodać, że niewątpliwie wiele ustrojów w historii padło ofiarą przemocy, żaden jednak ustrój nie padł ofiarą groźby jej użycia...

Supozycja czegoś takiego zakładałaby, że ustrój jest niezdolny do istnienia, słaby, rachityczny i niewykluczone, że publiczne ogłoszenie takiego poglądu spotkać by się mogło z zarzutem z art. 270 § 1 KK /lżenie, poniżanie, wyszydzanie ustroju itd./ zohydowanie, wystawienie na pośmiewisko/.

Nie rozwijam tego tematu, bo tym razem nie postawiono oskarżonym zarzutu "podjęcia czynności przygotowawczych do obalenia ustroju przemocą", widoczna liberalizacja w traktowaniu KPN. - Tym razem Prokuratura odróżniła siłę przekonań od siły fizycznej - tak sobie to tylko mogę wytłumaczyć.

Mówiłem o tym wszystkim jedynie dlatego, aby uprzedzić ewentualną replikę, powtórzeniem rozumowania Sądu wojkowego.

Przepisy konstytucji, w tym i art. 84 ust. 3 - mają charakter normy zasadniczej, ale normy ramowej, bez możliwości stosowania jej w karnej praktyce jurysdykcyjnej, dla tej niezbędne byłyby szczegółowe przepisy zawarte w K.K. - przepisów takich nie ma./że nie jest to art. 276 omówił mecenas de Virion/

W dniu 3 marca 1977 roku PRL ratyfikowała uchwalone przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w dniu 16 grudnia 1966 r. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych.

Ratyfikacja nastąpiła w 9 lat po uchwaleniu, a więc nie pochopnie, a ze stosownym namysłem, z prawem zgłoszenia poprawek odnośnie przepisów w Paktach zawartych. Poprawek takich nie zgłoszono.

Profesor prawa konstytucyjnego, b.minister sprawiedliwości, członek Rady Państwa i autor książki p.t. "Z teorii i praktyki demokracji socjalistycznej" - Sylwester Zawadzki tak pisze na str. 95: "Uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 roku Międzynarodowego Paktu praw obywatelskich i politycznych oraz Międzynarodowego Paktu praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych stanowi wydarzenie, którego znaczenie trudno przecenić. Wskazując na szczególną rolę paktów, trzeba wziąć pod uwagę następujące kwestie: i tu w punkcie 1: Uchwalenie obu wymienionych aktów i wejście ich w życie po ratyfikowaniu przez co najmniej 35 państw /w tym i PRL - uwaga moja/ oznacza przyjęcie praw człowieka nie tylko jako deklaracji i wspólnych zasad, ale jako zobowiązania prawnego państw",



nadając mu szczególnej ważności.

To ostatnie zdanie podkreślone jest tłustym drukiem, przez autora/. Znaczy to, mówiąc prościej, że Pakty te stały się prawem wewnętrznym Krajów sygnatariuszy Paktów.

Art. 81 ust. 1 Konstytucji stanowi, że obywatele PRL mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia - także politycznego. Że taka była intencja twórców Konstytucji świadczy najlepiej fakt ratyfikacji Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Wynika z tego zobowiązanie do przestrzegania i gwarantowania wszystkim jednostkom praw uznanych tym paktem, bez różnic, zwłaszcza, jak głosi pakt "bez żadnych różnic z powodu poglądów politycznych".

W preambule do tych Paktów pisze się: Państwa, strony Paktu: - uznając, że prawa te wynikają z przyrodzonej godności człowieka;

- biorąc pod uwagę, że jednostka ludzka, mająca obowiązki w stosunku do innych jednostek, i w stosunku do społeczności, do której należy, powinna dążyć do popierania i przestrzegania praw uznanych w niniejszym pakcie, zgodziły się na następujące artykuły;

Art. 19: głosi, że każdy człowiek ma prawo do posiadania bez przeszkód własnych poglądów, prawo do swobodnego wyrażania opinii, prawo to obejmuje swobodę poszukiwania i rozpowszechniania wszelkich informacji poglądów, ustnie, pismem lub drukiem, wg. własnego wyboru. Jedyne ograniczenia to poszanowanie praw innych, ochrony bezpieczeństwa państwowego, porządku publicznego albo zdrowia lub moralności publicznej;

Tylko te ograniczenia stosuje się w przepisie art. 21 Paktów uznających prawo do spokojnego zgromadzania się.

Art. 22: stanowi, że każdy ma prawo do swobodnego stowarzyszania się z innymi w celu ochrony swych interesów. Na wykonanie tego prawa nie mogą być nałożone ograniczenia inne niż przewidziane przez ustawę i konieczne w demokratycznym społeczeństwie w interesie bezpieczeństwa, porządku, ochrony zdrowia lub moralności.

Żadne z działań oskarżonego Leszka Moczulskiego i Konfederacji Polski Niepodległej przepisów tych nie naruszyło.

Głosili swoje poglądy, starali się je upowszechnić, korzystali z prawa do spokojnego zgromadzania się: spotkanie nazwane II Kongresem i spotkanie w mieszkaniu przy ul. Chmielnej, nielegalne, jak je nazywa akt oskarżenia, tylko dlaczego?

Tak więc przepisy zawarte w tych Paktach i w Konstytucji PRL gwarantują prawo do posiadania i wyrażania poglądów politycznych.

Głoszenie poglądów oficjalnie popieranych, czy też stanowiących emanację poglądów partii rządzącej i jej oficjalnej ideologii nie wymaga gwarancji ustawowych, te na pewno wolno głosić bez przeszkód i konsekwencji, a więc przepisy te gwarantować mają prawo głoszenia poglądów własnych, np. z pozycji opozycyjnych, im też udzielają ochrony, gdy nie są to poglądy posłuszne.

Tylko wtedy można mówić o prawie do posiadania poglądów, jeżeli prawo to dopuszcza poglądy przeciwne, różne lub z różnych płaszczyzn, w przeciwnym wypadku mamy do czynienia z sytuacją o której ktoś mówił, "że, wolno wam mieć każde poglądy byleby były zgodne z naszymi" a Churchill mawiał: "zgadzam się z wszystkimi moimi przeciwnikami pod warunkiem, że są mojego zdania"..., tyle, że Churchill mówił żartobliwie, realizacja natomiast tej maksymy powodowałaby odejście od podstawowych zasad demokracji, do czego jak wiadomo w rojalistycznej Wielkiej Brytanii nie doszło.



Poglądy jednak, same poglądy, bez prób ich realizacji są czczą gadaniną.

W świecie współczesnym, a zwłaszcza w polityce, coś trzeba sobą reprezentować. Leszek Moczulski wybrał jedną z form działań zmierzających do zmian w systemie panującym: opozycyjną partię polityczną.

Opozycja - to wmontowany w system państwa mechanizm autonaprawy. Nie można chcieć wprowadzać zmian, ulepszeń, zgłaszać inicjatyw ustawodawczych, wskazywać na błędy, jeżeli nie reprezentuje się jakiegś siły, np. partii.

Tytuł bowiem do podejmowania dyskusji może mieć tylko jedna partia polityczna i dlatego powstała Konfederacja Polski Niepodległej.

Akt oskarżenia stwierdza: "Konfederacja, posługując się mianem partii politycznej ..." itd.

Otóż Konfederacja spełnia wszystkie konstytucyjne cechy partii politycznej, nie posługuje się "mianem", tylko partią jest.

Znowu powołując się na autorytet prof. Sylwestra Ławadzkiego przytaczam za nim /z powołanej wcześniej książki/ charakterystyczne cechy partii politycznej - ze str. 70: otóż partie polityczne jako organizacje społeczne wyróżniają się następującymi cechami:

- skupiają one na zasadach dobrowolności członków wokół określonego programu politycznego;
- program ten wyraża interesy określonych grup społecznych, klas i warstw;
- partie polityczne dąży do realizacji swego programu politycznego /pojedynczo lub w koalicji z innymi partiami/ - Konfederacja - /przez zdobycie władzy państwowej i następnie jej sprawowanie, lub przynajmniej przez zapewnienie sobie dostępu do ośrodków skupiających w swym ręku władzę państwową.

KPN prowadząc tę par excellence polityczną i partyjną działalność dysponowała strukturą i organami właściwymi dla wielu partii politycznych. Jeśli więc, wykazując te wszystkie cechy partii, uznaje się za partię, to ze strony Prokuratury konieczny byłby przekonujący dowód, że partią nie jest.

W akcie oskarżenia nie ma nawet próby podjęcia tego dowodu, co zresztą wydaje się zrozumiałe, gdyż byłby on niemożliwy do przeprowadzenia, zawiera jedynie zdecydowany sprzeciw wobec istnienia i celów KPN.

W art. 3 Konstytucji wymienione są trzy partie polityczne, co niejako legalizuje fakt istnienia partii powstałych niezależnie od braku regulacji prawnej. Nie można karać założycieli nowej partii politycznej jeżeli nie robi się tego w stosunku do partii istniejących. Stanowiłoby to naruszenie art. 81 pkt. 1 Konstytucji PRL przyznającej "... równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego".

Zagadnieniem tym krytycznie zajmował się Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego, powołując art. 84 ust. 3 Konstytucji: "Tworzenie zrzeszeń i udział w zrzeszeniach których cel lub działalność godzą w ustrój polityczny i społeczny, albo w porządek prawny PRL, jest zakazane".

Poza tym co powiedziałem wcześniej, w aspekcie tego zagadnienia trzeba dodać, że Konstytucja rozróżnia pojęcia: zrzeszenia, organizacji, stowarzyszenia i partii politycznej.

Nie sposób przyjąć, że jest to rozróżnienie przypadkowe. To w ustawie zasadniczej nie może się zdarzyć, jest więc to rozróżnienie działaniem oczywiście świadomym i zamierzonym, a art. 84 ust. 3 żadnymi zakazami wobec partii politycznych nie zawiera mimo kilkakrotnej nowelizacji Konstytucji, zmian tu nie wprowadzono i słusznie, bowiem byłoby to sprzeczne z ratyfikowanymi przez PRL Międzynarodowymi



konwencjami w tym przede wszystkim z faktami Praw Obywatelskich.

Akt oskarżenia w tej sprawie robi zaskakujące wrażenie:

- z jednej strony czynny zarzucane oskarżonym nie spełniały dyspozycji powołanego przepisu /276/

- z drugiej akt oskarżenia wymieniał jako czyn samą tego kwalifikację bez uzasadnienia. /270/

Stąd trudności obrony, którą podnosiliśmy na początku procesu i składaliśmy wnioski o sprecyzowanie zarzutu.

Czyli albo czynny bez kwalifikacji, albo kwalifikacji bez czynów; /jak np. nawoływanie do bojkotu wyborów, strajku generalnego itp./

W tych warunkach postawiono oskarżonemu Leszkowi Moczulskiemu zarzut z art. 270 § 1 kk, a to że łżył, wyszydzał i poniżał organy naczelne, ustrój, Naród /?/ i cały PRL.

Podstawowym problemem przy orzekaniu o winie z tego artykułu KK jest rozróżnienie między uprawnioną krytyką a inwektywami wymienionymi w dyspozycji art. 270 kk.

Jest rzeczą naturalną, że krytykowana instytucja może mieć skłonność do postrzegania krytyki jako łżenia, wyszydzania czy poniżania, jednakże niezawisły i obiektywny Sąd musi stosować kryteria jasne i proste, a przy tym oparte na prawie.

Pewną pomocą przy rozpatrywaniu tego zagadnienia byłoby odniesienie się do przepisów art. 178 i 179 KK - oszczerstwo i zniesławienie.

Art. 270 chroni większe wartości niż te dwa przepisy, w związku z tym zrozumiałe jest wyższe zagrożenie i forma ścigania, jednakże samo skazanie z tego przepisu może nastąpić jedynie w wypadku nie budzącego wątpliwości wykazania w jaki to sposób doszło do realizowania inkryminowanego czynu.

Rzetelne rozpatrzenie tego zarzutu wymagałoby w wielu wypadkach przeprowadzenia dowodu prawdy, mogłoby więc dotyczyć tylko fałszu a nie ocen.

Akt oskarżenia i przedstawione dowody nie są tu w niczym pompatyczne. Niesprecyzowane, ogólnikowe jak np. to sformułowanie, że "amerykańskie KPN" "... wielokrotnie poniżały ustrój i naczelne organy PRL poprzez formułowanie oszczerczych zarzutów o antydemokratyczny charakterze, władz państwowych jak również prawa wyborczego" - tak jest mniej więcej dalej, przepraszam, że nie czytam całego aktu oskarżenia.

Pominę już nawet to, że akurat prawo wyborcze nie jest chronione artykułem 270 KK. Krytyka KPN dotyczyła głównie przeciwnika politycznego jakim jest partia rządząca - PZPR, i to głównie przed 1981 r.

Artykuł ten nie chroni partii politycznej ani rzecznika prasowego. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego przyjął, moim zdaniem nieprawidłowo, że PZPR jest naczelnym organem PRL i powołał się na Nomen-tarz do KK Bafii, Mioduskiego i Siewierskiego.

Przeba jednak powiedzieć, że podstawą wyroku może być nie komentarz lecz sama ustawa.

KK mówi wyraźnie o naczelnym organach PRL wymienionych w Konstytucji w rozdziale 3 /wymienia tam Sejm, Radę Państwa, Rząd, Prezesa MS/, nie ma wśród nich naczelnym organów PZPR, nie wprowadzone są żadne nowelizacje ani do KK ani do Konstytucji - nawet po wprowadzeniu przepisu o przewodniej roli PZPR.

Tak więc w moim przekonaniu nie ma do tego żaden Sąd ani żaden komentator prawa, tym bardziej oznaczałoby to niedopuszczalną na gruncie prawa karnego interpretację rozszerzającą.



...nowec braku precyzji tego zarzutu /2/0/ w akcie oskarżenia, przeczytaliśmy przed Sądem Orzekającym tomy w poszukiwaniu tych treści, które stanowiłyby podstawę dowodową tego zarzutu. Znaleźliśmy i czytaliśmy opracowania historyczne, analizy polityczne teoretyczne, ocenę sytuacji z lat minionych i prognozy na przyszłość.

W całym tym bardzo obszernym materiale oskarżony Leszek Moczulski rozpoznał własne sformułowanie w artykule "Sytuacja" publikowanym w nr 14 - 15 pisma "Droga" Lipiec - grudzień 1984 r./nie rozpowszechnione - bo nieczytelne - makulatura/. Tekst ten powstał w Barczewie Jesienią 1983 r. W tekście tym p. prokurator znalazła sformułowania, które określa jako te, które były, ponizły, wyszydzały. /z okrośu poza aktem oskarżenia/

Tekst ten brzmi: "Nie uległ zmianie arogancki i arbitralny system rządzenia Krajem i narodem... i dalej, a nawet zaczął przybierać otwarcie totalitarne formy".

Stwierdzenie to zawarte w rozdziale 4 tego opracowania jest jednym z 12 punktów pod wspólnym tytułem "przyczyny rewolucji nie zostały usunięte", oskarżony wymienia tam takie przyczyny rewolucji 1980 roku które jak tytuł głosi, nie zostały usunięte: cytuję:

- nie uznane prawa ludzi do swobodnego zrzeszania się oraz jednostkowego i grupowego głoszenia własnych poglądów,
- nie zerwano z woluntarystyczną i rujnąjącą Kraj i Naród polityką gospodarczą;
- nie opracowano i nie wprowadzono w życie rzeczywistej reformy gospodarczej;
- nie rozwiązano życiowego problemu gospodarki rolnej;
- dalej pisze o świadczeniach społecznych, o warunkach bytowych emerytów i rencistów, opieki nad matką i dzieckiem, budownictwie mieszkaniowym, opiece zdrowotnej itd.

Prokuratura zgłasza pretensje tylko do pierwszego punktu tej listy gdzie mowa jest o arogancji i totalitaryzmie - bo stwierdzenia te mają zabarwienie pejoratywne i należą do gatunku ocennych w odniesieniu do krytykowanej grupy rządzącej partii. Wszystkie inne stwierdzenia z tych 12 punktów, gdyby stanowiły zarzut, wymagałyby w obronie przeprowadzenia dowodu prawdy i dlatego ich w zarzucie ani w uzasadnieniu nie ma.

Oskarżony Leszek Moczulski jest niewątpliwie liderem opozycyjnej w stosunku do PZPR partii politycznej.

Z tego punktu widzenia ocenia formy sprawowania władzy przez partię rządzącą. Czy można tak ująć krytykę - nawet ostrą - nazwaniem, poniżeniem czy wyszydzeniem - jest to kwestia poglądu politycznego.

Forma sprawowania władzy, tak jak wszystko co dotyczy społeczeństwa jak wszystko co publiczne, podlega społecznej krytyce. Ocena krytyczna sprawowania władzy należy do oceniających a nie do krytykowanych, byłoby to nie do pomyślenia i zlikwidowałoby jakąkolwiek krytykę, gdyby krytykujący mieli odpowiadać za to z art. 270 KK.

Nie bądźmy tacy przeczułeni i drażliwi. Pamiętam, jakie gromy spadały na głowę premier Wielkiej Brytanii w okresie wojny o Falklandy np.: "jak długo ta kucharka z Downing Street będzie prowadziła Anglię na skraj przepaści".

O ile mi wiadomo nikogo za to mocne określenie premiera rządu nie pociągano do odpowiedzialności, a pani premier pozostała premierem i cieszy się mirem społeczeństwa.

A co grozi u nas rządzącej partii, nawet ostro skrytykowanej przez partię opozycyjną? Zjazd się nie odbędzie, zostanie rozwiązane biuro polityczne,

pracy większość w Sejmie, czy może jeszcze coś? Nie przesadzajmy. W związku do oskarżonego Leszka Moczulskiego używano określeń naprzemiennie z gatunku najcięższych i naprawdę głęboko obraźliwych i to nie



tylko z ust prokuratora : zdrajca narodu, awanturnik polityczny, padły zarzuty o działaniu z chęci zysku itd. i to w państwowym wydawnictwie Książka i Wiedza 1982 r. autorstwa p. Mariana Reniaka - niewątpliwego przeciwnika politycznego Leszka Moczulskiego i co z tego. Ludzie dzielący publicznie narażeni są na publiczną krytykę, często nawet na krytykę "poniżej pasa". Zależy to, od osobistej kultury i taktu krytykującego.

Na marginesie tylko -  
W książeczce pt. "KPN - kulisy fakty dokumenty" znalazłem i takie stwierdzenie :  
"Już po aresztowaniu Moczulskiego "bezrobotna żona" Maria kazała w tymże mieszkaniu zrobić boazerię za wiele dziesiątek tysięcy zł. Konfederaci odwiedzający dom Moczulskich nie mogli tego nie widzieć". No cóż, można by tylko powiedzieć, że bogacz Moczulski jeszcze do tego zrobił sobie boazerię. Gdzie to ja siyżalem o boazeriach w srebrze ? nie pamiętam już ...  
Wróćmy do rzeczy poważnych. Otóż prawo do krytyki zagwarantowane jest w ustawie Prawo prasowe ze stycznia 1984 r. w art. 41 i pozostaje pod ochroną prawa art. 44 przewiduje karę ograniczenia wolności lub grzywny, dla osoby która utrudnia lub tłumaczy krytykę prasową, /ciekawe byłoby wiedzieć czy ktoś już z tego przepisu odpowiada/, czego by jednak nie powiedzieć są to zasady słuszne bo w przeciwnym razie prawo do krytyki pozostałoby jedynie iluzją. Problem polega jednak na tym, że to prawo do krytyki obwarowane jest przez ustawodawcę warunkami : ma to być krytyka rzetelna i zgodna z zasadami współżycia społecznego.

Pytanie tylko kto to będzie oceniał, tę rzetelność i dla kogo co jest rzetelnością ?

Trudno krytykować dzieło nie uznając autora, jeżeli autor to ustawodawca - to jego oceny rzetelności i zgodności z zasadami współżycia społecznego mogą być całkowicie odmienne, zwłaszcza jeżeli spór odbywa się przed Sądem, gdzie wstępna ocena została już dokonana przez Prokuratora reprezentującego interesy ustawodawcy...  
Wróćmy jednak do tematu.

Oskarżony w swoich wyjaśnieniach zwrócił uwagę na pojawiające się w publikacjach prasowych sformułowania o odradzającej się "arogancji władzy" w "Polityce" z latego br., w "Życiu Warszawy" - "a może wraca stare, pojawiają się wypadki arogancji władzy", "odradza się arogancja władzy" - powiedział przewodniczący Rady Państwa - i są to sformułowania bynajmniej nie z polskiej opozycji.

Leszek Moczulski dokonuje tego samego, czy podobnego apostrofowania i też je usiłował publikować - czy w jego ustach te sformułowania nabierają innego znaczenia ? Czyżbyśmy mówili innymi językami ? Czasami tak mi się wydaje ...

Czy doprawdy dojdzie do tego, że w jednych ustach będzie to uprawniona krytyka a w innych czyn przestępczy, czy tak ma być ? Przypominałoby to takie rozumowanie : "Kiedy ty masz władzę - domagam się dla siebie wolności, bo taka jest twoja zasada, kiedy ja mam władzę - odbieram ci wolność, bo taka jest moja zasada"... Wszystko musiałoby zależeć od płaszczyzny, z której dokonuje się obserwacji i ocen, wszystko z płaszczyzny siły.

Inne określenie, na które zwróciła uwagę prokuratura, to uwaga Leszka Moczulskiego o otwarciu totalitarnych formach sprawowania rządów...

"Totalitaryzm" - nie bardzo wiadomo co to jest - nie zdefiniowane naukowo pojęcie, to forma sprawowania władzy, w której państwo-władza, szeroko ingeruje we wszystkie bez mała dziedziny życia społecznego i indywidualnego obywateli, jest to w istocie nie demokratyczna, lub z ograniczeniem demokratycznych swobód forma rządzenia.



...nie na pewno podlegający dyskusji, bez drażliwości, ale na pewno nie będzie to lżenie, wyszydzanie czy panikanie, nie będzie to również oszczerstwo - bo jest to ocena polityczna z polszczyzny opozycyjnej. "Trybuna ludu" - jak wyjaśnił oskarżony, oceniła używanie tego określenia jako "nie eleganckie" - może i tak, ale stała się ta sprawa przedmiotem polemiki prasowej, bo ktoś użył tego określenia - a nie przedmiotem rozpoznania przez Sąd Karny. Pogląd polityczny, czy naukowy - może być przedmiotem dyskusji w gronie fachowców, przedmiotem rozpatrzenia, a nie przedmiotem rozpoznania przez Sąd - było by to bowiem zachowanie podstawowych swobód obywatelskich i nawrotem do czasów Galileusza czy G. Bruna.

Trzeba przyznać, że problem ten był dostrzegany przez władze PZPR w przeszłości. Przytaczany tutaj prof. Sylwester Zawadzki tak pisał: "Brak właściwej troski o prawidłowe łączenie przez partię zadań przywódcy mas pracujących i reprezentowania ich interesów, z kierownictwem politycznym w stosunku do aparatu państwowego, staje się jedną z przyczyn ograniczania krytyki w życiu wewnątrzpartyjnym, co łączy się z naruszaniem innych podstawowych norm życia partyjnego, jak zasada centralizmu demokratycznego, zasada kolegiałności itd. Zanik demokracji w życiu wewnątrzpartyjnym prowadzi z kolei do osłabienia demokracji w życiu ogólnopolskim".

Józef Tejcma na naradzie w Rzeszowie stwierdził: "Pamiętać trzeba, że już na długo przed otwartym kryzysem jego przejawem były nie tylko trudności gospodarcze, rynkowe, lecz także unieruchomienie energii społecznej z powodu braku jasnych i budzących wiarę perspektyw i planów na dalszą drogę. Zadania stawały się coraz trudniejsze, a ludzie byli coraz bardziej paraliżowani w swej działalności na skutek podejmowania decyzji bez ich udziału".

Niezależnie od tego, do której ekipy PZPR odnosiły się te uwagi, problem istniał i był dostrzegany. Leszek Moczulski też go dostrzegał i dostrzega znacznie później. Czy to źle? Czy jako wnikliwy obserwator życia politycznego w Polsce, człowiek mądry i inteligentny, nie ma prawa zwracać na to uwagi? Pisząc swoje opracowanie jesienią 1963 roku uważał, że zaczyna się działać podobnie - i że jest to groźne dla Kraju.

St. Staszic powiedział: "A gdy kocham Polskę, gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj uratować myślę ustawicznie. Są nieskończone sposoby. Odlóżmy tylko upór, chwyćmy się rozumu".

A mógłby tak powiedzieć Leszek Moczulski - "człowiek nieuleczalnie chory na Polskę", którego zwykła przyzwoitość staje się niecodziennym heroizmem i przedzej go czeka krata więzienna, niż zaszczyt i nagrody - Leszek Moczulski wie o tym.

Już teraz mógłbym stwierdzić, że nie ma podstaw do oskarżenia z art. 270 § 1 KK, ale przecież prokuratura przedstawiła wielopunktowy wykaz "dowodów" do odczytania - słowa tego używam w cudzysłowie. Metoda gromadzenia materiału dowodowego budzi bardzo poważne wątpliwości.

Wszystko już w zasadzie zostało powiedziane, szeroko omówił o tym oskarżony Leszek Moczulski, stosunkowując się punkt po punkcie do owych "dowodów", robił to precyzyjnie i dlatego trwało to aż tak długo.

Ja muszę powiedzieć, że zgadzam się z oceną tych "dowodów" dokonaną przez oskarżonego, pozostaje mi więc tylko uzupełnić tę analizę oskarżonego paroma drobnymi uwagami.

Na wstępie trzeba powiedzieć że w okresie objętym aktem oskarżenia, oskarżeni na dobrą sprawę niczego "na zewnątrz" nie uczynili. Leszek Moczulski opuścił mury Barczewa w początkach sierpnia 1964 roku, odpoczywał, był na urlopie, pielgrzymował, dochodził do siebie



po czterech latach więzienia.

- 20 sierpnia 1984 wydał oświadczenie, że "zamierza kontynuować działalność zmierzającą do utworzenia III Rzeczypospolitej", no i co - zakazane? Nie

- w październiku spotyka się z kolegami - współwięźniami z Barczewa, Szeremietiewem i Stańskim oraz z dwoma innymi osobami - Szomańskim i Goławskim. Rozmawiano o polityce i o KPNie, jak zawsze, ale w akcie oskarżenia pisze się, że "Leszek Moczulski zorganizował zebranie osób w przeszłości należących do KPN" - no tak, ma to zabrzmieć poważniej, niż że pięć osób spotkało się przy kawie - przyznać trzeba, że Prokuratura, o dziwo, nie dodaje tu słowa "nielegalne". /5 osób/.. - Następna data w akcie oskarżenia to 22 grudnia 1984 - spotkanie w wieży kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. I tu Prokuratura używa słowa "spotkanie", bez przymiotnika nielegalne. Nie zostają też aresztowani, a nie uwierzę, że SB nie wiedziała o tym spotkaniu. /W środku, jak utrzymuje Leszek Moczulski, był funkcjonariusz/.

Cały okres między tymi datami, to wstrząs spowodowany wprowadzeniem i męczeńską śmiercią ks. Jerzego Popiełuszko, nie ma czasu na KPN; są rzeczy ważniejsze. Zrozumiałe wrzenie społeczne, na granicy niekontrolowanego wybuchu gniewu. Leszek Moczulski tam jest i robi co może, żeby uchronić nas wszystkich od tego nieszczęścia. Kto potrafi powiedzieć jak ważną rolę wtedy odegrał - spokojny, zrównoważony, czujny.

Pani prokurator żadnego pozytywnego działania oskarżonemu nie przyzna

- Następna data "działań" Leszka Moczulskiego to 9 marca 1985 roku, zebranie w mieszkaniu przy ulicy Chmielnej w Warszawie i to brawurowe wejście SB do mieszkania przy pomocy środków wybuchowych ... no i konsekwentnie w takim razie, prokurator używa sformułowania "nielegalne zebranie". Nie wynika wprawdzie z aktu oskarżenia, dlaczego jest to zebranie, nielegalne - ale jest to najmniejszy mankament tego dokumentu.

Tak więc, prokuratura wyspecyfikowuje trzy spotkania, z których jedno jest oczywiście spotkaniem towarzyskim, a dwa pozostałe dotyczą debat na temat wewnętrznych spraw KPN & nie są nielegalne - spokojne zgromadzenia kilku osób.

W wykazie aktu oskarżenia nie ma poważniejszych materiałów, które mogłyby wspierać zarzut występku z art. 270 kk, za to znajduje się tam cały szereg dokumentów całkowicie zbędnych.

Długą listę wykazu dowodów oskarżenia rozpoczyna dosyć zdumiewający dokument: - poz. 1 - to stenogram audycji nadanej 20 sierpnia 1984 r. przez rozgłoszenie Głos Ameryki. To jak to jest, Prokuratura Wojewódzka powołuje jako dowód stenogram "wrogiej" rozgłosni? To ta rozgłosnia jest wiarygodna?

- Czy też nie - jak ciągle słyszymy? ... Czy to by oznaczało, że i my będziemy mogli takie dowody powoływać? To byłoby pewne novum, jakby nie powiedzieć... A jednak narazie nie jest to żaden dowód, do tego całkowicie niepotrzebny, bo treść oświadczenia KPN z sierpnia 1984 r. była znana SB z zupełnie innych źródeł, i jest to dowód pod pozycją 2 - po prostu tekst oświadczenia.

To samo dotyczy dowodu z poz. 28 - stenogram audycji z 24.04.1985 nadanej przez "najbardziej wroga z wrogich", rozgłoszenie "Wolna Europa". Tylko tyle, że ta audycja poszła w eter kiedy Leszek Moczulski zamieszkiwał już ponownie na Łakowieckiej; i znowu audycja ta dotyczy dokumentu znanego SB ze źródeł własnych, który jest w aktach, owego "Memorandum" przesłanego przez KPN przedstawicielom trzech mocarstw-sygnatariuszy umowy Jaltańskiej w jej 40-tą rocznicę - ku pamięci i wykonaniu. Ale nawet, gdyby go nie było, czy stenog-



ram ten mógłby być dowodem? - nie, nie mógłby być.

Jaki więc cel tego zabiegu? po co zostało to włączone do akt? Rozumiem, że rozgłoszenie te są źródłem informacji, ale żeby zaraz do akt, jako dokument ... dowód?...

Czy nie chodziło o to by wykazać, że Leszek Moczulski ma powiązania z wrogimi ośrodkami, z wrogą rozgłosnią, kto wie co się za tym kryje? - a może współpraca z ośrodkiem działającym na szkodę interesów politycznych PRL - i już zarzut z art. 132 kk gotowy, a w każdym razie "coś jest na rzeczy"... no, tym razem wyszło.. ale echo tego pomysłu usłyszeliśmy w wystąpieniu prokuratora.

Nie wyszło także z dowodem w postaci owych 7 kaset magnetofonowych.

- Nagrane nie wiadomo przez kogo, nie wiadomo przez kogo spreparowane, dodano nieżyczliwy wstęp, kolędy i wysłano pocztą za granicę przez nieistniejącego p. Małeckiego do istniejącego p. Lebenbauma - doskonale znanego SB.

Wszystko to trafia oczywiście poprzez Urząd Celny, do rąk Prokuratury, dokonuje się ekspertyzy - i oto mamy gotowy dowód, tylko - dowód na co? ..

Otóż właśnie, gdyby miał to być dowód, to musiałby odzwierciedlać całość zdarzenia, a nie jego fragmenty, tendencyjne dobrane. To jest tak, jakby ktoś usunął z protokołu rozprawy dwie karty i przedstawił resztę następnie jako całość. Można by, ewentualnie potraktować te taśmy jak i ekspertyzę, jako dowód na to, że odbył się II Kongres KPN - i nic więcej. Ale fakt ten jest przez oskarżonego przyznany, to dowód jest zbędny.

Wiele pozycji z wykazu dowodów to listy, listy do Leszka Moczulskiego lub jego żony Marii. Jaki wpływ ma człowiek na listy pisane do niego?

Gdyby te listy miały związek ze sprawą, zrozumiałe byłoby ich zatrzymanie i włączenie do akt. Ale są to listy prywatne, życzenia świąteczne np. "w załączeniu tytułem jajka wielkanocnego - 10 dol"; albo pisze p. Galant, bezrobotny - że w miarę swych skromnych możliwości będzie jej rodzinie wspierał finansowo" - 20 dol. - taki grosik wdowi przesłany z serca. Prokuratura to zatrzymuje i mamy te listy w aktach. W jakim celu? O czym to miało świadczyć po co? - "brudne dolary"?.. A na domiar, wiele z tych listów napisano w maju i czerwcu 1985 roku, kiedy wiadomo było, że Leszek Moczulski jest aresztowany.

Cały szereg pozycji wymienionych w wykazie dowodów, poprzedzonych jest przymiotnikiem "nielegalny":

- nielegalne pismo, wydawnictwo, broszura...
- nielegalne demonstracje i manifestacje, nawet, gdy chodzi o 11.XI. - święto niepodległości Polski,
- nielegalne spotkanie ...

Nielegalne w pojęciu Prokuratury jest wszystko, co robili ci ludzie: nielegalnie jak dostają listy, jak się spotykają, jak myślą inaczej niż powinni, jak nie popierają wyborów i jak popierają prawo innych do skorzystania z instytucji strajku. /nielegalnie żyją.../

Jak się czyta ten wykaz dowodów, to prawie że brakuje tego słowa "nielegalne" przed notatkami o mszach św. w Sulejowie, Krakowie czy Gdańsku z okazji 11 listopada...

A co ma wspólnego Leszek Moczulski z tymi uroczystościami kościelnymi w trzech różnych miastach Polski, oddalonych od siebie o setki kilometrów.

Bliższego do akt jego sprawy włącza się te notatki i wiele innych, nie mających nic wspólnego ze sprawą?

bo Prokuratura rozpaczliwie poszukuje czynów, czynów za wszelką cenę i to czynów przestępczych; choćby pozorów czynu, bo tylko za czyny można karać, nie za poglądy...



Nie widzę potrzeby dalszego omawiania tych dowodów, zrobił to znowu młody oskarżony - punkt po punkcie - i wykazał, że oskarżenie nie zostało udowodnione.

- W zarzucie aktu oskarżenia znalazł się także art. 45 Prawa Prasowego: "Kto bez wymaganego zezwolenia wydaje albo rozpowszechnia dziennik, czasopismo, lub inną publikację prasową, podlega karze..." Art. 7 ust. 2 tej ustawy stwierdza, że: "W rozumieniu ustawy prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku..." Tak się złożyło - i ubolewał nad tym oskarżony - że żadne z pism inkryminowanych oskarżonym nie ukazało się w okresie krótszym od roku, jak tego wymaga ustawa, a znacznie dawniej. Zarzut ten więc nie może się także utrzymać.

Niezależnie od tego, czy się to komu podoba, czy nie - KPN na gruncie obowiązującego prawa jest partią polityczną i jak już mówiłem, nie jest to korzystanie z "furtki" w prawie, bo takiego pojęcia prawo nie zna

Zna natomiast i przewiduje określone prawa obywatelskie, wynikające z Konstytucji i ratyfikowanych umów międzynarodowych. Leszek Moczulski traktuje te przepisy poważnie, mimo, że nie miał udziału w ich stanowieniu.

Wolność, to odpowiedzialność szacunek i tolerancja dla odmiennych poglądów i postaw.

Odmiennych - to znaczy innych, różnych. Afirmacja poglądów oficjalnych takich gwarancji wymaga. Powstały one dla udzielenia ochrony takim ludziom, jak Leszek Moczulski - to jasne.

W dzienniku TV z 7 kwietnia br. gen. W. Jaruzelski powiedział, "cel nie uświęca środków, ale można powiedzieć, że cel uświęca motywację".

Cel KPN to suwerenność i jak powiedział Leszek Moczulski "większa niepodległość Polski", czy ten cel uświęca motywację? Czy można odpowiedzieć przecząco, wobec tak określonej sfery motywacyjnej?

Mało jest ludzi tak bez reszty oddanych i wiernych swojej idei, bo do wierności potrzeba prawości i odwagi cywilnej, potrzeba konsekwencji i cierpliwości, nigdy dość postarzania tego słowa - które w swej pokorze jest deklaracją ludzi ambitnych, upartych; deklaracją nieugiętej nadziei.

W 1948 r. Czesław Miłosz powiedział: "W chwili dziejowej, gdy nic nie zależy od człowieka, wszystko zależy od człowieka - ta prawda paradoksalna ujawnia się dzisiaj szczególnie dobitnie" - dzisiaj także...

Na zakończenie swych spontanicznych wyjaśnień oskarżony Leszek Moczulski powiedział:

- Ja mam prawo korzystać z tego, że jestem obywatelem tego państwa,
- Ja mam prawo kochać ten Kraj i ten Naród,
- Mam prawo żyć nie tylko fizycznie, ale i politycznie...

ma takie prawo

Art. 2 pkt. 3 litera a. Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych stwierdza:

"Każe z Państw Stron niniejszego Paktu zobowiązuje się, zapewnić każdej osobie, której prawa lub wolności uznane w niniejszym Pakcie zostały naruszone, skuteczny środek ochrony prawnej nawet gdy naruszenie to zostało dokonane przez osoby działające w charakterze urzędowym".

Zwracam się do Sądu, by takiej ochrony Oskarżonemu udzielił, proszę o uniewinnienie.



Przeróbowanie nac. Jerzego Naumanna 19 kwietnia 1986 przed Sądem  
Wojewódzkim w Warszawie w ostatnim słowie obrony w procesie  
Konfederacji Polski Niepodległej

Proszę Sądu Wojewódzkiego

Są trzy elementy w tej sprawie, stale na tej sali obecne; są  
to zarazem trzy sposoby myślenia o sprawie niniejszej i trzy  
płaszczyzny analizy sprawy i jej oceny: polityka, prawo i moralność.

Polityka - ba - jedni twierdzą, że to dziedzina wspaniała i  
piękna, inni że brudna, inni, że jeśli jednymi drzwiami wkracza na  
salę polityka - drugimi opuszcza ją sprawiedliwość.

Prawo - jest giętka, podlega daleko idącym interpretacjom,  
czego przykłady mieliśmy i na tej sali ....

Moralność - dziś - o zgrozo - mamy ich podobno kilka.

Myślę, że to pobożne życzenie Diderota, by te trzy płaszczyzny się  
ześzły - jest tylko życzeniem pobożnym. Dlatego próba osądzania i  
rozpatrzenia takiej sprawy jak ta w jednej płaszczyźnie, prowadzić  
musi na manowce.

Jest tu czwarty element - stabilny, można na nim oprzeć stopę  
- jest nią prawda.

W tej sprawie chodzi o odwagę prawdy - nie jest brudna, ani  
czysta, giętka, chrześcijańska, socjalistyczna; nie poddaje się  
ładnym interpretacjom. Jest jedna - i wiemy zawsze, kiedy drugi mówi  
nieprawdę, bez względu na to, czy się do tego przyznaje, czy nie.

Tego elementu w wystąpieniu oskarżyciela, który zaproponował  
ocenę tylko w płaszczyźnie politycznej, która miała jego zdaniem  
wymaczyć prawo.

Nie apeluję do Sądu o niezawisłość. Proszę byście byli państwo  
Sędziowie zawiśli od prawdy.

Pozwoliłem sobie tu wskazać na narzędzie badawcze.

Teraz przedmiot badawczy - to, w czym bierzemy tu od wielu ty-  
godni udział. To drugi proces Konfederacji Polski Niepodległej.

Czym on jest?

Jeden ze sposobów rozpoznania tematu to odniesienie go do tego, co  
znane - to pozwala przybliżyć nowe.

Odniosę się do I procesu KPN. Różnic bez liku, ale na użytek mego  
wywodu przywołam dwie:

1. wydaje się, że na I procesie KPN sądzono program KPN. Był on wie-  
lokróć prześwietlony, w związku z postulatem zmiany ustroju.

Doprowadzono do "ciekawej" koncepcji przemocy bez przemocy i skaza-  
nia.

Dziś inaczej. Program Konfederacji Polski Niepodległej leży poza  
sferą zainteresowań, a sądząc z pytań i na marginesie zainteresowa-  
nia Sądu.

Dziś sędzi się ludzi nie program. Ludzi, którzy go sformulowali,  
głosili, i szukali zwolenników.

2. Różnica druga: w I procesie KPN oskarżeni byli zbliżeni wiekiem,  
doświadczeniem politycznym i życiowym.

Dziś - inaczej. Są tu przedstawiciele dwu generacji - pierwszej,  
bogatej w doświadczenie polityczne i przedstawiciele generacji  
20-latków, nie pamiętających października 56, grudnia 70, marca 68  
- tylko sierpień 60 i grudzień 61.

W tym przekonaniu, że nie jest to bez znaczenia - zwracam na  
to uwagę.

I aby postawić tu kropkę nad "i".



Przedtem sprawa ta nie miała do rozstrzygnięcia czy program AIN jest realny i realizacyjny. Tu nie o to idzie. Iżnienie tej sprawy, to złamanie granicy balustrady politycznej. I Sąd w wyroku je wyli-  
suje i w sposób jasny i oczywisty je narzuca.

Idąc na sali sądowej rozstrzyga się o słuszności koncepcji i  
wzajemów politycznych, to się sędzi demokracje i ona idzie do  
słuszenia.

- mam książkę z 1925 r. : "Organizacje i związki polityczne w Polsce".

Wymienia ona partie polityczne i ich programy. Jest ich w niej 92, z czego 32 reprezentowane w Sejmie i Senacie, reszta poza Sejmem.

Te programy, o których mówi książka, były przeważnie opozycyjne. Mówię o tym, bo uważam to za przyczynek do rysunku, jakim będzie wyrok w tej sprawie.

Rozstrzygamy się teraz po materiale dowodowym w tej sprawie. Co dla niej ma, lub nie ma znaczenia w tych 12 tomach, tak starannie oprawionych.

Padła tu wypowiedź o zabarwieniu anegdotycznym, na gruncie audycji radiowych nadawanych spoza kraju, rozgłośni polskojęzycznych.

Choć odnotować tu pewne novum, związane z tym dowodem. Audycje tych rozgłośni i wypowiedzi P.Rzeczyka i p.Grabowskiej odbijają się szerokim echem jak Polska długa i szeroka. W prasie oficjalnej są nieraz częściej cytowane, niż wypowiedzi przywódców państwjalimowych państw.

Jeszcze jako niewiarygodne, a tu - prokurator przedstawia stenogramy tych audycji, jako dowody pełnowartościowe i wiarygodne.

Może to zapowiedź zmiany ?

Kolejny blok dowodowy - notatki urzędowe funkcjonariuszy NK.

Nie wymaga większych uzasadnień, że mogą one mieć znaczenie śledcze czy operacyjne, ale tu - na sędziowskim stole, bez konfrontacji z rzeczywistością nie mają znaczenia. Coś - sprawdzone, zrobione, ustalone... - język tywcom wzięty z Bułhakowa. To nie do zweryfikowania przez Sąd i przez strony procesowe.

Dalej mamy koss listów, z listem p.Zofii Proszek na wierschu - nie będę do tego kossza zaglądał. Wczoraj padł, przykład o instrumentalnym traktowaniu prawa prowadzącym do zaprzeczenia pryncypium... Zapisana jest bowiem w Konstytucji tajemnica korespondencji. I to jest drugi przykład na ten temat.

Także i ekspertyza - Proszę Sądu - rozumiałbym, gdyby prokurator na ten temat nie mówił ani słowa, bo w domu powieszono go o smurze się nie mówi. - A mówiła tak, jakby od dnia ich zrobienia do dziś nic - jakby nie padły argumenty na temat. Jakby nie padły argumenty ten dowód dyskwalifikujące. Mistyfikacja zaczyna się na samym wstępie. Wynika z tej dedykacji - że takmy wg niej mają coś ilustrować : że ktoś kogoś "wykołegował", że się z partii posyła. A czy są taką ilustracją ?

Są zupełnie poza tematem. Nawet nie nawiązują do tego tematu. I pan Lebenbaum nie może się z nich dowiedzieć jak ktoś się kogoś posyła z KPN-u.

Czy już z tego faktu nie można wyciągnąć określonych wniosków ?

Dalej są argumenty coraz poważniejsze. Szeroko je omówił Leszek Koczulski.

Do rozpoznania tej sprawy są przydatne trzy dowody.

I grupa - dokumenty polityczne i materiały programowe Konfederacji.

II - dowód z wyjaśnień oskarżonych i zeznań kilku świadków - więcej myśleć pokroju p.Lenyska, a mniej Witowskiego. Pani prokurator mówiła, że to fałsz, bo przyłapała oskarżonych na kłamstwie,



gdyż na temat listu J. Rossy inaczej mówił Leszek Moczulski a inną datę doręczenia podawał K. Król. Proszę Sądu - albo nie jestem w stanie dostrzec wagi tego argumentu, albo mamy tu do czynienia z wielkim nieporozumieniem.

Twierdzę, że wyjaśnienia oskarżonych mają pełną wartość dowodową, bo nie są zafałszowane.

III grupa - egzemplarze wyroku Sądu Najwyższego i SWOW  
Żeby oczyścić teren - podaję tezy, które można wyprowadzić po analizie treści wyroku:

ma rację SWOW, że o tym, czy grupa ludzi jest, czy nie jest partią polityczną nie decyduje nazwa; czy jest to partia decydują:

cel,

założenia programowe

faktyczna działalność.

- więc zachce Sąd Wojewódzki odpowiedzieć na pytanie, czy cele Konfederacji Polski Niepodległej, jej założenia programowe i jej formy działania nie są par excellence elementami politycznymi?  
Porównując zarzut tam i tu - całą tę wiązkę przepisów mamy tam wzbogaconą o art. 128, 123, 132, 133.

Skoro tak tu obszernie jest cytowane uzasadnienie orzeczenia Sądu WOK, to może zwrócić uwagę na część dyspozytywną wyroku - przecież ta koncepcja się nie utrzymała i to wiążę, a nie dywagacje, których nie wprowadził Sąd Najwyższy jako instrukcji rewizyjnej do podstaw skazania.

Jest oczywiste, dlaczego prokurator nie chce uznać Konfederacji Polski Niepodległej za partię polityczną - bo runęłaby koncepcja art. 276

- bo skoro partia, to ma cele polityczne, a nie przestępcze. Prokurator nawiązała tylko raz do art. 84 Konstytucji PRL - został on podparty ust. 3, mówiącym, że zrzeszenia, godzące w ustrój celom, lub działaniom, są zabronione.

Trzeba tu zauważyć, że "godzić w ustrój polityczny" - to nie to samo, co dążyć do jego zmiany na drodze parlamentarnej bo skoro się nie chce tej różnicy dostrzec, to się godzi w podstawowe zasady parlamentaryzmu, albo się ich nie chce dostrzec.

Proszę Sądu - dlaczego "kłóciły się" o te Konstytucje? - myślę, że to jest wynikiem faktu, iż Konstytucja została od nas jako obywateli odgradzona wałem ustaw tak, że trudno nam ją dostrzec i się na nią powołać. Musi być jakieś bezpośrednie przełożenie między Konstytucją a życiem, bo tam są nasze prawa obowiązki i gwarancje. Ustawy nie mogą ich ścieśniać, to byłoby sprzeczne z Konstytucją.

Czas wziąć do ręki akt oskarżenia.

Po wczorajszych wspaniałych wystąpieniach obrończych, czuję się jak pasażer, którego bagaż odjechał, a on został na peronie.  
Czytałem zarzut aktu oskarżenia i jest tu w istocie pułapka. Konstrukcja tego zarzutu to mistyfikacja prawna, która polega na tym, że zarzut ten - używając wulgaryzmu prawnego - to jest to 276 do 282a, a czytane zgodnie z brzmieniem zarzutu to - oskarżeni podjęli działania reaktywujące KPN w celu wywołania niepokoju publicznego. Jest to zafałszowanie, bo gdyby nie ono, to do przestępstwa z art. 276 zabrakłoby ustawowego znamienia czynu tj. celu przestępczego. Ta koncepcja to worek - workiem jest art. 282a - tylko ma on dziurę - te niepokoje. Bo co się tam włoży, to przez tę dziurę wypadnie.

Art. 276 - ten artykuł zakłada pewną chronologię - najpierw pomysł, zamiar przestępczy - który zbliża ludzi i łączy w związek z tym zamiarem i po tym dopiero następuje przestępstwo.

Oskarżeni podjęli działania reaktywujące Konfederację, w celu zmodyfikowania programu politycznego, który następnie realizowali



pedagogiczne określone działania.

Nie odpowiada karnie ten, kto dla celów nieprzestępczych realizuje działania będące pośrednimi do celu i będące przestępstwem. Nie ma bowiem przepisu, który penalizuje odpowiedzialność za cele pośrednie: "kto dążąc do celu nieprzestępczego w realizacji tego celu realizuje cele pośrednie, które są naruszeniem prawa..." Kumulatywna kwalifikacja jest nieporozumieniem, co wynika z literalnego brzmienia art. 10 § 2.

Tutaj mamy do czynienia z jakimś przestępstwem wieloczynowym - a to łezka, a to druk, a to sianie niepokoju - realizowanym na przestrzeni 7 miesięcy.

Ta kumulatywna kwalifikacja ostać się tu nie może i dlatego w konsekwencji ich zachowania muszą być oceniane jako poszczególne czyny. A więc poddajmy je osobnej analizie, idąc w kolejności zarzutu z aktu oskarżenia.

- Kongres - który prokurator uznaje za nielegalne zebranie, a to w płaszczyźnie prawnej kodeksa wykroczeń, nie można tego podciągnąć pod artykuł 276. Art. 276 k.k. penalizuje tylko cele stanowiące przestępstwo, a nie wykroczenia.

- "Opracowanie drukiem i rozpowszechnienie dokumentów programowych tego związku" - jeśli wziąć Konstytucję, która daje nam prawo nie tylko do poglądów /myśli są nierozpoznawalne/, to gwarancję tę ucieleśnia się przez głoszenie tych poglądów, drukowanie i zjednywanie dla nich zwolenników. O efekcie żadna ustawa karna nie decyduje, tylko ich słuszność i ważność; zwyciężają te poglądy które zdobyły sobie największą liczbę zwolenników, co następuje na drodze konkurencji poglądów i racji. Żadne ustawy, w tym karne, nie rozstrzygną słuszności racji, tylko życie.

- Treści którymi mieli poniżać istniejący ustroj, nazywając go totalitarnym i antydemokratycznym.

Nie bez znaczenia jest tu przecieć, kto te poglądy wypowiada. Chyba w jednym możemy być z Prokuraturą zgodni, że tych pięć osób zasiedających na ławie oskarżonych to par: excellence politycy albo osoby o zacięciu politycznym co najmniej. Inna jest sytuacja, gdy na ulicy stanie szary człowiek i zacznie na ul. Ogrodowej wykrzykiwać pod adresem Sądu Najwyższego, czy nazywać Premiera oszustem - musi ponieść karę, bo poniża naczelne organy chyba, że to udowodni. Ale totalitaryzm to określenie dobitne w pewnym stylu gry politycznej i gdy wywodzi się z ust ludzi czynnie parających się polityką, traci charakter poniżenia - jest krytyką polityczną w ramach wolnej gry politycznej. Chcę tu zwrócić uwagę, że gdy p.Prokurator mówiła o totalitaryzmie i antydemokratycznym charakterze władzy to nie padły ani razu słowa: pluralizm, demokracja, tolerancja. Wiele innych słów nie padło.

- "Nawoływanie do bojkotu wyborów" - a gdyby tak dojść do źródeł słowa wybory - co to jest wolność wyborów? Wolno wziąć w nich udział, lub nie - głosować lub nie, na to czy innego, przyjąć kandydata lub nie przyjąć go.

- Pierwotny natomiast element aktu wyboru - to czy się chce wogóle wziąć udział w głosowaniu, czy też nie. Jest to pierwszy pierwotny wybór jakiego się dokonuje w przedmiocie głosowania. Nasze życie polityczne przebiega tak, że przyzwyczailiśmy się do agitacji za wyborami, ponieważ władzę ma partia ze stronnictwami nieopozycyjnymi. Gdyby SD odeszła od linii PZPR to chyba byłaby konkurencyjność i takie stronnictwo mogłoby mówić: "Głosujcie na nas lub wcale", "Nie głosujcie na nich".

Gdy w roku 1946 była ostra walka polityczna, to nikt nie pociągał przeciwnej partii, która tych wyborów nie wygrała, do odpowiedzialności karnej, za to, że wzywała obywateli do zajęcia stanowiska przeciwnego, niż wygrała partia.

- Manifestacje a niepokoje publiczny.

Aż się prosi na gruncie tych uwag o podanie miary niepokoju publicz-



jako przestępstwa oraz definicji. Nie ma jej i trzeba jej szukać. Musimy zdać sobie z tego sprawę, że inną jest rzeczą niepokój publiczny, a co innego niepokój władzy. Np. zgromadzenie ludzi dla uczczenia jakiejś rocznicy czy wydarzenia historycznego - czy stanowi już zaczątek niepokoju publicznego, czy można pojęcie niepokoju publicznego sprowadzać do nagromadzenia dużej liczby ludzi w jednym miejscu? A na przykład 500 tys. osób witających Ojca świętego? Czy to jest, czy nie jest niepokój publiczny? A powitanie grupki piłkarzy powracających z jakichś zwycięskich meczów? Czy to jest już niepokój publiczny? Przecież to nonsens. Niepokój publiczny zaczyna się dopiero wówczas, gdy manifestację chce ktoś wykorzystać, by skierować ją na cel uboczny - aby obchody rocznicy przerodziły się w zamieszki. Ale jeśli grupa ludzi idzie w jakąś rocznicę gdzieś złożyć kwiaty, to fakt taki nie ma nic wspólnego z niepokojem publicznym, może budzić oczywiście niepokój władzy. Nie stanowi niepokoju publicznego, a jeśli stanowi, to w tym sensie w jakim stanowił go wcale w październiku 1956 r. na pl. Defilad - gdy był skrajnie napięty niepokój publiczny i zaowocował dobrem dla Narodu. Przepisy to winny rozróżniać. Weźmy inny przykład: gdy idą różnymi trasami słownie dwa pochody 1-Majowe - jeden tzw. oficjalny, drugi tzw. nieoficjalny - to czy możemy mówić, że jeden z nich to niepokój publiczny a drugi nie? Tak, są przepisy, które chronią porządek publiczny i spokój publiczny. Ale nie ma przepisów chroniących dobre samopoczucie i spokój władzy.

W wystąpieniu p. Prokurator użyte zostały dwa niedopuszczalne argumenty i jeden argument rzeczowy na temat zarzutu ze strony obrony na ten temat, że konstrukcja aktu oskarżenia nawiązuje do koncepcji odpowiedzialności zbiorowej. My wiemy skąd ten ostry ton i z czym odpowiedzialność zbiorowa się łączy. Usłyszeliśmy więc, że albo wynik chwilowego złego samopoczucia lub zapomnienia, albo, że to niedopuszczalne naruszenie powagi sądu. Tak przecież argumentować nie wolno; jeśli się natomiast myśli, że taka argumentacja zamuruje usta, to trzeba powiedzieć, że tych ust nie zamuruje.

Wyobraźmy sobie trzech szalonych ludzi, członków KPN, gdzieś w Polsce, wydrukują ulotkę wzywającą do zamordowania premiera i tę ulotkę opatrzoną pisem KONFEDERACJA. Wyobraźmy sobie dalej, że w wyniku jakiegoś fatalnego splotu okoliczności tym szaleńcom udaje się swój zamiar zrealizować.

To przecież według koncepcji prezentowanej przez akt oskarżenia tych pięciu ludzi za naszymi plecami ponosiłoby za to odpowiedzialność, bowiem ulotki nosiły winietę KPN, a mordercy byli członkami Konfederacji.

Przecież to oczywisty nonsens odkrywający szwy rozumowania przy koncepcji sprawstwa kierowniczego w niniejszej sprawie.

Oskarżeni mogą jedynie odpowiadać za to, o czym wiedzieli, co przyznali i co im udowodniono i co jednocześnie jest przestępstwem.

Do tej pory mówiłem o Krzysztofie Królu i o wszystkich oskarżonych razem. Teraz chcę mówić wyłącznie o Krzysztofie Królu - lat 22 Już raz na tej sali nakreślono jego sylwetkę. Jako jego obrońca i nie tylko - słuchałem z przykrością, jakimi barwami ją prokurator nakreślił.

Zastanawiam się, że teraz, gdy tak często analizuje się wypowiedzi obrońców - czy nie naruszyli wolności słowa - można mieć wątpliwości, czy druga strona tego wolnego słowa nie naruszyła.

Padło tyle przykrych słów bez autentycznej i rzeczowej potrzeby. Jakże łatwo prowadzić dyskusję polityczną, gdy dyskutant przyprowadzany jest w kajdankach. Naruszono bez potrzeby ludzką godność oskarżonego.

A przecież i na tej sali dźwięczą słowa Szerera, że "socjalizm to ustrój, którego zawołaniem jest humanizm". Uważam za swój obowiązek przypomnieć sobie o godności człowieka i ludzkiej mojej klientki.



powiedziano: arogancki - a może buntowniczy? Może, bo ma 22 lata. Podkreślam to, choć on ma ambicję być uważany za starszego. Ma prawo mając lat 22 do buntu, jest w wieku, kiedy jak buntowała ma dwa bieguny: czarny-biały, plus-minus, dobro-zło. To dobrze, jeśli jest buntowniczy, bo coś społeczeństwu po oportunistach, którzy w półkłonie z uśmiechem pójdą przez życie i nic do tego życia nie wniosą. Jest odważny. Myślę, że o odwadze Krzysztofa Króla na tej sali mówić więcej nie trzeba. Odwaga - a więc czy rozważny? - oczywiście nie. Bo wpiersz ma się 20 lat i gorącą głowę, później się czyta Pismo święte, z którego się człowiek dowiaduje, że przed męstwem jest roztropność. Później, gdy głowa ostygnie, przyjmuje się dopiero tę prawdę za swoją. To nie wada.

Że ma tendencje do autokreacji? A czy udział w tym - bądź co bądź - głośnym procesie, cały ten krzyk, syreny, sygnały, miasto staje - jakby złoto przewożone - czy mając 22 lata można być na to obojętnym? Czy można się temu nie poddać? W tym wieku to naturalne, że nie ma jeszcze roztropności.

Ale stale nie powiedziałem o casze dominującej, wiedzącej - Krzysztof Król przede wszystkim jest I D S O W Y. Jest to niezaprzeczalne.

Zaprezentował to. Hierarchia ta to nie są wartości do dyskusji. Czy może być bardziej nieszczęśliwy naród, kraj, społeczeństwo, niż to, które nie ma ideowej młodzieży? Są oni krwioobiegiem narodu, bez niego umrze Naród. Społeczność pozbawiona ideowej młodzieży - umiera.

Prokurator wygłosił zdanie - straszne - że ten młody Polak, jego sny o potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej - jak ją określa - ma ze sobą zabrać do Barczewa, oby nie do Lubaka...

Że T.Kościuszko, R.Traugott, P.Wysocki, J.Piłsudski, Leopold generał Okulicki - to sny o potęgę i sny, którym powinniśmy dać jednoznacznie negatywną odpowiedź, pokoleniom obecnym i przyszłym.

Krzysztof Król zrobił spowiedź ze swej działalności - coś na kształt spowiedzi powszechnej. Można to - jak powiada pani prokurator - poczytać za megalomanię, ale spójrzmy od drugiej strony. To wyznanie, to ujawnienie, że gdy pojawiły się mu pytania - te zasadnicze - to szukał na nie odpowiedzi. Szczęśliwy ten, który znajdzie ją w domu. Nie każdy dom to zapewnił. Szukał w ruchu młodzieżowym, KSS KOR, Solidarności. Nie chciał chodzić w stadzie, chce iść samodzielnie. Odpowiedź znalazł w KPN.

Mówiłem, że są tu dwie generacje z - i - bez doświadczenia. I jest prawem tej generacji szukać odpowiedzi na pytania podstawowe dotyczące państwowości i ustroju. Czy te odpowiedzi zostały udzielone?

Kiedy te pytania wyartykułowano?

W marcu 1968 r. te pytania padły publicznie, na Uniwersytecie Warszawskim. Te pytania nie zostały dosłyszane przez władzę i dlatego wpłynęła do Sejmu interpelacja poselska koła ZNAK: "Co zamierza Rząd uczynić, aby merytorycznie odpowiedzieć młodzieży na stawiane przez nią palące pytania, które nurtują także szeroką opinię społeczną, a dotyczące demokratycznych swobód obywatelskich i polityki kulturalnej Rządu?"

Pytali o to ludzie o autorytecie publicznym: Lubieński, Łazowiecki, Stomma, Zabłocki, Zawieyski...

I wówczas złożono pewną obietnicę. Nawiązuję tutaj do słynnego wystąpienia Gomółki w sali Kongresowej z dnia 19.III.1968 r..

Powiedział on:

"Wyjaśnię i dyskusji wymagać będą takie sprawy ujęte w rezolucjach studentów jak: demokracja, wolność słowa, zgromadzeń i manifestacji, znaczenie konstytucji i temu podobne /.../ Wyjaśnię też trzeba pojęcie Konstytucji jako ustawy zasadniczej, z której wynika całe prawodawstwo. Podobnie mają się rzeczy z praworząd-



ności"...

Ta obietnica została złożona. Czy została zrealizowana? Zawisła i rozeszła się wówczas w powietrzu, a pytania u 20-latków pozostały do dziś. I każdego roku ktoś inny ma 20 lat i pytania te zadaje i stara się znaleźć na nie odpowiedzi.

"Stracone pokolenie" - to nie jest termin czy opinia moja, wyrażona dla potrzeb obrony w tej sprawie. Pada publicznie. Czy to, co mówiono na IX Plenum ustami I sekretarza rządzącej partii, to nie jest właśnie dowód na to, że dostrzega się i dziś palącą potrzebę udzielenia tych odpowiedzi. A projekt ustawy o młodzieży rozpatrywany ostatnio przez Sejm?

Pokolenie 20-latków, które pamięta Sierpień 80 i ... Grudzień 81. Po grudniu młodzież nie przestała zadawać pytań i poszukiwać na nie odpowiedzi. Wyszła na ulicę tych odpowiedzi szukać i je otrzymała - gazetami i zawiązanymi.

Sięgnijmy do relacji z Życia Warszawy z 19.IV.br. o tym, co powiedziano na temat młodzieży: jeden z posłów powiedział: "pomyśl wyodrębnienia problematyki młodzieżowej w jednej ustawie był dyskutowany od dawna, także na najwyższych szczeblach politycznych i celem jego jest podmiotowe traktowanie młodego pokolenia jako grupy społecznej". Podkreślam to sformułowanie: "podmiotowe traktowanie młodego pokolenia jako grupy społecznej". Sejm uznał, że to kwestia nadzwyczajnej wagi, skoro powołał komisję nadzwyczajną d/s młodzieży: "Sejm 336 głosami za, przy jednym przeciw i 2 wstrzymującymi się powołał nadzwyczajną komisję dla rozpatrzenia projektu ustawy o zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym." Przejdźmy teraz do relacji z konferencji prasowej ministra d/s młodzieży p. Aleksandra Kwaśniewskiego. Zwróćmy uwagę, że stworzono ten urząd, doceniono wagę problemu, aby sformułować odpowiedzi na pytania stawiane przez młodzież, by rozładować kryzys w młodym pokoleniu. Co do jego rozmiarów - cytuję ze "Żołnierzem Wolności" z 15.IV.br.: "Ponad 30 % młodzieży uważa, że "socjalizm przyniósł więcej korzyści niż strat". Jednoznacznie pozytywnie ocenia ten ustroj 10 %. Pewne wątpliwości posiada 18 % młodzieży. Tylko 3 % zajmuje postawy zdecydowanie opozycyjne. Oznacza to korzystną zmianę w postawach młodzieży w stosunku do lat ubiegłych". Wprawdzie w tej statystyce zginęło gdzieś 39 % młodych ludzi, ale w tej chwili nie jest to najistotniejsze. Dalej minister odniósł się do opinii o "straconym pokoleniu" i źródłach jego powstania: "Minister Kwaśniewski wskazał, że wynikała ona z braku jasnego i konsekwentnego programu rozwiązania problemu mieszkaniowego, niestwarzania awansu zawodowego i wreszcie - ograniczenia uczestnictwa młodzieży w życiu politycznym kraju. /.../ Spowodowało to rozczarowanie i zrodzenie przekonania o braku przyszłości". Prokuratura rozmiar tych rozczarowań w stosunku do Krzysztofa Króla oceniła na 5 lat więzienia ...

Chcę tutaj przypomnieć pewne tragiczne w swej wymowie zdarzenie, które miało miejsce na tej sali, a które nie zostało jakby zauważone. Mam na myśli wypowiedź jednego z oskarżonych, akurat nie Krzysztofa Króla, lecz najmłodszego z nich. Powiedział on: "my nie mamy złudzeń pod adresem sądu, nie mamy złudzeń co do wyroku". Zechciejcie panowie sędziowie zastanowić się nad tragizmem tej wypowiedzi. Czy było obraźliwe pod adresem sądu? Tak, było, ale nie to było sensem wypowiedzi. Nie o niezawisłość sądu tu chodziło. Ten młody człowiek stwierdził, że on nie ma złudzeń co do tego, iż na tej sali zostaną mu udzielone odpowiedzi na jego pytania.

Proszę by sąd pozostawił im - chociaż - złudzenia, bo gdy temu pokoleniu odbierze się nawet złudzenia, gdy pokolenie to nie będzie miało przynajmniej złudzeń, to ...

Proszę - oczywiście - o uniewinnienie Krzysztofa Króla.



Przemówienie końcowe mec. Witolda Ferfeta, obrońcy oskarżonego  
A. Szomańskiego przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie - z dnia 16.IV.  
1986 r. - w sprawie Konfederacji Polski Niepodległej.

#### Wysoki Sądzie

Kwalifikacja prawna zarzutów postawionych przez oskarżenie jest identyczna dla wszystkich oskarżonych. Dlatego też zagadnienie prawne występujące w tej sprawie zostało już w znacznej mierze omówione w przemówieniach poprzednich obrońców nie ma więc potrzeby powtarzać, tego co zostało już powiedziane. Generalnie więc przyłączam się do tych wywodów i je podzielam. Jeśli więc pozwolę sobie pewne kwestie juryczne uzupełnić, to dlatego aby przytoczyć dalsze argumenty dla ich słuszności i poprzez dodatkowe oświetlenie wytworzyć dla sądu możliwie szerokie pole ocen.

Dla jasności mego wyводу muszę jednak pewne tery skrótkowo choćby powtórzyć - i tak : art. 276 i 282a § 1 kk stanowią przestępstwa kierunkowe, zwane też w doktrynie celowościowymi lub celowymi. Ich cechą charakterystyczną jest to, że nie można ich popełnić z zamiarem ewentualnym, nie wystarczy również do ich popełnienia zamiar bezpośredni, a musi towarzyszyć działaniu sprawcy bezpośredni ze szczególnym zabarwieniem. Nie wystarcza więc dla realizacji istoty czynu art. 276 kk, aby związek do którego należą popełnił przy okazji swojej działalności jakieś przestępstwo, to przestępstwo musi być wpisane w poczet celów i hasła związku. Podobnie jeśli wywołanie niepokojów publicznych nie jest main celem, a ubocznym wynikiem mego działania, to nie popełniam przestępstwa z art. 282a kk.

Jakie więc cele postawiła sobie Konfederacja Polski Niepodległej ?

Cele te można podzielić na dwie grupy :

I - organizacyjne-polityczne, które wyrażają się tym, że KPN chce objąć kiedyś władzę w naszym kraju, celem bliższym jest uzyskanie mandatów w organach przedstawicielskich państwa, aby uzyskać wpływ na życie publiczne i stosunki społeczne, oraz na kształt prawa. Celem dalekosiężnym jest utworzenie Trzeciej Rzeczypospolitej. Cel ten wiąże się lub nie ze zmianą ustroju.

II- Cele które nazwałbym celami programowo-ideowymi : Niepodległość, suwerenność, pluralizm, demokratyzacja życia i pogłębienie sprawiedliwości.

Przyjrzyjmy się kolejno owym celom z punktu widzenia prawa pozytywnego, obowiązującego w Polsce. Były one już omawiane : objęcie władzy w państwie może być przestępstwem, jeśli zastosowane w tym celu środki, są środkami przestępczymi jak zbrojny zamach, zastosowanie innych form przemocy, fałszerstwa wyborcze, zastraszanie czy przekupywanie wyborców.

Działania polityczne dążące do uzyskania wpływu na poszczególne grupy społeczeństwa, aby uzyskać ich poparcie - nie jest przestępstwem. Mam tu przed sobą interesującą książkę, wydaną w 1981 r. przez Państwowy Instytut Wydawniczy a której zakończenie sygnował autor datą 7.IX.1979 r.

Jest to książka autorstwa obecnego Wicemarszałka Sejmu, a do niedawna wicepremiera rządu PRL Mieczysława Rakowskiego pod tytułem "Rzeczpospolita u progu lat 80-tych". Będę się na nią jeszcze powoływał. W tym miejscu jednak pragnę zacytować pewien akapit ze wstępu do tej książki, napisanego przez innego członka elity władzy,



znaczącego w poprzedniej kadencji członka Sejmu, znanego socjologa, prof. Jana Szczepańskiego: "Partie polityczne, elity władzy kierują się podstawowym prawem polityki, głoszącym, że polityka polega na operowaniu elementami siły. Władza słucha rad wtedy, gdy za nimi dostrzega działające lub potencjalne siły społeczne".

Co to oznacza?

Jest tu zawarta głęboka prawda, że nikt, kto nie uzyska poparcia grup społecznych, nawet gdyby głosił prawdy oczywiste i wysuwał głośno szczytne hasła, nie będzie mógł ich zrealizować, gdy władza tych haseł nie przejmie. Potrzebna do tego siła, polegająca na poparciu społecznym, ale dążenie do uzyskania tego rodzaju siły nie jest przestępstwem.

Czy rzeczywiście Konfederacja Polski Niepodległej dążyła do zmiany ustroju w przyszłej ewentualnej Trzeciej Rzeczypospolitej? Oskarżony Leszek Moczulski mówił, że Konfederacja gromadziła i integrowała różne grupy polityczne - od prawicy do lewicy. Członkami Konfederacji byli ludzie, którzy nawiązywali do tradycji Stronnictwa Narodowego, ugrupowania o poglądach zbliżonych do Chrześcijańskiej Demokracji, integrowały się w ramach tzw. Narodowego Związku Katolików, były centrycystyczne grupy agrariuszy, zaś na lewicy socjaliści, których tradycje wiązały się z dawną PPS. Wszystkie grupy łączyły się w ramach KPN-u pod warunkiem akceptacji celów programowo-ideowych przede wszystkim dążenia do suwerenności, do niepodległości i akceptacji pluralizmu. Nie wszystkie z tych ugrupowań miały na celu zmianę ustroju, Leszek Moczulski mówił, że zmiana ustroju jest sprawą wtórną. Ustrój zostanie zmieniony, gdy będzie żądała tego większość społeczeństwa po objęciu władzy przez KPN. Dla przykładu Andrzej Szomański, którego w tym procesie bronię, w swych wyjaśnieniach jeszcze w śledztwie mówił o swojej wizji III-ciej Rzeczypospolitej. Należy poszerzać sektor prywatny - mówił Szomański - w zakresie usług i drobnej wytwórczości, a także formy spółdzielcze. Szomański jednak w podstawowych, ważnych dla państwa gałęziach produkcji postulował pozostawienie sektora państwowego jak też pogłębić samorządność załóg w przedsiębiorstwach państwowych. Jest to więc program reformistyczny, nie odbiegający wiele od dziesięcioletniego programu PZPR. Zdaje sobie oczywiście sprawę, że wielu członków Konfederacji zapewne uważa, że ustrój trzeba zmienić, ale nawet gdyby takie założenie uzyskało większość w KPN po dojściu Konfederacji do władzy to nie zabrania tego Konstytucja, mówi tylko, że do zmiany w Konstytucji potrzebna jest kwalifikowana większość głosów członków polskiego parlamentu. Zresztą Konstytucja była już dwukrotnie zmieniana. Możliwość zmian jest ponadto zapisana w podstawach ideowych marksizmu.

To przecież marksizm akceptując zasady dialektyki Hegla głosił, że nie tylko w przyrodzie, ale także w życiu społecznym wszystko rodzi się, rozwija, rozkwita, przechodzi swe apogeum, by wreszcie obumierając tworzyć miejsce dla nowego.

Nikt inny, tylko rządząca partia mówi, że nie ma powrotu do okresu przed sierpnia 1980 i sprzed 13 grudnia 1981 r. Polska obecna nie jest już Polską sprzed tych dat. Stanowi ona odmienną jakość. Gdyby założyć niemożność zmian, to groziłaby nam stagnacja życia społecznego kulturalnego i gospodarczego, powodująca degradację naszego narodu. Jest tylko sprawą realizmu politycznego osiągnięcie celów programowo-ustrojowych Konfederacji Polski Niepodległej. Jednak oceny w tym zakresie są zbędne dla potrzeb niniejszego procesu, dlatego nie zamierzam się nim zajmować. Gdy założyć że KPN możliwość wprowadzenia zmian ustrojowych uzyska, to nie ma w takim



działaniu znamion jakiegokolwiek przestępstwa wobec wyrzeczenia się przez KPN stosowania przemocy, a także wobec deklaracji stosowanie w działalności Konfederacji wyłącznie środków godziwych, a więc moralnie akceptowanych.

ad II. Cele ideowo-programowe, suwerenność, niepodległość. Oskarżeni mówią o większej suwerenności naszego państwa. Szomański w którymś z protokołów ze śledztwa mówi, że Polska nie jest totalnie pozbawiona suwerenności, czy niepodległości. Podejmuje on jedynie postulat dla ich poszerzenia. - Takie hasła nie są hasłami przestępczymi. Gdyby na to zagadnienie spojrzeć nie pod kątem przestępczych celów, a więc nie pod kątem realizacji znamion art. 276 kk, lecz w płaszczyźnie art. 282a § 1, czy 270 kk - a więc wywołania niepokoju publicznego lub poniżania ustroju, czy naczelnych organów Państwa, to takie spojrzenie byłoby niewłaściwe. Prowadzić do tego musi, analiza pojęcia suwerenność.

Pojęcie to zostało sformułowane w roku 1576 przez prawnika francuskiego Jean Bodine, zwanego także z łaciny Bodinusem - w sześciu księgach o republice, Bodinus sformułował pojęcie suwerenności jako pojęcie suprema lex, władzę absolutną, niepodzielną, nieograniczoną na określonym terytorium. Pojęcie to ma dwa aspekty: wewnętrzny, polegający na władzy niezależnej od jakiegokolwiek podmiotu, czy siły działającej wewnątrz państwa i zewnętrzny na niezależność od któregośkolwiek z państw ościennych. W tym drugim znaczeniu pojęcie suwerenności jest pojęciem bliskoznacznym w stosunku do pojęcia niepodległości. Rozwój techniki związanych z tym zagrożeń, a także powiązań gospodarczych spowodował ostatnio, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej zmierzch pojęcia suwerenności w znaczeniu sformułowanym przez Bodina. Zwłaszcza państwa średnie i małe, powiązane paktami militarnymi i wspólnotami gospodarczymi są dziś na całym świecie uzależnione w większym czy mniejszym stopniu od super mocarstw. Hiszpania na przykład, gdzie było w trakcie trwania procesu referendum na temat dalszej przynależności do NATO. Komentator TVP oceniając wyniki tego referendum twierdził, że suwerenność Hiszpanii została ograniczona przez naciski zewnętrzne państw NATO zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i RFN. To stwierdzenie było słuszne, bowiem naciski na przynależność do czegośkolwiek są niewątpliwym ograniczeniem suwerenności. Nawet supermocarstwa mają dziś ograniczoną suwerenność, aczkolwiek w mniejszym stopniu, choćby przez to, że współczesny świat tworzy zagrożenia i nie mogą one przekroczyć pewnej granicy, która by doprowadziła do czołowego zderzenia, bo takie zderzenie spowodować może totalne zniszczenie świata. Ograniczenia suwerenności są jednakże różne w stosunku do różnych państw np. Jugosławia będąc państwem socjalistycznym ma mniejsze ograniczenia niż państwa należące do układu warszawskiego, jednak w ramach tego układu ograniczenia suwerenności nie są identyczne: np. Rumunia utrzymuje jako jedyne państwo w bloku stosunki z Izraelem czy też wysłała jako jedyne państwo reprezentację sportową na Olimpiadę do Los Angeles, bojkotowaną przez pozostałe państwa bloku socjalistycznego.

Tak więc hasło "Więcej suwerenności" nie może nikogo obrażać, ani też wywoływać niepokoju publicznego. Inna sprawa, której nie podejmuję się rozstrzygać, czy w tej chwili jest odpowiedni moment do wysuwania hasła poszerzenia suwerenności. Zagadnienie pluralizmu: Rakowski w cytowanej już przeze mnie książce mówi: "W kraju, którego historia kształtowała się pod przemożnym wpływem kultury śródziemnomorskiej, a w ostatnich latach pod wpływem ideałów rewolucji francuskiej, w kraju posiadającym mocne tradycje demokratyczne - nie można powielać modelu władzy jaki obec-



nie jest w życiu. Życie zmusi nas do wyjścia naprzeciw dążeniom społeczeństwa do rzeczywistego współdziałania w rządzeniu. Współczesny świat zmierza do umocnienia różnorodności, a nie jej niwelowania. Jest to tendencja globalna, Polska nie jest i nie będzie z niej wyłączona.

I dalej : socjalizm polski potrzebuje reform mądrych, przemysłanych. Nie powinny to być zmiany nagłe, ani gwałtowne, jeśli władza takiej ewolucji nie podejmie - to osłabiać to będzie kierowniczą rolę partii. Bez przeobrażeń dojdzie do sytuacji kryzysowej, która może doprowadzić w skutkach do groźnego wybuchu niezadowolenia społecznego.

Ta książka była pisana w tym samym czasie, kiedy Leszek Moczulski pisał swoją "Rewolucję bez rewolucji". Programy te posiadają punkty zadziwiająco zbieżne, chociaż Moczulskiemu i Rakowskiemu przyswiecają inne cele. Rakowski pisze swą książkę w trosce o utrzymanie ustroju - cel ten nie przyswieca natomiast Moczulskiemu. Rakowski dostrzega w pierwszej wizycie Papieża-Polaka w Polsce siłę organizacji Kościoła i poparcie dla niego społeczeństwa. Między innymi wysuwa w książce ten postulat, by proboszcz zasiadał w Gminnej Radzie Narodowej, zaś biskup ewentualnie w Wojewódzkiej, oraz że można by próbować włączyć partię chadecką do frontu socjalistycznego. Te głosy odzywają się i współcześnie. A więc także i w tym celu KPN, jakim jest pluralizm polityczny w naszym kraju - nie ma celu przestępczego. Także w dążeniu demokratyzacji, czy do większej sprawiedliwości społecznej. Są to hasła wysyłane przez każdą grupę polityczną - choć różnie bywa z ich realizacją.

#### Artykuł 282a § 1

W tym zakresie - interpretacji pojęcia niepokoju publicznego w sposób pełny i jasny mówił mec. de Virion. Od siebie pragnę dodać tylko jeden przykład :

W XV wieku Mikołaj Kopernik w dziele "De revolutionibus orbium caelestium" sformułował tezę, w której zaprzeczył geocentrycznemu pogładowi na wszechświat. Tezy Kopernika tworzą nie tylko podwaliny nowoczesnej nauki, ale zarazem obalają system społeczny i filozoficzny ówczesnego świata wychodzącego dopiero z mroków średniowiecza. Tym samym mógł Kopernik wywołać i wywołał wielki niepokój społeczny. Chwała tolerancji polskiej, że Kopernikowi nie spadł nawet włos z głowy, podczas, kiedy Giordano Bruno, kontynuator myśli naukowej Kopernika, a zarazem twórca podstaw nowoczesnej filozofii i nauki zginął przeszło sto lat później na stosie we własnym kraju.

Może nie trzeba porównywać Kopernika i Giordano Bruno z Moczulskim - ale na tym przykładzie pragnę wskazać jak ogólnie należy interpretować pojęcie niepokoju publicznego.

#### Artykuł 278

Konfederacja Polski Niepodległej nie jest związkiem tajnym. W art. 6 Statutu KPN jest zapis o jawności partii. Ogłasza się publicznie jej powstanie.

Czy to czcza deklaracja ?

Many Oświadczenie Rady Politycznej z sierpnia 1984 r., w którym mówi się o tym, że Leszek Moczulski wznowia swą działalność. Nie wiem, czy Konfederacja dążyła do ogłoszenia tego oświadczenia właśnie przez Głos Ameryki, ale sam fakt ogłoszenia tego oświadczenia nie świadczy o utrzymywaniu działalności KPN w tajemnicy. Czy można mówić, że organizacja jest tajna, cel tajny - skoro jej programowe dokumenty są zebrane w aktach Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, założonych przed kilku laty. Można zapytać - w jaki sposób organizacja



powinna ogłosić ustrój ?

Gdyby władze zapytały o to, jaki jest ustrój KPN, a jej przywódcy nie chcieliby go ujawnić, wtedy można by powiedzieć, że KPN stanowi związek tajny. Tymczasem oskarżeni wszystkie swe dokumenty ogłaszali w miarę ich powstawania. Jeżeli zarzuca się Andrzejowi Szomańskiemu, że w uroczystości 11-listopada idzie niosąc transparent z napisem "KPN" - to cóż to za tajemnica ? On wszak ogłasza publicznie, "patrzcie - oto idzie KPN", Szomańskiemu napewno zarzut takiego postawić nie można. Zdaje sobie oczywiście sprawę, że przestępstwo może być popełnione niezależnie od celu organizacji, która celów przestępczych nie stawia. Nie mogę zgodzić się jednak z tezą prokuratora, który wszystkim oskarżonym stawia globalnie taki sam zarzut.

Jest to sprzeczne z zasadą indywidualizacji winy przyjętą przez wszystkie nowoczesne ustawodawstwa karne krajów cywilizowanych.

Wypada mi więc obecnie zająć się indywidualną działalnością Szomańskiego w ramach Konfederacji Polski Niepodległej, by rozpatrzyć czy w tych działaniach zrealizował on jakieś przestępstwo. W tym miejscu więc chciałbym najpierw powiedzieć kilka słów o osobie Szomańskiego.

Sytuacja rodzinna oskarżonego jest szczególnie ciężka. Sądowi jest znana z dokumentów zgromadzonych w sprawie sytuacja starszego syna, który wymaga stałej opieki ojca, który dla niego stanowi jedyny autorytet. Na domiar złego w czasie gdy Szomański przebywał w areszcie - młodszy syn uległ wypadkowi. Ten 10-letni chłopiec uznany został za inwalidę II stopnia i nie wiadomo, jak potoczy się jego rehabilitacja.

Mówiąc o Szomańskim, muszę podkreślić pewne cechy jego charakteru ; wynika z nich, że ten prawdomówny człowiek, który nieraz formułuje swe wyjaśnienia w sposób dla siebie niekorzystny, ale zawsze z pełnym poczuciem godności - nie miał na celu burzenia czegokolwiek. Motywacje jego działań były zawsze szlachetne, chodziło mu o ulepszenie życia naszego narodu, o naprawę Rzeczypospolitej. Dziś, gdy nie lakieruje się już otaczającej nas rzeczywistości, widać wokół jak wiele rzeczy w naszym życiu trzeba naprawić.

Dla przykładu. Przed tygodniem odbyła się Konferencja u Przewodniczącego Rady Państwa na temat : przeciwdziałania patologii społecznej. Na konferencji tej uczestniczyło wielu ludzi reprezentujących różne gremia społeczne i różne światopoglądy. Mimo, iż wielu ludzi z tego gremium reprezentuje i wysoki poziom naukowy i moralny jest obdarzonych szlachetną pasją walki ze złem, niewielkie na razie są postępy w zwalczaniu patologii. Na tym tle, nieocenając trafności wyboru drogi Szomańskiego, nie można twierdzić, iż kierowały nim nieszlachetne motywacje.

Po zwolnieniu Moczulskiego z Zakładu Karnego Szomański spotyka się w sierpniu 1984 r. ze swym przyjacielem. Mają wiele sobie do powiedzenia - obaj są dziennikarzami, historykami, Szomański należał do KPN przed 13 grudnia 1981 r. to oczywiście także jeden z elementów łączących tych obydwoch ludzi. Ale przecież materiał dowodowy z okresu przed II Kongresem KPN sprowadza się tylko do tego, że spotkanie Moczulskiego z Szomańskim poświęcone było dyskusjom politycznym. Takie dyskusje jednak, choćby w nich były wyrażane najbardziej niechętne, a nawet obraźliwe poglądy w stosunku do władzy - same w sobie nie stanowią żadnego przestępstwa. Rozmowa dwojga ludzi nie zawiera bowiem elementu publiczności działania, niezbędnego dla realizacji czynu przestępczego z art. 270 kk.

Spotkanie w październiku 1984 r., miało na celu dokonanie oceny, czy KPN ma działać nadal. Nie doszły do rozstrzygnięcia. Nie



na to również przestępstwa.

Zatem przed 22 grudnia 1984 są jeszcze w sprawie Szomański.

I-eza na temat Oświadczenia Rady Politycznej z sierpnia 1984r. w której pomawia się go o współautorstwo tego oświadczenia, czemu Szomański stanowczo zaprzeczył, wyjaśniając iż uznano prawdopodobnie że to on posługiwał się pseudonimem Andrzej Grot, którym to pseudonimem obok "A.Kowalski" i "Zawisza" było oświadczenie to sygnowane. Autor notatki znał przypuszczalnie zainteresowanie Szomańskiego postacią gen. Grota. W r. 1984 oskarżony wraz z Leszkiem Moczulskim był współautorem artykułu o gen. Grocie, powołując się tu na przypis w biografii "Stefan Rowecki - Grot" wydanej przez PWN w 1985 r., w której autor powołuje się na artykuł Moczulskiego i Szomańskiego opublikowany w Stolicy Nr 42 z 1974 r. pod tytułem "Jeszcze o listach gen. Grota". Skojarzenie jest więc wielce prawdopodobne. Dziś wiemy, że "A.Grot" to Krzysztof Król. Inne też pseudonimy do Szomańskiego nie należały. Notatka owa nadto nie może mieć charakteru dowodu, bo zastępuje treścią zapisu wbrew art. 158 kpk zeznania świadka i powołuje się na anonimowego informatora, którego depozycji nie możemy zweryfikować przez bezpośrednie przesłuchanie.

II-ga notatka, której treść tym razem Szomański przyznał - to udział Szomańskiego w pochodzie w dniu 11 listopada 1984 r. Przecież jest niesporne iż manifestanci rozeszli się na wezwanie funkcjonariuszy MO. To, że Szomański niósł transparent z napisem "KPN", nie jest przestępstwem, ani nawet wykroczeniem. Gdyby je za takie poczytać, to wówczas uległo ono przedawnieniu, zgodnie z art. 45 Prawa o wykroczeniach.

22 grudnia 1984 r. Szomański bierze udział w II Kongresie KPN i daje się wybrać do Rady Politycznej. Są tam podejmowane uchwały. Większość z nich nie ma treści mającej znamiona przestępstwa. Cóż - przyrzeczenie, sąd koleżeński, składki.... Wątpliwości może budzić Uchwała Polityczna. W nagraniu na taśmie, pomijając sposób uzyskania tego nagrania, zaczyna się obrady nad Uchwałą od pytania "czy jest jakiś przygotowany projekt" i pada odpowiedź, że nie. Wówczas pada dezyderat pod adresem, jak należy przypuszczać, Komisji Uchwał i Wniosków, aby to jakoś zgrali, a my w tym czasie pociągniemy sprawy organizacyjne. Później Komisja wraca i pewne fragmenty projektu są odczytywane. Nie jest to tekst ostateczny, nie jest on poprawny pod względem językowym, padają głosy w dyskusji oraz wtręty do tekstu, tak, że bez odtworzenia taśmy trudno to zrozumieć z samego zapisu treści taśmy oraz trudno zorientować się, co jest treścią Uchwały, co zaś głosem dyskusji. Następnie referent mówi, że w następnej części uchwały jest zamieszczony pewien fragment "Rewolucji bez rewolucji" Leszka Moczulskiego. Pada pytanie, jak długi jest ten fragment i ile czasu zajmie jego odczytanie i odpowiedź, że około pół godziny. Wtedy decyduje się, aby przyjąć ten fragment bez odczytywania i udzielić się Komisji Uchwał i Wniosków delegacji do opracowania ostatecznego tekstu. Skoro zatem ostateczna treść nie była sprecyzowana na Kongresie, to czy można oskarżać Szomańskiego i innych o to, że akceptowali treści łączące i poniżające ustrój lub naczelne organy, albo przedsiębiorali działania mogące wywołać niepokój publiczny. Prawo karne wymaga, aby sprawca obejmował swoją świadomością wszystkie znamiona przestępstwa. Nie może więc Szomański odpowiadać za ewentualne treści, które powstaną w przyszłości, których więc nie akceptował. W takim kontekście akceptacja ogólna Uchwały nie jest równoznaczna z ewentualną akceptacją paasusu mającego charakter przestępczy. Do 9 marca 1985 r. Szomański nie brał udziału w żadnym posiedzeniu Rady Politycznej. Wprawdzie zgodnie z wyjaśnieniami Leszka Moczulskiego, takie posiedzenia odbywały się w międzyczasie - to jest między 22 grudnia 1984 a 9 marca 1985 r.,



ale nigdy w pełnym statutowym składzie.

W tym układzie nie może Szomański odpowiadać za treść "Rezolucji w sprawie wyborów". Był to również tylko projekt, którego Szomański nie układał. Przed przyjęciem tego projektu wtargnęli na teren mieszkania, gdzie odbywało się zebranie 9 marca 1989 r. funkcjonariusze SB. Projekty komunikatów czy rezolucji tak samo nie obciążają Szomańskiego, bo nie ma on nic wspólnego z KAB, które nota bene miał być dopiero w dalszej części zebrania powołany. Są dwa dokumenty w których redagowaniu oskarżony Szomański niewątpliwie brał udział: Rota Przysięgi i Memorandum Jaltańskie. Winien jestem tu merytoryczną ocenę tych dokumentów. Do kogo skierowane i co zawierały.

Treść Przysiężenia jest obojętna z punktu widzenia przestępstwa czynu. W treści Memorandum jest zawarty przede wszystkim zarzut pod adresem trzech mocarstw - sygnatariuszy Układu Jaltańskiego, że nie zrealizowały podjętych wobec Polski zobowiązań w zakresie przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów. Pojęcie wolnych wyborów zostało w ten sposób sprecyzowane w porozumieniu sygnowanym przez Kołotowa i ówczesnych ambasadorów St. Zjednoczonych AP i Wielkiej Brytanii w Moskwie, że w wyborach tych mają brać udział wszelkie partie demokratyczne i antynazistowskie. Czy wolne wybory w Polsce się odbyły istnieją różne poglądy w kraju i poza jego granicami, zależnie od interpretacji pojęcia partii demokratycznych i antynazistowskich. Ale gdyby nawet przyjąć, że wybory które w Polsce się odbyły są wyborami prawidłowymi - to przecież treścią memorandum mogły się poczuć zniesławione jedynie władze naczelne i to z przed przeszło 40 lat St. Zjednoczonych A.P., Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

Art. 270 nie zapewnia organom naczelnym państw obcych a jedynie naczelnym organom Państwa Polskiego. Co więcej, gdyby przyjąć, że jest w tej sprawie coś zniesławiającego także nasze polskie naczelne organy, one ostatecznie organizowały wybory w Polsce - to także nie jest żadne przestępstwo. Jeśli powiem np. coś brzydkiego a nie prawdziwego pod adresem rządów sanacyjnych, to mogę zostać za to skrytykowany, a nie szczazany. To samo dotyczy wszystkich władz polskich przeszłych do ekipy Gierka włącznie. Pod ochroną art. 270 pozostają tylko aktualne władze naczelne PRL, a te do chwili sformułowania Memorandum nie przeprowadzały w Polsce żadnych wyborów.

Można jeszcze zastanowić się, czy nie popełnił Szomański przestępstwa, przez przechowywanie materiałów zakwestionowanych podczas przeszukania u niego ze względu na zawarte w nich treści. Nie może dotyczyć pojedynczych egzemplarzy różnych wydawnictw bo nie były one przechowywane w celu rozpowszechniania. Przewód Sądowy w tym zakresie nie dostarczył żadnych dowodów. Paczka w której było 50 egzemplarzy wydawnictwa "Przyszłość Polski" była u Szomańskiego tylko na przechowaniu, nie rozpakowywał jej i do niej nie zaglądał, więc nie znał treści publikacji w nich zawartych, nie mógł za tym popełnić przestępstwa z art. 270, nie wiedząc czy przechowuje coś, co zawiera elementy inkryminowane w tym przepisie prawa.

6 egzemplarzy publikacji na temat "Powstania Warszawskiego" miał wprawdzie zamiar przekazać swoim znajomym. Zawierają one różne punkty widzenia na temat powstania, jest tam m.in. zawarty pogląd, że Armia Czerwona czekała z bronią u nogi nie udzielając pomocy powstańcom. Jeżeli uznać ten zarzut za zniesławiający, to znów jest zarzut pod adresem ówczesnego kierownictwa Armii Radzieckiej, która nie pozostaje pod ochroną naszego prawa.

Szomański nie popełnił więc żadnego przestępstwa, działania swe podejmował w dobrej wierze, uważając, że są to działania dla dobra naszego Narodu i Państwa.

Proszę więc o uniewinnienie Szomańskiego z postawionych mu w akcie oskarżenia zarzutów.



Przemówienie adw. Piotra Andrzejewskiego wygłoszone w procesie  
działaczy Konfederacji Polski Niepodległej w którym był obrońcą  
**ADAMA SŁOMKI**

Złudzeniem byłoby mniemać, że na tej sali odbywa się sąd nad pierwszymi obywatelami Trzeciej Rzeczypospolitej. W istocie - odbywa się sąd nad Pierwszymi Obywatelami Polski.

Pogląd taki jest kontrowersyjny. Musi być kontrowersyjny, skoro z jednej strony jest akt oskarżenia, który mówi, że działacze Konfederacji Polski Niepodległej wraz z jej przywódcą Leszkiem Moczulskim swoim działaniem naruszyli prawo. Natomiast oskarżeni powołując się na to samo prawo twierdzą, iż dało im ono legitymację do działania i to działanie uprawomocniło.

Proces ten musi odpowiedzieć na szereg pytań. A między innymi na pytanie, czy twierdzenie mego klienta - Adama Słomki - co do posiadanej przez niego świadomości obowiązującego systemu prawnego, który on i Konfederacja chciała stosować i wdrażać aż do ich pełnego wykorzystania, czy te poglądy są błędnym odczytaniem obowiązującego prawa? Ale aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba odpowiedzieć na pewne pytania wstępne. Zwłaszcza na pytanie, czym jest KPN? Czy cele jej są przestępne? Czy środki działania są przestępne? Czy wreszcie działania oskarżonych są przestępne?

W świetle programu statutu, w jego aktualnej redakcji, jak i w świetle dokumentów organizacyjnych; wypowiedzi samych oskarżonych - KPN jest wielopoglądową partią polityczną, której celem jest maksymalizacja niepodległości i suwerenności ich ojczyzny, na drodze legalizmu to jest działań zgodnych z obowiązującym prawem, moralnością opartą na Dekalogu i pełnym poszanowaniu praw osoby ludzkiej. Dokonane na II kongresie KPN-u, po wyjściu Leszka Moczulskiego z więzienia w Barczewie, zmiany przesadzają, że Konfederacja może się posługiwać jedynie środkami godziwymi. Ustalają cezurę działań i środków dla osiągnięcia celów programowych.

KPN ustanowił więc jako warunek - przedsięwzięcie działań zgodnych z moralnością i poszanowaniem obowiązującego prawa.

Przez wybór takich środków działania Konfederacja zbliża się do takich ruchów jak gandyzm, ruch Martina Lutera Kinga czy program działania bez przemocy. Centralnym punktem odniesienia dla KPN-u jest polska tradycja historyczna, ta socjalistyczna. Tak, socjalistyczna Albowiem Józef Piłsudski był najwybitniejszym przedstawicielem socjalizmu w Polsce. Pluralistyczna, szanująca prawa każdego człowieka bez względu na jego narodowość bądź przynależność do klas i grup społecznych.

A jakim jest cel KPN-u, przyszłościowy? Jakaż jest ta Trzecia Rzeczpospolita do której zmierzają?

Usiłowałem ustalić, jaka byłaby rola obecnie funkcjonującego programu prawnego i programu politycznego, wtapianego w tę perspektywę.

I okazało się - żeby to zreasumować - że celem stworzenia polskiego systemu politycznego byłoby niemal rozszerzenie frontu PRON-u na ugrupowanie opozycyjne, dla realizacji wspólnego celu jakim jest maksymalizacja niepodległości i suwerenności Polski.

W nazwie sięga Konfederacja do innych konfederacji, jako typowo polskiej formy jednoczenia ludzi o różnych zapatrywaniach, we wspólnym interesie i wspólnym celu.

Tak wygląda to w świetle twierdzeń i materiału wynikającego ze statutu i ze świadomości prawnej oskarżonego Adama Słomki. Czy przejawy działalności, niezależnie od tak deklarowanych celów tej partii politycznej, mogą być penalizowane? Tak. Nawet powinny być penalizowane



jeśli są przestępstwem. Natomiast jeśli nie mieszczą się te działania jako przestępstwa w założeniach programowych partii, nie może być mowy o znamieniu czynu przestępnego z artykułu 276 kodeksu karnego. Z tego wynika konieczność dokonania analizy środków działania i założeń programowych.

Jeżeli mówimy o założeniach programowych, to przede wszystkim musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy akt oskarżenia prawidłowo kwalifikuje działania przy swojej ocenie stanu faktycznego?

Otóż wydaje mi się, że obowiązująca dzisiaj w Polsce, oficjalnie, linia porozumienia i walki obliguje nie tylko Leszka Moczulskiego do zajęcia stanowiska szukającego wspólnego mianownika dla uchronienia Polski i dużego odłamu opinii społecznej od działań, które by tej Polsce zaszkodziły i sprowadziły do kryzysowego punktu historycznego.

Ale również zobowiązuje mnie jako obrońcę, abym w ramach linii porozumienia i walki szukał wspólnego mianownika ze stanowiskiem Wysokiego Urzędu Prokuratorskiego.

Pierwsza trafność stanowiska prokuratorskiego, którą chciałbym w ramach tego porozumienia podkreślić, to jest uznanie za niemożliwe pozostawienie kwalifikacji prawnej z samego art. 276 kodeksu karnego, gdyż jak powiedziała Pani Prokurator - są to słowa, które w ramach tego porozumienia mogą się przyczynić do naszego wspólnego mianownika - mianowicie stwierdziła, że "działania oskarżonych godzą w doniosłe idee, jakie głoszą oskarżenia". Jednym słowem Wysoki Urząd Prokuratorski ogłosił doniosłość idei, jakie głoszą oskarżenia. Ja się z Panią Prokurator Bardonową zgadzam w tym zakresie. Idee są doniosłe i cel jest doniosły.

W związku z tym mogą być penalizowane tylko środki. Mogą być penalizowane środki i sposób realizacji celu, jeżeli godzi on w konkretne normy kodeksu karnego.

A więc mamy tutaj do czynienia z "par exelance" przestępstwem politycznym.

Nie ma jednolitej wypracowanej przez doktrynę koncepcji przestępstwa politycznego. Ale należy sięgnąć do korzeni, wtedy kiedy przestępstwa polityczne były definiowane w polskiej doktrynie prawnej.

Otóż w książce znawcy prawa z roku 1882 pana Roszkowskiego, w publikacji wydanej w Warszawie: "Oazyłach i ekstradycji" następuje na stronie 76 próba określenia przestępstwa politycznego, cytuję: "przestępstwo polityczne musi być skierowane przeciwko formie ustrojowej państwa za pomocą niedozwolonego działania".

Proszę Sądu, wydaje mi się, że można się oprzeć na tej definicji.

Wynika z niej, a contrario, że działanie skierowane przeciwko formie ustrojowej państwa, mające na celu zmianę jego ustroju, dokonywane nie za pomocą niedozwolonego działania jest normalnym funkcjonowaniem politycznym grupy bądź osób.

Utwierdza mnie, i nas wszystkich, w tym przekonaniu redakcja poszczególnych przepisów kodeksu karnego, a zwłaszcza charakter poprzedniego orzeczenia sądu wojskowego w stosunku do KPN-u, zanim nastąpiły zmiany w jego statucie.

Artykuł 123 mówi - nie cytowany tutaj, ale Wysoki Urząd Prokuratorski przytoczył uzasadnienie, jak gdyby miał zamiar rozważać również znamiona ustawowe z tego przepisu mówiąc, że działalność KPN osłabia moc obronną PRL. Wydaje mi się, że nie była to przejściowa niedyspozycja urzędu prokuratorskiego, lecz zamierzone, świadome sformułowanie. Mierzy ono nie w zarzut postawiony w akcie oskarżenia, ale wywodzi swoją podstawę z artykułu 123 kodeksu karnego. Artykuł ten,



tak jak i 282a, stanowi formę winy opartą na zamiarze kierunkowym "dolus coloratus". Stwierdza, że cel pozbawienia niepodległości, oderwania części terytorium, obalenia przemocą ustroju lub osłabienia mocy obronnej, jest penalizowany.

Jak już stwierdziliśmy i jak to wynika z wystąpienia Pani Prokurator, cel teoretycznie sformułowany przez KPN nie mieści się w żadnym z tych kryteriów. Nie pozbawienie niepodległości a maksymalne wzmoczenie istniejącej w tej chwili formy niepodległości. Nie oderwanie części terytorium a raczej intensyfikacja "Europy Ojczyzn Ludów Wschodnich". Nie obalenie przemocą ustroju, a jego modyfikacja, reforma i wykorzystanie tkwiących w nim potencjałów na drodze legalnych działań aż do przekształcenia go w najszerszą jaką byłaby możliwa, formę władzy wyrażającej wolę ludu pracującego miast i wsi poprzez ich przedstawicieli.

No i wreszcie ta moc obronna PRL. Nie wiem na jakiej zasadzie można to rozpatrywać, skoro postępowanie nie toczyło się w tym zakresie. Powoływanie tego w przemówieniu prokuratorskim jest argumentem całkowicie chybionym, nie mającym żadnego punktu odniesienia ani do celu ani do działania oskarżonych.

Wręcz odwrotnie. Oskarżenia, a zwłaszcza Leszek Moczulski twierdzą - a jest to o tyle istotne, że dla świadomości prawnej i faktycznej Adama Słomki, to co mówi i robi Leszek Moczulski ma zasadnicze znaczenie w akcesie do tego czym jest KPN i jak działa - że koniecznym jest oparcie stosunków z naszymi sąsiadami, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim na zasadach pełnej suwerenności, poszanowania, współpracy i zapewnienie mocy obronnej Polski parasolem interesów wojskowych naszego wschodniego sąsiada. Jest to założenie programowe w doktrynie Leszka Moczulskiego.

Materiał dowodowy nie daje żadnych podstaw, aby twierdzić, iż KPN zamierza weryfikować rzeczywistość w celu osłabienia mocy obronnej PRL. Był to najostrzejszy zarzut postawiony w wywodzie przedstawiciela Wysokiego Urzędu Prokuratorskiego.

Ale z porównania przepisów artykułów 127 i 282a wynika również pewien wniosek dla teoretycznej oceny dokonywanej przez prokuraturę. Artykuł 127 penalizuje wprowadzenie osłabianie władzy ludowej, wywoływanie zaburzeń lub nastroju powszechnego niezadowolenia aż do poważnych zakłóceń w funkcjonowaniu gospodarki narodowej, ale wtedy, kiedy mamy do czynienia z formą działania w postaci sabotażu. Art. 282a natomiast pomija "nastój powszechnego niezadowolenia" i mówi tylko o celu i zamiarze wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów. Przepis to bardzo istotny, wprowadzony do aktu oskarżenia wobec nie-wystarczalności kryterium znamienia przestępstwa z art. 276 kodeksu karnego jako, że celem KPN-u i programem nie jest przestępstwo a intensyfikacja prawa. Wysoki Urząd Prokuratorski zakłada, że oskarżeni w swoim działaniu - jak to wynika z przemówienia Pani Prokurator - sprzeniewierzyli się swoim doniosłym ideałom i celom. W związku z tym ich działanie byłoby naruszeniem konkretnych przepisów kodeksu karnego i akt oskarżenia te przepisy powołuje. Gdyby uznać to za prawidłowe, nie można skazać oskarżonych z art. 276 kk, gdyż celem nie jest przestępstwo, natomiast można skazać za poszczególne czyny, jeżeli naruszyły one, realizując ten cel środkami przedsiębiorzonymi, konkretne przepisy kodeksu karnego. Stąd ważne zagadnienie jakie wiąże się z wykładnią artykułu 282a. Jest to przepis kontrowersyjny, dlatego, że w dziejach myśli prawniczej, w różnych systemach, z reguły w celu wzmoczenia dyscypliny państwowej tworzone przepisy, które były niejako pretekstem dla represjonowania przeciwników doraźnej władzy politycznej. Czy ten przepis ze swojej istoty, ze swojej treści, jest podobnym przepisem?



Otoż proszę Sądu - nie ! Ten przepis jest ewidentnym osiągnięciem dzisiejszej, socjalistycznej myśli prawniczej. A dlaczegoż to ? A dlatego, proszę Sądu, że przepis ten nie zajmuje się tym, co będzie robić osoba chcąca wywołać niepokój publiczny. Gdy będzie w miejscu publicznym dźbać palcem w nosie wtedy, kiedy jest doniosła uroczystość - w celu wywołania niepokoju publicznego - będzie z tego przepisu penalizowana. A z drugiej strony - jeżeli będzie produkował bombę dla celów eksperymentalnych, pirotechnicznych, nie będzie możliwości zakwalifikowania czynu z tego przepisu, jeżeli nie zaistnieje przesłanka podmiotowa, znamię podmiotowe w postaci działania niepokoju publicznego lub rozruchów.

My jako prawnicy winniśmy bronić obowiązujących norm prawnych przed ich wypaczeniem, doraźnym i instrumentalnym zastosowaniem. W związku z tym znamię czynu przestępnego z art. 282a jest znamieniem woli kierunkowej, podobnie jak w art. 276 celem, mimo że nie jest to przestępstwo skutkowe, jest wywołanie przestępstwa. Wszelka inna interpretacja tego przepisu stanowi naruszenie prawa i jest contra legem, przeciwna jest tejże woli mas pracujących miast i wsi, ustanowi których przedstawiciele to prawo zostało ustanowione.

Należy zapytać, czy oskarżeni godzili się na to, że ich działanie może wywołać jakiś niepokój publiczny ? Nawet jeśli się godzili, z punktu widzenia tego przepisu jest to obojętne, bo nie ma tu konstrukcji dolus eventualis, jest dolus directus coloratus. Wina umyślna zabarwiona specjalnie celem.

W związku z tym lawina spraw, która przetoczyła się ostatnio przez nasze sądy, ze względu na określone zapotrzebowanie zdyscyplinowania grup opozycyjnych, środowisk, działalności wydawniczej. Jeżeli w każdej z tych spraw sąd ustalił, że istniały po stronie sprawców te znamiona podmiotowe, tak jak zapewne będzie ustalał w tej sprawie - to skazania były słuszne. Natomiast jeśli skazywano tylko na zasadzie domniemania - były to skazania contra legem.

I wreszcie kwestia bardzo istotna dotycząca zgodności z prawem działania KPN. Trzeba odnieść świadomość prawną, znowu mojego klienta Adama Słomki do świadomości prawnej jego starszych kolegów - przywódcy : Leszka Moczulskiego, do deklaracji i stanowisk jakie zajmowali przed tym procesem i w toku procesu. Ta świadomość prawna jest wykładnikiem rozeznania co do znamion czynu przestępnego w działaniach jakie przedsięwziął Adam Słomka. Bez tego rozeznania, bez ustalenia stopnia świadomości, czy jego działanie wypełnia znamiona czynu przestępnego czy nie, nie może być wyroku skazującego ! Jako, że zgodnie z art. 24 § 1 kodeksu karnego nie popełnia przestępstwa kto dopuszcza się czynu pod wpływem błędu co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego.

Tak więc świadomość Adama Słomki condo działania zgodnie z prawem - niezależnie jaka ona będzie obiektywna, jaka będzie w ocenie prokuratury czy sądu - winna być oceniana świadomość Adama Słomki, a nie obiektywne istnienie jakiegoś czynu. Dlatego, że jeżeli ta świadomość nie odpowiada świadomości sądu, nie odpowiada świadomości politycznej władzy - to mamy do czynienia z działaniem pod wpływem błędu ze strony mojego klienta w zakresie, w jakim jego działanie rzeczywiście naruszyło jakieś przepisy prawa.

Jeżeli czy je naruszyło ? Jaka była ta świadomość ?

Jeżeli system prawnego państwa jest zupełność uregulowany, odległość, niesprzeczność norm i ich komplementarność czyli wzajemne dopełnianie.

Wobec tego o polskim systemie prawnym, na którego straży stoi kodeks karny i kodeks postępowania karnego, nie możemy zapominać, że



że dzieli się on na normy o większym, mocniejszym zakresie, które są normami kierunkowymi i zasadami prawa oraz te, które je powinny realizować.

Leszek Koczulski i program KPN-u powołuje się na przepisy Konstytucji i inkorporowanych do polskiego systemu prawnego Paktów Praw Człowieka. Są to przepisy obowiązujące. Przepisy niższego rzędu winny je realizować. A jeżeli ich nie realizują i zdarzy się, że coś, co jest w konwencji, Pakcie Praw Politycznych i Obywatelskich albo w Konstytucji gwarantowane, na niższym szczeblu jest penalizowane, to mamy do czynienia ze sprzecznością systemu prawnego.

Wtedy trzeba się zastanowić, jak wygląda to w świadomości oskarżonego, takiego jak Adam Słomka.

Nie przypadkiem doręczyłem mu Konstytucję - o co mnie prosił - i Pakty Praw Człowieka. I nie przypadkiem Pani Prokurator powoływała się na Konstytucję. Powołujemy się na ten sam przepis i myślę, że przynajmniej co do tego powinniśmy dojść do porozumienia. Artykuł 84 głosi, że w celu aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej ludu pracującego miast i wsi Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom prawo zrzeszenia się. Organizacje polityczne, związki zawodowe, zrzeszenie pracujących chłopów, organizacje młodzieżowe, kobiece, sportowe, obronne nawet, stowarzyszenia, kulturalne, techniczne itd. skupiają obywateli do czynnego udziału w życiu politycznym.

Adam Słomka obowiązany jest w szkole się z tym zapoznać! A jeżeli nie w szkole, gdzie uniemożliwiono zapoznanie się z tym do końca, to może zapoznał się z tym - a pewno się zapoznał - w więzieniu. Ale wiedział o tym przedtem. Z programu KPN-u! Przeczytał też w Konstytucji, że jest wolność sumienia, wyznania i przekonań. Uzupełnione to jest Paktami, które (a podstawie klauzuli inkorporacyjnej, art. 2 Paktu Praw Politycznych i Obywatelskich, zostało wtopione w polski system prawny i opublikowane w organie preulgacyjnym - "Dzienniku Ustaw". Wie do tego, że ma zapewnioną przez Konstytucję wolność słowa, druku, zgromadzeń, wieców, pochodów i manifestacji.

Padło tutaj jeszcze jedno sformułowanie ze strony Pani Prokurator. W ramach linii porozumienia i walki chciałbym pójść za analizą tego pojęcia. Jest to pojęcie "mystyfikacja". Pani Prokurator wprowadziła to pojęcie na salę sądową. Jest tu gdzieś mistyfikacja! Świadomość Adama Słomki odnosi mistyfikację do tych publikacji, które można nabyć w kioskach ruchu.

Skoro są to wolności, a on za to siedzi w więzieniu, to ten system - dla niego przynajmniej - nie jest systemem obowiązującym. Może więc istnieje nierówność wobec prawa?

Daleki jestem od twierdzenia niektórych z kół opozycyjnych, że w Polsce panuje apartheid polityczny, że istnieje 10 milionów "białych murzynów". Tak nie można mówić. Ale też nie można wyrabiać przekonania, że są to tylko deklaracje mistyfikujące treść penalizującą przepisów niższej rangi.

Nasza świadomość prawna jako prawników kształtuje się w oparciu o skomplikowane oceny realiów i prawa. Świadomość Adama Słomki kształtuje się w oparciu o to, co jest napisane, o to co jest mówione.

I nie ma powodu, żeby uważać, iż działał on w złej wierze! A na zasadzie indywidualizacji każdego czynu, pytanie o stan świadomości Adama Słomki jest zasadniczym do rozstrzygnięcia przed Wysokim Sądem. Pani Prokurator miała wiele punktów wyjściowych, z którymi nie sposób się nie zgodzić. Jak twierdziła sama programowe założenia były szczytnymi ideami, ale fakty przeczą takim działaniom, które byłyby ich urzeczywistnieniem. Pani Prokurator stwierdziła, że poglądy polityczne nie są i nie mogą być penalizowane -



- opierając się na cytowanym tu przepisie Konstytucji - chyba że konkretne działania - cytuję - były przeciwko dobrom chronionym przez prawo.

Proszę Sądu, dobrem chronionym przez prawo jest przede wszystkim to, iżby istniała możliwość realizacji założeń Konstytucji i Paktów Praw Człowieka.

Przepisy niższego rzędu i kodeks karny powinny chronić te zasady, bo są to zasady ustrojowe. Pakty Praw Człowieka zostały wtopione do naszych zasad ustrojowych. Czy więc wymierzali w ten ustrój deklarując legalizm wobec prawa, intensyfikację niepodległości, suwerenności, rozszerzenie frontu porozumienia przez włączenie do niego ugrupowań opozycyjnych?

Czyniąc to wszystko oskarżeni naruszyli prawo?

Jest wreszcie kwestia drastyczna, jakże wieloznaczna, zależna znowu nie od tego jak Pani Prokurator to wykląda, i nie jak każdy z nas rozumie pewne pojęcia, ale tak jak je rozumie Adam Słomka, którego bronię. Padło tutaj oskarżenie o antysocjalizm. Cytowano XIX Plenum, na którym padły słowa: "Walka zostanie prowadzona do końca, do całkowitej klęski antysocjalistycznych sił i haseł". I dalszy cytat, z XXII Plenum, "z wrogami socjalistycznego państwa porozumienia nie będzie".

Można wywłaszczyć osobę ludzką z jej mienia, ale kultury pewnych osób z pojęć wywłaszczyć nie można. Socjalizm jest pojęciem, które przypisywały sobie różne grupy ludzkie. Socjalistą był Józef Piłsudski i szefem państwa socjalistycznego był Adolf Hitler. Też mienił się obrońcą socjalizmu. Tak, że jeżeli my używamy pojęcia "socjalizm" to musimy zaraz przejść do jego konkretyzacji.

Czy ktoś ma monopol ideologiczny, żeby się na to pojęcie powołać?

Czy o tym, że ktoś działa na rzecz socjalizmu decyduje treść deklaracji, czy działania?

Nie z kręgów Leszka Moczulskiego wyszła doktryna, która część opozycji obowiązuje.

Statek dziejów - wielkaja Rosija - dowodzony przez Włodzimierza Lenina, płynąc do ziemi obiecanej socjalizmu, odkrył nowy ląd jakim jest kapitalizm państwowy. Nie głosi tego Leszek Moczulski.

A takie poglądy są w doktrynie.

"Są poglądy w doktrynie, których też nie można przypisać Leszkowi Moczulskiemu i oskarżać go o antysocjalizm. Jak to, iż prawa rozwoju społecznego wyniosły w Sierpniu 80 roku ugrupowanie wcielające socjalizm w Polsce, a zatamowanie tego jest działalnością antysocjalistyczną. Tego nie mówi Leszek Moczulski! Dlaczego więc wszystko przypisywać KPN-owi?

My w Polsce mamy pluralizm, jeżeli nie polityczny, to światopoglądowy. A że nie osiągnęliśmy jeszcze ziemi obiecanej komunizmu, w którym historia ma swój punkt końcowy, że muszą być konflikty, ścieranie się sił przeciwnych, nie mówię wrogich. To są realia nie do zanegowania. Z programu KPN wynika założenie aby z sił wrogich zrobić przeciwnie, w ramach jednego systemu politycznego. Że historia się nie skończyła, dowodzi marksistowska nauka rozwoju społecznego. Leszek Moczulski mówi o trendach, marksizm mówi o koniecznych prądach historycznych, które się realizują kiedy się im wychodzi na przeciw bezkolidyjnie, a kiedy się nie hamuje - realizują się drogą eksplozji, gwałtu, rewolucji, przemocy.

Nie sięga Leszek Moczulski w swoim programie, jak stwierdziła Pani Prokurator, do Konstytucji 1935 r. Sięga do Konstytucji 3 Maja, która analizując po marksistowsku, była wielkim osiągnięciem historycznym Polski. Nie ze względu na swoje uregulowania ale ze względu na to, że siły opozycyjne mając w stosunku do siebie program walki



politycznej doszły nie tyle do kompromisu, ile do zrozumienia kierunku przemian historycznych i trendów. Tego samego dokonał zresztą IX Zjazd PZPR. W referacie programowym KC PZPR na IX Zjeździe czytamy: "Źródła obecnego kryzysu społeczno-gospodarczego są wielorakie. Główną jednak przyczyną była sprzeczność pomiędzy burzliwie rozwijającymi się siłami wytwórczymi a utrzymywanym w stanie niezmiennym systemie zarządzania i kierowania gospodarką narodową oraz całym życiem społecznym". To nie Moczulski to mówi! To wygłaszał I sekretarz KC o konieczności przemian w ramach procesu historycznego, których hamowanie musi się skończyć tak jak się skończyło w Sierpniu.

Jakie to bliskie temu, co mówi Leszek Moczulski, że narasta eksplozja jeżeli nie docenia się praw historycznych. Na analizie sytuacji dokonywanej przez Leszka Moczulskiego - abstrahując na razie od Adama Słomki, jaki on ma w tym udział - ma się opierać zarzut z art. 270 i 273.

To jest bardzo istotne czy ta analiza sytuacji jest szkalowaniem czy jest poglądem, który nie jest penalizowany? Czy jest co do treści szkalowaniem, czy co do formy? Bo można i tak i tak szkalować.

Tutaj na tej sali, w momencie kiedy sąd przerwał wywody Leszkowi Moczulskiemu odnośnie publikacji, którymi się posługiwał jako dozwolonymi, zrozumiałem, że sąd, zgodnie z art. 155 kpk, dlatego nie zezwolił na kontynuowanie ustosunkowywania się przez Leszka Moczulskiego, iż w całości podzielił jego pogląd. Taka jest treść przepisu art. 155. Dowód z jego wyjaśnień był bardzo istotny m.in. z "Trybuny Ludu" i innych publikacji.

Jest to rzecz znana. Fakty powszechnie znane nie wymagają dowodu. Dlatego nie można Leszkowi Moczulskiemu przypisywać, iż on sformułował oszczercze zarzuty, które następnie dzielali inni siedzący na ławie oskarżonych.

Parę dni po aresztowaniu Leszka Moczulskiego, 17 marca 1985 r., w oficjalnej prasie ukazał się artykuł Józefa Kalety pt. "Opozycja czy prawo do krytyki?" Cóż tam czytamy?

"Dziś już nie może podlegać żadnej wątpliwości to, że tępienie przez administrację centralną krytycznych postaw i otaczanie się administracji apolegetami, bezkrytycznymi potakiwaczami, którzy na każdym zakręcie naszej historii umieli się zawsze znaleźć, wyrządziło ogromne szkody socjalizmowi w naszym kraju. Ludzie krytykujący błędną politykę ekonomiczną, prostackie metody planowania i zarządzania, prymitywny stosunek polityki do ekonomii, arogancja - o to słowo tutaj też toczono boje - arogancja aparatu politycznego i państwowego oraz inne wypaczenia socjalizmu, nie zasługują na miano wrogów naszego ustroju i państwa. Wrogami natomiast socjalizmu są na pewno apolegeci, bezkrytyczni potakiwacze, niemoralni doradcy rządowi, którzy gotowi są wciąż uzasadniać nawet najbardziej błędne decyzje, tylko po to, aby utrzymać status doradcy i zrobić karierę polityczną".

Mogłoby to się znaleźć w piśmie Leszka Moczulskiego. Nie jest to penalizowane. Jest to dopuszczony przez cenzurę artykuł. Musimy zdać sobie sprawę, że jeżeli mamy równość wobec prawa, to jeżeli takie poglądy może formułować jedna osoba, to głosić może i inna osoba. Nie wolno jej za to penalizować.

Artykuł dalej mówi o rzeczach, co do których zastanawiałem się, czy jest to pismo opozycyjne czy rządowe. Świadczy to o tym, że i u nas istnieje możliwość pewnego pluralizmu wyrażania poglądów, nawet takich. A skoro jest to zakres życia społecznego nie jest penalizowany,



trudno powoływać takie same poglądy i sformułowania jako uzasadnienie zarzutu z art. 270 i 273 wobec Leszka Moczulskiego i innych siedzących na ławie oskarżonych.

Pan Józef Kaleta, w oficjalnym piśmie, może powiedzieć, że "nie wolno przedstawiać dzisiaj w Polsce krytycznej sytuacji gospodarczej w kraju, choć całe społeczeństwo polskie wie przecież doskonale, że niewielkie przyrosty dochodu narodowego osiągamy za cenę ogromnej dewastacji majątku przedsiębiorstw i niszczenia środowiska naturalnego". Mówi o tym, jako o motywacji przystąpienia do KPN-u i przeciwdziałania temu Adam Słomka. Jest faktem to, co pisze tutaj oficjalna polska prasa 17 marca 1985 r. stwierdzając, że "podobnie rozmiągają się z rzeczywistością informacje o wdrożeniu reformy gospodarczej i o zmianach w polityce ekonomicznej. Wszyscy bowiem w tym kraju wiedzą, że nie realizuje się w pełni podstawowych założeń reformy".

Takich artykułów jest więcej! Nie chcę ich cytować oszczędzając czas Wysokiego Sądu. Zarzuty, że takie same sformułowania jak tu o arogancji, że takie same sformułowania w programie i wypowiedziach Leszka Moczulskiego to jest artykuł 270 i 273, są nieuzasadnione. I dalej w tym artykule się stwierdza: "Tylko na podstawie autentycznej wymiany poglądów można zaproponować najracjonalniejsze rozwiązania, które będą akceptowane przez większość społeczeństwa." Jeżeli w programie Leszka Moczulskiego i KPN jest dochodzenie środkami prawnymi do uzyskania legalnej reprezentacji, to nie widzę powodów dlaczego nie dać im się spalić w wyborach, jeżeli KPN nie ma bazy społecznej. Przecież wszystkie centralne organy władzy wymienione w Konstytucji są w tym programie szanowane. Chodzi o to, by wyrażać wolę swoich wyborców! Żeby się zmieścić w takim PRON-ie opozycji i ugrupowań będących agendami ideologicznymi rządzącej partii.

Wreszcie o tym, co też wywołuje tyle nieporozumień. Mianowicie o rzekomym bojkocie wyborów.

Program KPN był to program udziału w wyborach z własną platformą wyborczą i umożliwieniem umieszczenia kandydatów na listach wyborczych. Rzekomo sformułowania dotyczące wyborów w publikacjach prasowych sygnowanych przez KPN - a nie programowych - mają obciążać mojego klienta Adama Słomkę.

Długa to bardzo droga, ale najpierw do meritum!

Jeżeli w wyborach jest przymus głosowania na kandydatów desygnowanych przez władze, to też są wybory. Ale nie ma starcia się żadnych programów. To są wybory, które mają tylko charakter plebiscytu, za albo przeciw! Natomiast pełna demokracja systemu wyborczego w zakresie takim, o jakim mówi Leszek Moczulski, nie jest realizowana.

Do Sejmu chcieliby wprowadzić swoich kandydatów, mając jakieś tam minimum, ale zrobić tego nie mogą. A gwarantuje to im obowiązujące w Polsce prawo!

Jeżeli nie mogą wprowadzić kandydatów, to mogą tylko głosować na narzuconych im kandydatów, którzy są ich przeciwnikami politycznymi. Już przedtem mówiłem, że działalność polityczna i program nie mogą być penalizowane, jeżeli nie posługują się przestępstwem albo jeżeli przestępstwo nie jest celem.

Wreszcie to wezwanie do bojkotu!

Przewija się to przez sądy, przewija się i tutaj. Tymczasem w "Życiu Warszawy" z 24 września 1985 roku, artykuł "Z oferta dla posła" publikuje pytania i odpowiedzi posła. Co to za poseł jest? Karol Sobczak. Człowiek leżący. Pytanie: "Chciałem zapytać jakie konsekwencje grożą mi za niebranie udziału w wyborach?" Odpowiedź:



Odpowiedź: "W ordynacji wyborczej jest wyraźnie powiedziane, że obywatel ma prawo do udziału w wyborach a nie obowiązek". "Wyborcom pozostaje więc wybór, ale akceptacja tego, co władza już przesądziła" - tak pyta wyborca. I odpowiedź: "Z punktu widzenia przepisów prawa żadne konsekwencje nie wchodzi w rachubę, za brak udziału. Co więcej w kodeksie karnym jest przepis, który mówi, że za naruszenie ordynacji wyborczej grozi kara. Nie tylko ordynacji, w ogóle korzystania z praw wyborczych. I bojkot jest legalną formą, w ramach programu politycznego, wzywania do niegłosowania. Nie jest to przestępstwo! 5 lat pozbawienia wolności dla każdego, kto prze-mocą, groźbą bezprawą, podstępem lub nadużywając stosunku zależności przeszkadza w swobodnym wykonywaniu praw wyborczych.

Bojkot jest swobodnym wykonywaniem praw wyborczych. I dalej pyta interlokutor posła w artykule opublikowanym w "Życiu Warszawy": "Głosowanie jest aktem politycznym. Mogę wyjść z założenia, że skoro nie bawię się w politykę, to w konsekwencji nie idę do wyborów"

Odpowiedź: "Jest to kwestia decyzji indywidualnej. Konsekwencji z tytułu nieuczestniczenia w wyborach nie ma".

Czy wzywanie do bojkotu jest wzywaniem do obalenia prawa, czy do przestrzegania?

Kwestia konferencji prasowych rzecznika rządu. Podobnie pytał Gans z AFP, interesował się, czy zgodnie z polskim prawem jest przestępstwem, jeżeli ktoś publicznie stwierdza, że nie zamierza głosować i namawia innych do niegłosowania? Odpowiedź jest w wypowiedzi rzecznika rządu z 11 września 1985: "Z punktu widzenia politycznego nie mart-wimy się tymi wezwaniami do bojkotu. Nie sądzę, w świetle doświadczeń jakie mamy za sobą, wskazujących na brak rezonansu społecznego na różne wezwania do strajków i manifestacji, aby i te apele mogły od-nieść jakikolwiek wpływ na szersze grono wyborców". I przesądza się odpowiedź, iż nie jest to przestępstwo, chyba że przy okazji bojkotu naruszy się jakiś konkretny przepis prawa np. siłą odciągnie kogoś z lokalu wyborczego, kopanie dołów przed lokalem wyborczym, aby uniemożliwić dojście itd.

Prezentacja programu nie może być przestępstwem i próbą obalenia ustroju.

Jeszcze o artykule 282a, co do którego przez analizę prawną starałem się wykazać, że jest to wybitne osiągnięcie socjalistycznej myśli prawniczej, któremu aby dorównała praktyka jego stosowania.

Na marginesie chciałem powiedzieć, że istnieją i niepokoję twórcze. Nie kto inny jak minister Jerzy Urban stwierdził, że niepo-koje społeczne związane z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego są uzasadnione". Jeżeli spojrzymy na znamie podmiotowe, jedyne jakie wymienia art. 282a, to stwierdzimy, że jeżeli jakiś niepokój zaist-niał, to nie społeczny a indywidualny u Adama Słomki. Uzasadniony stanem środowiska i majątku narodowego na Śląsku.

Jak to się ma do KPN-u?

Być może tak się ma jak odpowiedź świadka Łenka na pytanie, że wstą-pił do KPN-u dla tych samych powodów, dla których swego czasu wstąpił do PZPR. Widząc, że tego co zamierza - a miał zamierzenia szlachetne - nie może realizować w ramach PZPR, wstąpił do KPN-u.

Zmierzając do końca swojej wypowiedzi, chciałem podsumować, iż tak jak poprzednio w wyroku, który ma tu charakter precedensowy, nie penalizowano KPN-u za jego istnienie a za przypisany sposób działania; skoro odrzućmy przemoc - to jest oczywiste, przy deklaracjach, prog-ramie i statucie KPN-u - nie możemy penalizować KPN-u inaczej niż przez konkretne działania, których dopuścili się, a które wypełniają znamiona czynów przestępnych opisanych w kodeksie karnym, ani prokuratura, ani przewód sądowy nie wskazał nigdzie zamiaru przestępnego Adama Słomki. Wręcz odwrotnie, z jego wypowiedzi, iż



działał w dobrej wierze, nie z kunktatorstwa politycznego, ale z troski o swoją Ojczyznę. Z troski o to, aby jego los nie powtórzył się w losie innych młodych ludzi, którzy już jako uczniowie zostali przemienieni przez maszynkę represji.

Aby to, co czyta w Konstytucji i Paktach Praw Człowieka nie okazywało się w praktyce tylko deklaracją dla jego działań. By mógł wreszcie rozróżnić co jest mistyfikacją, a co jest realną możliwością obywatela tego kraju w zakresie uprawnień, które mu służą w myśl obowiązującego prawa. Jeżeli Wysoki Sąd ma inny stosunek do stanu faktycznego i do obowiązującego systemu prawnego, jeżeli mój wywód nie przekonywa sędu, to trzeba stwierdzić, iż świadomość Adama Słomki jest to świadomość korzystania z przysługujących mu praw. W jego świadomości nie godzi w żadną normę prawną. A nie popełnia przestępstwa, kto dopuszcza się czynu pod wpływem błędu co do okoliczności stanowiącej znamiona czynu zabronionego.

Jak to się wyklada wprost na materiał dowodowy ?

Jest to kongres legalnej partii, jej przywódca wyszedł z więzienia. Partii, która ma za cel urzeczywistnienie pewnych ideałów, które zdaniem Adama Słomki są zagwarantowane w Konstytucji i Paktach Praw Człowieka i w tym wszystkim, co łączy się z tradycją niepodległościowców. Stwierdza się, że Polska nie jest dość niepodległa, a powinna być bardziej niepodległa. To nie jest przestępstwem, że człowiek z takimi zapatrywaniami przyjeżdża na II Kongres. Statut legalnej partii nie namawia do przestępstwa, jest oficjalnym, prawnym aktem tej partii. Nikogo się nie aresztuje, nikogo się wtedy nie represjonuje. I Adam Słomka czuje się niezmiernie zaszczycony, dumny z tego, że zostaje wybrany do Rady Politycznej. Ze zdziwieniem dowiedział się, zapewne z akt oskarżenia, że publikacje, o których nawet nie wiedział, sygnowane w wydawnictwach, których nie czytał, dzisiaj mają obciążać jego i za nie ma odpowiadać przed sądem.

Pani Prokurator mówiła tutaj - przeciwstawiając zasadzie indywidualizacji, oceny każdego działania, zamiaru i skutku - art. 16. Już samo zestawienie tego artykułu z tym, co tutaj mówiono wskazuje na niewłaściwą wykładnię tego przepisu. A przecież Pani Prokurator sformułowała tezę, z którą żaden z prawników zgodzić się nie może, że odpowiadając za wszystkie działania członków KPN członkowie Rady Politycznej jako organu zbiorowego. Jednocześnie twierdzi, że karanie ich za to nie będzie aktem odpowiedzialności zbiorowej ! Pani Prokurator nie zaprzecza, że w ustawie brak jest przepisów, które negują możliwość istnienia innej partii politycznej. Pani Prokurator nie zaprzecza, że Rada Polityczna była tylko organem doradczym jednособowego przewodniczącego, tego że w KPN jest jednособowa odpowiedzialność. W związku z tym jak to się ma takie stanowisko do tego co zaproponowała w stosunku do Adama Słomki ? Gdybyśmy zmienili kryteria. Gdyby to że jest już to chłopiec ideowy, przepraszam, już mężczyzna - mężczyzna ideowy kierujący się chęcią respektowania prawa, legalizmu i zmiany tego co istnieje na lepsze, że to jest okolicznością obciążającą - to ma rację Pani Prokurator.

Gdybyśmy uważali, że choroba gruźlicy i słaby stan zdrowia i represje jakie go spotykają w areszcie śledczym są okolicznością obciążającą - to również ma rację Pani Prokurator, że należy się domagać surowego wymiaru kary. Jeżeli wreszcie młody wiek i stopień doświadczenia z tym związany nikły, ma być okolicznością obciążającą - to rzeczywiście Słomka na taki wymiar kary zasłużył. Jeżeli Sąd uzna, że są to okoliczności obciążające i dowiodły winy i według takich kryteriów rozstrzygnie to niewątpliwie będzie to wyrok zgodny z realiami.

Proszę o uniewinnienie Adama Słomki z postawionych mu zarzutów,



Łowa obroncza mec. Jerzego B i e j a t a, obrońcy Dariusza Wójcika,  
wyłoszona przed Sădem Wojewôdzkim w Warszawie, w dn. 17 kwietnia 1986

Zamykam listę obrońców.

Zapamiętałem z dawnych lat wypowiedź w procesie brzeskim, iż "w procesach politycznych trudno o bezstronność". Jest to myśl głęboka. Wszyscy uczestnicy procesu nie mogą się oderwać od swych przekonań, poglądów, oceny sytuacji w kraju i rzeczywistości politycznej. I to prawda. Ale musimy podjąć wszelkie wysiłki dla maksymalnego zobiektywizowania i ujrzenia oskarżonych takimi jakimi są. Musimy podejść do oskarżonego Wójcika bez uprzedzeń. Musimy uwzględnić wszystko co działa na jego korzyść. Dariusz Wójcik jest przedstawicielem młodej generacji, niedoświadczony i w sposób przypadkowy znalazł się w procesie politycznym KPN.

Chcę zająć się sytuacją i osobą Dariusza Wójcika w świetle tego procesu w dwu zagadnieniach.

Temat I.

Akt oskarżenia przykładą do działalności oskarżonego Dariusza Wójcika tę samą formułę co i do pozostałych oskarżonych. Jest to niestrafne, bo jeśli się zarzuca, że oskarżeni działali od sierpnia 1984 r. do 9 marca 1985 r., to dlaczego ten zarzut odnosi się w stosunku do Dariusza Wójcika? Niektórzy oskarżeni twierdzili, że Konfederacja nie przerwała działalności i działalność od sierpnia 84 r. do marca 85 r. była kontynuacją poprzedniej. Te stwierdzenia nie mogą dotyczyć Dariusza Wójcika, bo nie nie uzasadnia tezy, że w KPN działał przed 22.XII.84 r. Ten dzień to pierwsze zetknięcie z KPN oskarżonego Wójcika, które jest udokumentowane w materiale dowodowym i nie ma podstaw ku temu, że było inaczej. Przyjęcie za aktem oskarżenia terminu - sierpień 1984 r. byłoby błędem. Oskarżony Dariusz Wójcik jest jedynym, któremu na pewno nie można tego czasokresu zarzucić w pełni. Nie wiemy jakie były poglądy oskarżonego Wójcika przed grudniem 1984 r., ale jak powiedziała pani prokurator, za poglądy się nie sądzi. Pierwszy przejaw działalności Wójcika to przyjazd i wzięcie udziału w zebraniu 22.XII.1984 r. Czy jechał tam ze świadomością, że zebranie to przeistoczy się w II Kongres KPN, to teza ta jest błędna. Przyjechał do Warszawy, wiedział że ma wziąć udział w zebraniu. Nie zwoływał go i w tej sytuacji nie można mu stawiać zarzutu zorganizowania zebrania programowego, inicjującego nową fazę działalności Konfederacji Polski Niepodległej. Zebrania - znów to teza błędna, jeżeli przyjąć, że KPN działała cały czas i mowy nie ma o zebraniu inicjującym. Wójcik żadnych przedsięwzięć dla zorganizowania go nie podjął. Także teza aktu oskarżenia, że Dariusz Wójcik podjął działania w kierowniczym organie KPN - Radzie Politycznej, do której zgodził się przyjąć mandat - nie jest prawdziwa. Jeżeli Dariusz Wójcik pozwolił na postawienie swojej kandydatury do Rady Politycznej KPN - to wcale nie wynika z tego, że w nim działał i co w nim robił. Należy podjąć dociekanie, dlaczego do Rady Politycznej powołano tego młodego chłopca z Lublina. Wójcik nie znał osób, które go zaprosiły. W moim przekonaniu chodziło o stworzenie struktur pozawarszawskich. Oskarżony Wójcik był przedstawicielem lubelskiego środowiska studenckiego. Być może chciałno stworzyć tam struktury KPN. Z tym też łączy się teza oskarżenia, że podjął działania w Radzie Politycznej KPN. Jest to teza jeśli nie nieprawdziwa, to przynajmniej nieudowodniona.

A skoro w materiale dowodowym nic na ten temat nie ma, można postawić tezę, że oskarżony na terenie Lublina działania nie podjął i nie powstała tam żadna komórka KPN, bo gdyby powstała, to tamtejsza SB



dostarczyłaby na ten temat informacji.

Następna teza - oskarżeni podejmowali jakieś dalsze przedsięwzięcia.

Nic o oskarżonym Wójciku na ten temat nie wiemy. Czy opracowywał, rozpowszechniał, redagował jakieś druki, dokumenty, pisma czy ulotki? Na to pytanie możemy odpowiedzieć tylko przecząco. Nie ma w aktach sprawy jakichkolwiek dokumentów, które by to potwierdzały. Nawet nie współdziałał w powstawaniu dokumentów. Stąd teza o podjęciu jakiegokolwiek działalności w okresie 22.XII.84 r. - 9.III.85 r. jest tezą nieprawdziwą, albowiem ta działalność oskarżonego Wójcika nie istniała. Poza przyjazdem 9.III. na drugie, przerwane zresztą, zebranie Dariusz Wójcik nie podjął żadnych innych kroków. Czy działała Rada Polityczna, czy były podejmowane jakieś decyzje - nie wiem, ale na pewno nie ma żadnego dowodu na to, że Wójcik brał w tym udział.

Więc jakie fakty, świadczące o udziale Dariusza Wójcika w działalności KPN zawierają akta sprawy? - udział w zebraniu 22.XII.84 r., przyzwole nie na wybór do Rady Politycznej i przyjazd na zebranie 9.III.85 r.

To jest wszystko co można przyjąć jako jego działanie w KPN. Byłoby jednak błędem, gdybym nie zastanowił się jak to się stało, że oskarżony Wójcik znalazł się w KPN. Jesteśmy świadomi tego, że są wśród młodzieży ludzie niezadowoleni. I to jest jedna z przyczyn, ale nie jedyna.

Jest jeszcze jakaś naturalna u młodzieży chęć poszukiwania przygody. Dla tego młodego człowieka z Lublina było to wielką przygodą, że się go powołuje do jednego z naczelnych organów KPN. Nie możemy przyjąć założenia, że o jego przynależności do KPN zadecydowały tylko poglądy polityczne.

Jestem przekonany, że oskarżony był zafascynowany osobowością Leszka Moczulskiego. Ta argumentacja, którą Leszek Moczulski przedłożył przed Wysokim Sądem dla wykazania legalności KPN jest argumentacją chwytną - a przecież to samo prezentował na II Kongresie. Nie chcę się tu wdawać w ocenę prawną, ale dla Wójcika ta argumentacja miała swój ciężar gatunkowy. Wiele się dziś mówi o odnowie moralnej społeczeństwa. Jest to hasło 1986 roku. Ma ono polegać na tym, by przekonać społeczeństwo o zgodności norm prawnych i moralnych. Jasne jest dla każdego z nas, że nie należy kraść, zabijać itp. - to rozumiemy wszyscy. Ale jeśli chodzi o normy nadające ramy, czy zakazujące działalności politycznej - to można mieć wątpliwości czy między normą prawną a moralną zachodzi zgodność. Ja słuchając tyle czasu Leszka Moczulskiego dochodzę do wniosku, że można było wpoić takie przeświadczenie oskarżonemu Wójcikowi i to też mogło być przyczyną podjęcia przez niego działalności.

Czy Dariusz Wójcik jest wrogiem naszego ustroju, czy młodzińcem, który ma pasję i chce szukać rozwiązań dla swych wątpliwości, zwłaszcza, że w śledztwie ocenił negatywnie swoje postępowanie. Na sali sądowej co prawda to odwołał, nie chcę omawiać dlaczego, ale to jest jasne i proszę aby Sąd wziął to pod uwagę. W zakresie sytuacji oskarżonego Dariusza Wójcika temat wyczerpałem.

Teraz chcę się zastanowić nad KPN.

Nie będę mówił o argumentach, będę usiłował sięgnąć do innych - historycznych. Tym argumentem jest historia polskiej tolerancji.

W "Życiu Warszawy" w marcu opublikowano wywiad z J. Nowakiem, który jest wydawcą "Myśli Obywatelskiej". Cytuję: "W ogniu walk politycznych XIX w. utarł się stereotyp, często niestety przenoszony w czasy nowsze - iż oponent i przeciwnik musi być od razu rąjda-kiem i zdrajcą, stereotyp odmowy przyjęcia istnienia patriotyzmu po obu stronach barykady".



„rzesz prezentowanie różnych przeciwstawnych choćby nurtów myślenia, zmierzających do jednego wspólnego celu odbudowy Polski, pragniemy upowszechnić ideę tolerancji, umiejętność „różnienia się pięknie” - o które zabiegał Norwid. /"Życie Warszawy" z dn. 10.III.86 r. wywiad z prof. Jerzym Nowakiem, wydawcą serii "Myśl obywatelska" w oficynie Wydawnictwo Literackie/.

Mamy za sobą lata doświadczeń historycznych, które nas powinny nauczyć tolerancji i dystansu do zachowań ludzkich. Tolerancja leży w charakterze Polaków a historia Polski jest historią tolerancji.

Prof. Kazimierz Dąbrowski - autor teorii dezintegracji pozytywnej napisał: "Jedną z cech pozytywnych charakteru polskiego jest łagodność, humanitaryzm, wspaniałomyślność i brak okrucieństwa. Mimo bardzo ciężkich cierpień zbiorowych w ciągu dziejów, Polacy nie wyrobili w sobie takich cech, jak bezwzględność, okrucieństwo, tendencja do tępienia innych.

Mimo takich cech narodowych jak wybuchowość, pobudliwość efektywna i psychoruchowa - właściwości te łączą się u Polaków z łagodnością i humanitarnością. Stanowi to specyficzny zespół psychiki polskiej".

Do nas, do Polski uciekali różnoliercy przed prześladowaniami. W katolickiej Polsce znajdowali opiekę uchodźcy z Anglii, prześladowani przez inkwizycję hiszpańską, Żydzi z całej Europy. Ogólna atmosfera życia publicznego w Polsce była pozbawiona fanatyzmu i zaciętrzewienia.

U nas nie było stosów, procesów itp.

Wydany w 1529 r. Statut Litewski zalecał leczenie osób chorych psychicznie - na owe czasy był to ewenement, bo nie uznaliśmy ich za opętanych przez diabła.

Ale to nie jest najważniejszy przejaw polskiej tolerancji.

W 1573 r. w czasie współczesnym do Nocy Św. Bartłomieja był u nas Akt Konfederacji Warszawskiej na temat pełnej swobody wyznaniowej w Polsce. Dzieje się to w czasach krwawych wojen religijnych. Twierdząc, że ten Akt z 1573 r. nie może być odniesiony wyłącznie do życia religijnego, ale do całości życia politycznego w Polsce idący tak daleko, że mogliśmy być wzorem tolerancji dla Europy. Z pełną świadomością można powiedzieć, że rzadkością były wojny religijne w Polsce. Królowie polscy umierali własną śmiercią, a nie ginęli skrytobójczo i na szafocie. Jeśli ginęli, to z obcej ręki, a zamach na Zygmunta III, mimo jego niepopularności, spotkał się z powszechnym potępieniem, ponieważ król uosabiał majestat narodu. Zamach dokonany na Stanisława Augusta w czasie Konfederacji Barskiej był sfingowany, aby na Konfederatów rzucić piętno królobójców i zohydzić ich w oczach narodu. Nasza historia świadczy, że byliśmy narodem tolerancyjnym. To samo dotyczy XIX w. Wyjątkami są takie działania jak zamach na cara Aleksandra II i prezydenta McKinleya. W okresie dwudziestolecia międzywojennego zdawać by się mogło, że znajdziemy pewne zjawiska, które mogą naszej tezie przeczyć - takie jak zamach na prezydenta Narutowicza, przewrót majowy, Brześć. Przewrót majowy pomyślany był tylko jako demonstracja i skończył się rozkazem Marszałka Piłsudskiego do braci o pojednanie, a ci którzy wzięli udział po stronie przeciwnej nie ponieśli żadnych konsekwencji i nie zламаło to ich karier nawet wojskowych /np. Gen. Kutrzeba/.

Zamachu na Prezydenta Narutowicza dokonał człowiek co najmniej niezrównoważony psychicznie.

Brześć był zdarzeniem, o którym niełatwo mówić, pamiętamy i będziemy pamiętać. Ale Brześć możemy odnieść tylko do warunków w jakich byli przetrzymywani przywódcy opozycji w twierdzy, a nie dotyczy to procesu, który odbywał się w pełnym majestacie prawa.

Teza, że dzieje Polaków - to tolerancja, jest wciąż aktualna



i ten pogląd musi wywrzeć swój wpływ na ten proces.

Zagadnienie związane z tym czy KPN przedstawia istotne niebezpieczeństwo dla ustroju i władz łączy się ze spiskową teorią historii. Jakże mogą być mierzniki niebezpieczeństwa?

1. Siła,
2. Środki działania,
3. Ideologia.

Ad. 1/ Nie chcę siły oceniać, choć jest teza, że organizacja jako taka siły nie przedstawia.

Ad. 2/ Usunęła KPN ze swego Statutu przemoc. Miała prowadzić walkę w płaszczyźnie umysłu, nie przemocy. Dążyła do zmian politycznych, w celu zmiany ustroju. Tego rodzaju działania są w niektórych przypadkach całkowicie legalne i nieraz spotyka się je w kampaniach prasowych, w dziennikach.

SD od lat walczy, by głową IRL był Prezydent. Czy to zmiana ustroju? Może to za daleko - ale Konstytucję trzeba zmienić i nikt nie twierdzi, że postulowane zmiany idą w niewłaściwym kierunku. Można więc mieć wątpliwości, czy środki proponowane przez KPN są przestępstwa a limine.

Ad. 3/ Ideologia.

W publicystyce poświęconej ruchom opozycyjnym KPN jest określana jako opozycja neo-piłsudczykowska. I chyba słusznie, bo organy prasowe Konfederacji nawiązują do obozu Piłsudskiego. "Droga" - to Skwarczynski, "Gazeta Polska" - Michalski, "Strzelec" - nie muszę mówić. Także Marsz Szlakiem i Kadrowej i wieniec na Grobie Marszałka. Więc chyba mówię słusznie, że nawiązując do tradycji Marszałka, ale nie tej romantycznej wizji Komendanta na Kasztance w szarej kurtce strzeleckiej, nie może ona przesłonić nam polityka trzeźwego i realnie oceniającego sytuację.

Pojęcie geopolityki nie istniało jeszcze, ale to Piłsudski powiedział, że nie można tworzyć historii bez geografii.

Jeśli założymy, iż ideologia KPN opierała się jakiegś mierze na osiągnięciach myśli Józefa Piłsudskiego, to nikt rozsądny, nikt kto ma te myśli w pamięci nie mógł liczyć na odwrócenie biegu historii, na przeniesienie Polski 500 km i na inne zmiany niż poprzez pracę organiczną.

Jeśli taka była ideologia KPN, to nie przedstawia ona niebezpieczeństwa.

Były elementy romantyzmu u Marszałka, które On świadomie wygrywał, w miarę potrzeb politycznych, ale Jego wizja Polski nie była to wizja cmentarzy, nabożeństw i pieśni żałobnych; i twierdzę, że jeśli KPN chce być kontynuatorką myśli Piłsudskiego, to musi myśleć realistycznie. Nikt Polski w inne miejsce w Europie nie przeniesie.

Mówi się od lat o porozumieniu narodowym. Są to myśli bogate i piękne. Są to myśli słuszne, że nie mamy przeciwników politycznych niszczyć, ale przekonywać, że są w błędzie i taka teza winna być uwzględniona przy wyroku.

Działania represyjne mogą być stosowane w sporadycznych wypadkach. Normalne są drogi przekonywania.

Więc ze względu na hasła, że walka polityczna nie toczy się dla unicestwienia przeciwnika, a po to by go przekonać - wyrok powinien być wyrażony.

Mam nadzieję, że Sąd weźmie pod uwagę polską, tradycję tolerancji, ideę porozumienia i to co mówiłem o roli oskarżonego "ójcika".

Rektor KUL wystosował bardzo pochlebne pismo na temat studenta Dariusza "ójcika". Nie mam wątpliwości, że tak profesorowie, jak koleżdy czekają na powrót studenta "ójcika" na uczelnię.

Wnoszę o uniewinnienie oskarżonego.



Wszystko zostało już powiedziane. Może nie wszystko jeśli chodzi o prawne udowodnienie winy. Kiedy mówili o tym, co najważniejsze moralnie i politycznie główne rzeczy zostały powiedziane, natomiast kiedy mówili o kwestiach prawnych tam, gdzie nam usta. Jak bardzo jestem zadowolony z tego procesu, jego przebiegu, skłków i jego echa.

Jest taki obraz Gai - ciemnie i biele, gdzieśgdzieś tożć i brąz, rząd łuf skierowany po prawie prostym kątem przeciw komuś tam, gdzieś wycelowanych, schodzących się jakby w jedną łufę. Tu siedzą, na tym miejscu przez 7 tygodni rodziło się we mnie skrajanie. Ten słomiany stojak jak łufa i mikrofon jak granat - jak na tym obrazie Gai - tylko współczucie. I zdumienie. Ten kształt jest dla skierowany, on jest skierowany w pierś Sądu a powinien być w nas. I dziś bierze jak miękko podchodzą do nas nasze mikrofony, wyciągają się jak ręce, one nam służą. To ten proces strzela, to my strzelamy, to ten proces jest tą wielką łufą przez nasz fakt, że jest, że trwa i że istnieje. Niezależnie co się tu dzieje, niezależnie co moglibyśmy powiedzieć. Idzie stąd echo.

Tak niewiele ludzi może tu dotrzeć. Taka garstka ma do nas dostęp. A tak wielka ilość osób głosem, gestem, skinieniem daje nam znać, że oni wiedzą co ty robisz, że solidarnie przekazują nam przekazanie, o tym, że to w ich imieniu my tu, na tej sali...

Kryje się nas, prowadzi się nas piwnicznymi przejściami, strzeżonymi korytarzami by nas nie widziano, byśmy my nie widzieli tego wiroku - ale dociera do nas to życie, dociera do nas to echo, może skrzywione jak zwierciadło "Trybuny Ludu", w której mogłem przeczytać, że aż 25 % dorosłych obywateli popiera stary porządek i tylko 25 % jest mu przeciwna. A te 50 % - to jest milcząca większość. Są to wciąż powtarzające się dane. Nie jesteśmy sami. Jednak kogoś reprezentujemy w/g "Trybuny Ludu" co 4 obywatela. Mnie, że nie mamy do zaoferowania ani mieszkań, ani pieniędzy, ani orderów. I znów "Trybuna Ludu". Były wicepremier, wielka kiedyś postać, obecnie wicemarszałek Sejmu - na konferencji robotniczej w Łodzi zastanawia się nad faktem: "myśmy uspokoili opozycję, ale występuje utajone wielkie zjawisko - nam się nie wierzy i ta niewiara była głównym źródłem wydarzeń roku 1980". Być może ta niewiara jest utajona i nie jest aktywna teraz, ale bez rozwiązania tego problemu nie ma jutra. Owszem, trwa konflikt - dziś w fazie utajonej, ale jest i istnieje i są strony w tym konflikcie. Nam przypada zaszczyt niesmierny, że może przypadkiem i może bez zasługi, ale reprezentujemy tę stronę, która chce nowego jutra. Wyrazem tego konfliktu jest bierny opór. Jest to świadoma postawa społeczeństwa, które nie daje się prowadzić żadnymi impulsami, poza nakazem i na nic nie reaguje. Żadne państwo nie utrzyma się, jeśli nie jest w stanie innymi metodami wzbudzić aktywności obywateli. Jak wielki jest ten opór? To te 50 % milczących. Bo te 25 % to już początek czynnego oporu. A więc wielki kryzys. Wielki kryzys, który szarpie to społeczeństwo. Bo jeśli jest po 25 % z tej i tej strony, to już miliony i nie jest to sprawa między Ludwikiem XVI a narodem, choć i wtedy nie była to sprawa samego Ludwika. Są obustronne próby - zakładam, że usciwe-wyjścia z tego. Była tu mowa o linii porozumienia i walki. Otóż są 2 takie linie, bo obie strony je deklarują. Ale z kim? PZPR deklaruje porozumienie ze swoimi sojusznikami i z sobie pójuszonymi. Porozumienie niewątpliwego komunisty Jaruzelskiego z niewątpliwym katolikiem Dobrzańskim jest porozumieniem pana ze sługą. Porozumienie Rakowskiego z Malinewskim - to porozumienie sojusznika z sojusznikiem. A z pozostałymi - walka. To samo po drugiej stronie.



My też mówimy o porozumieniu z naszymi sojusznikami, którzy może jeszcze wczoraj nimi nie byli. Nawet ta sprawa od roku, ten proces od dwóch miesięcy, też się przyczyniły do naszego porozumienia. A obok tego - walka. Prowadzi do wizji, że po obu stronach zwierają się szeregi. W wypadku - starcia rozstrzygnie się kto będzie zwycięzcą. Jedni są wielcy, mają pieniądze, czołgi, dalekopisy, "wypróbowanych sojuszników", którzy zresztą dla przegranych nie są już sojusznikami.

My nie mamy pieniędzy, czołgów, dalekopisów, "wypróbowanych sojuszników" - nie wypróbowanych zresztą, także nie. Mamy co innego - mamy serca. Ważniejsze od sojuszy. Mamy mało efektów w rękach. Musimy więc korzystać nie tylko z tej politycznej broni, którą możemy sobie sami "wystrugać", ale i z tej, z której oni do nas celują. Jeśli będziemy patrzeć wstecz, to najskuteczniejszym orężem, były dla nas procesy KPN-u. Nie dlatego, że przeciwnik popełnił tu błąd, ale dlatego, że układają się w logiczny ciąg. I to nasz pierwszy proces Konfederacji miał utrwalić w świadomości społecznej polityczny fakt istnienia KPN-u i alternatywę niepodległościową. Musieliśmy być skazani. To było potrzebne. Ale nie mogliśmy i nie chcieliśmy być skazani za kierowanie organizacją nielegalną z art. 276 kk. Są akta, łatwo do nich sięgnąć - pierwszy proces doprowadził do sytuacji, gdy cel KPN został określony przez sąd wojskowy, który mówiąc o nas i o naszym programie, stwierdził: "a celem wiążącym miała być niepodległość". W stanie wojennym do tego celu sąd mógł różnie się ustosunkować, ale nie na sądów wojskowych, ani wojennych w tym kraju, które ten cel mogą uznać za przestępstwo. Dlatego o wynik sprawy, mogliśmy być spokojni.

Dziś o uznaniu istnienia KPN nie musimy walczyć. Nie zapominając o głównych celach tego procesu, nie zapominamy i o drzewyckim. Sąd zauważył, że mógłby w grę wchodzić art. 278 kk, o organizacji tajnej. Ja sam mówiłem na temat "liberum conspirare". Sąd wie, że przygotowaliśmy się do tego tematu. To będzie dopiero na trzecim procesie KPN.

Poprzez te sprawy sądowe wrastamy w jawną strukturę życia społecznego; nam nie przeszkadza, że poprzez proces - my wchodzimy w prawo. Może ktoś uważa, że ta nasza działalność zgodna z prawem jest nie- skuteczna. To nie-prawda.

Od 30 lat głośno powołuję się na Konstytucję i prawo.

Od 10 lat działam jako jawny przywódca polityczny.

Z tych 10 lat - 6 przesiedziałem w więzieniu. Czyli, czy to powoływanie się na Konstytucję, Pakty Praw Obywatelskich itp. było nieskuteczne? Oj, skuteczne, skuteczne.

Bo gdybyśmy nie siedzieli w więzieniu - czy my - Konfederacja i Polska byłaby taka jaka jest? Już nasze procesy nie grają tak wielkiej roli jak w poprzednich latach, bo i inni mówią to co my. Rakowski w Łodzi ubolewał nad utratą wiary, w rzetelność zapewnien władz. Jednym z głównych celów tego procesu jest poddanie próbie wiarygodności władz PRL - i od nich to zależy.

Dwanaście wybitnych osobistości Francji - uprzedni i obecny premier, przywódca partii, mężowie stanu - stwierdziło, że gen. Jaruzelski nie jest wiarygodny, ponieważ nie dotrzymał swych obietnic wobec prezydenta Mitteranda. Na to - nie mamy wpływu. W innym kontekście, głębszym badamy wiarygodność władz. My, prokuratura i sąd. Jaki będzie wynik?

Politycznie dla nas zawsze korzystny, bo gdy nasz przeciwnik polityczny traci wiarygodność, to nie nosimy żaloby, a jeśli okaze się wiarygodny, to dobrze, że w Polsce można korzystać ze swobód politycznych i każda nieudana próba, jak ten właśnie proces, kończy się fiaskiem.

Czy wolno mi na to patrzeć tylko pod kątem korzyści w tym kraju i w tak ciężkim momencie?

Długo mówi się i pisze, czy jest kryzys czy go nie ma.



Dyskutuje się, że opozycja jest masowa, czy też nie. A to tylko symptom. Ten kraj znacznie ciężiej jest doświadczony. PRL nie ma przywództwa. Ma kierownictwo. W latach 50-tych, 60-tych, 70-tych - przywództwo było. Złe, czy dobre. Głos tego przywództwa trafiał do ludzi. Gdy na placu wówczas jeszcze Stalina, przywódca powiedział: "Ojczyzna w niebezpieczeństwie" - to stare kobiety ścigały z palca obrączkę po mężu, który zginął w obronie tej Ojczyzny, by ofiarować ją dla sprawy.

Gdy inny przywódca przyjechał do bram wielkiego zakładu pracy, przedstawił się i poprosił aby go wpuszczono i godziny całe spędził na dyskusji z rozgorączkowanymi robotnikami - robotnicy powiedzieli - pomożemy.

Jeśli nie ma przywództwa, a tylko kierownictwo, które nie jest w stanie spowodować aktywności narodu, to jest to największy kryzys w jakim państwo może być.

Prawie 42 lata istnieje państwo i minęło już 42 lata od powołania PRL.

Wyrosły dwa pokolenia, ale nie znaleziono w sobie dość siły, aby w zgodzie z własnymi słowami z tej nocy sylwestrowej, z Manifestu Lipcowego i tysiąca innych deklaracji o niepodległości i demokracji - i nie znaleźli jej ci, którzy byli kierownikami, bo przywódcami być przestali - aby poszerzyć niepodległość i suwerenność choćby tak jak w Rumunii, Wietnamie, na Kubie, czy choćby w Korei. Przez dwa pokolenia zabrakło na to energii. Straszna to rzecz dla państwa, jeśli w tak długim czasie, nie potrafi poszerzyć suwerenności.

Trzecia sprawa. Sprawa bytu Narodu. Co z ludźmi? Adam Słomka mówił o tym, że na Śląsku ludzie żyją krócej o trzy lata. Ale są rzeczy gorsze:

- co drugi Polak umiera w wieku produkcyjnym, nie ze starości, a z powodu chorób, braku lekarstw, wypadków...
- śmiertelność noworodków - mamy najgorszą statystykę w Europie, na Komisję Poborowe trafia coraz słabszy materiał ludzki.
- 10 mln. tych, którzy się nie narodzili - bo nie było dla nich mieszkań, chleba, węgla.
- za 10, 20 lat nie będziemy mieć lasów.
- nie mamy wody i sięgamy do nienaruszalnych jej rezerw.
- siedliska 2/3 ludzi w Polsce są zatrute - często bardziej niż osławiony Śląsk.
- w gospodarce następuje dekapitalizacja majątku trwałego. Do roku 1970.
- obracaliśmy środkami posiadanymi - zużyły się.

W latach 1970-80 żyliśmy z pożyczek, zostały długi. Obecnie żyjemy ze zjadania własnej substancji gospodarczej. To jest tak jak z workiem pieniędzy. Najpierw wyciągaliśmy wszystko z worka. Później wyपालiliśmy dolary i je wyrzuciliśmy w błoto. Teraz zjadamy worek.

To jest Sprawa Ojczyzny - ziemi, ludzi i tego co na niej jest materialne.

Opóźnienie cywilizacyjne Polski w stosunku do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych jest takie, że jesteśmy na poziomie między Albanią, Turcją a Portugalią. Niedawno byliśmy 10-tą potęgą przemysłową świata! W moim dzieciństwie, co można sprawdzić w rocznikach, stopa i tempo rozwoju gospodarczego były u nas jak w Szwecji.

A dziś Bułgaria nawet nas wyprzedza. Ma kilka elektrowni atomowych, sprzedaje komputery. Nie nam - za dolary. To degradacja nie tylko cywilizacyjna, ale i intelektualna. Instytut naukowy w Polsce prosi o przydział minikomputera "koniecznego do prowadzenia badań" O to, co mają do dyspozycji dzieci w szkołach francuskich, niemieckich, angielskich. Tam od podstaw uczą



się innego sposobu myślenia. A co będzie za 10 lat ?

Oburzałem się i zawsze protestowałem przeciwko bzdurom, które mówiono na temat rzekomych różnic cywilizacyjnych między nami a Niemcami w 1939 r. O szarżach ułanów na czołgi, zupełnie jakbyśmy byli plemieniem Zulusów strzelających z łuków do samolotów. Przeciwko nowoczesnym czołgom niemieckim mieliśmy nowocześniejszą artylerię przeciwczołgową. Przeciw czołgom - najnowocześniejsze czołgi w Europie. Różnica była w ilości. Różnicy cywilizacyjnej nie było.

A jutro ? A dziś już

Kategorie moralne.

Jeśli doprowadzimy do tego, że każdy Polak będzie pił 5 litrów wódki rocznie to..." - mówił Hans Frank. A dziś ? Doszliśmy już do 10 litrów. Podobno spożycie spadło do 8 litrów. Cieszy mnie to, ale nawet jeśli spadnie jeszcze o litr, to będzie 7 litrów na każdego - od noworodków do starców.

Sąd wie najlepiej jakie są tego skutki, bo styka się z nimi na co dzień. Oto dumni "Rzymianie Północy", to spadkobiercy Lubomirskiego, gubiącego w Rzymie złotą podkowę, to ten duch tolerancji, to ten Kopernik. Co z tego ? I co z tego dzisiaj ? W tej sytuacji musi się znaleźć partia, która będzie miała odwagę całościowego sprzeciwu.

I jest.

To Konfederacja Polski Niepodległej.

- musi być partia, która odważnie postawi program niepodległości;
- musi być partia, która stworzy program alternatywny,
- musi być partia, której nie zabraknie konsekwencji w walce,
- musi być partia, która będzie miała przekonanie i wiarę w zwycięstwo.

To Konfederacja Polski Niepodległej.

Siedem lat temu zaczęliśmy pracę nad dokumentami Konfederacji - Statutem, Deklaracją Ideową i Aktem Powołania KPN.

Jakie to były łatwe i proste czasy. To inna epoka. Polska jeszcze wtedy nie była w takim nieszczęściu jak dziś.

Siedem lat temu napisaliśmy : "Jesteśmy kolejnym pokoleniem..." Minęło te 7 lat. Dziś już ktoś inny mówi : "Jesteśmy kolejnym pokoleniem".

Za nami stanęło pokolenie następne. Czy to jest pokolenie, które chce dobrze żyć ?

- Na pewno, żeby dobrze żyła Polska

Czy to jest pokolenie, które chce łatwo żyć ?

- Tak, ale by łatwiej było Polsce.

A czy to jest pokolenie, które boi się deklarować swą wierność Polsce ?

- Boi się deklaracji na szkolnych akademiach, ale nie boi się deklarować jej poprzez cierpienia i ból, za kratami więzień.

Jest taka pieśń NASZA - nie WASZA - "Na stos rzuciliśmy..."

A czy Oni nie rzucili ? /Pokazując na Króla, Wójcika, Słomkę/.

To ICH pieśń.

Tak kończy się proces.

Może kończy się epoka, może my się kończymy w więzieniu.

Wyroki nie są ważne. My stąd wychodzimy wolni z podniesionymi czołami z poczuciem spełnionego obowiązku.

Mamy coś czego nam nikt nie zabierze, żadna krata, żaden strażnik.

Jesteśmy milionową częścią tego Narodu,

jesteśmy krwią z Jego krwi,

jesteśmy kością z Jego kości,

technieniem z Jego oddechu.

I niech ten Naród jeszcze raz zostanie skazany.



Wysoki Sądzie

Obserwując przebieg tej rozprawy zauważam, że ma ona dwojakie oblicze: po części charakterystyczne jak i niezwykle zarazem. Wyjątkowość tego procesu w odróżnieniu od gdańskiej farsy polega na tym, iż nie stał się on terenem totalnego łamania procedury karnej. Zjawisko takie zaistniało wbrew oczywistym intencjom naszego przeciwnika politycznego.

Utwierdza to nas w ocenie obecnej sytuacji, stanowiącej pochodną uwarunkowań PRL. Podstawą obecnej rzeczywistości jest przede wszystkim niezłomny duch narodu polskiego, który pozostaje nieujarzmiony. Postawa społeczeństwa jest wręcz imponująca. Ponadto istotny fakt, że znajdujemy się w okresie usilnych prób Związku Radzieckiego mających na celu wypracowanie nowego porozumienia z Zachodem. Za tę konieczną dla obozu socjalistycznego ugodę przyjdzie właścicielom PRL-u zapłacić wysoką cenę.

To wszystko wymusza konkretne ustępstwa władz i stąd wynika owa niezwykłość przebiegu tego procesu.

Wyraźnie odczuwalna na tej sali jest również stała obecność ducha starego porządku, próbującego ingerować, szczególnie w ostatnim tygodniu. Najpełniej jak sędzę, uwidoczni się on w wyroku. Wszelkie jednak działania tego typu mają charakter koniunkturalny, wobec linii systematycznych ustępstw komunistycznych władz. I choć nie brakuje prób przeciwdziałania, cofnięcia takie pozostają nieuchronne na obecnym etapie, zapoczątkowanym umownie w sprawach krajowych na przełomie lat 70, 80-tych a na forum międzynarodowym spotkaniem na szczycie w listopadzie 1985 r.

Powyższe dwa kierunki: zachowawczy i realistyczny ścierają się i to nie tylko na tej sali. Właśnie dlatego należy konsekwentnie realizować koncepcję legalnej i jawnej walki opozycyjnej, tj. wszechstronnego nacisku wymuszającego ustępstwa władz. Ten kierunek propagowaliśmy i podtrzymujemy obecnie właśnie tu - na ławie oskarżonych.

Działając zgodnie z prawem, bo w niczym założenie takie nie ogranicza naszego dążenia do wyznaczonego celu. Dotyczy to co najważniej, stosowanych form walki politycznej. KPN propaguje wyłącznie godziwe przejawy pokojowej działalności politycznej - od całkowitego bojkotu przez samoorganizację narodową i rozwijanie świadomości obywateli aż po aktywne postawy np. strajki i demonstracje. Wszystkie one wymienione są przez prawo PRL jako dozwolone, a zarazem jakże są skuteczne. Celowo preferujemy te formy, odrzucając np. znacznie szerszą formułę non-violence, dopuszczającą stosowanie wszystkiego poza przemocą. Świadomie rezygnujemy z koncepcji totalnego, obywatelskiego oporu, czyli negacji wszystkiego co jest z PRL związane - musimy bowiem działać w sposób konstruktywny i optymalny. Na marginesie warto zauważyć, iż w tym systemie, w którym przyszło nam żyć, Ghandi przesiadywałby wyłącznie w więzieniu i to pod zarzutem obalenia przemocą ustroju.

Oczywiście nie czuję się winny, wiem, iż w świetle obowiązującego prawa nie powinniśmy zostać skazani, choć, jak już dałem temu wyraz na rozprawie, nie ma żadnych złudzeń co do wyroku. Lecz to moje - i nie tylko moje - przekonanie, nie powoduje wyrzeczenia się drogi i działań jawnych i zgodnych z prawem: oczywiście nie należy tego postulatu traktować dogmatycznie, bo chwilowo nie dotyczy np. techniki wydawniczej. Obecna sytuacja utwierdza mnie tylko w przekonaniu,



iz realizowana przez KPN linia jest słuszna. Ona się już nawet sprawdza. Dużym sukcesem opozycji w tym zakresie jest działalność Komitetów Przeciw Przemocy. Ukazują one instrumentalne traktowanie prawa przez naszego przeciwnika politycznego. Zmuszamy przeciwnika do systematycznego nieszanowania praw obywatela w walce przeciwko nam. To oczywiście żadna rewelacja, ale stan taki jest możliwy i będzie tylko do czasu. Nacisk społeczny w tym zakresie jest wyraźnie wyczuwalny. Owocuje choćby symptomatyczną ewolucją, której trudno nie zauważyć - tutaj w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie - od oskarżenia o próbę obalenia przemocą ustroju PRL, dochodzimy do próby uznania KPN za organizację mającą na celu przestępstwo - dalej idąc w tym kierunku pojawi się oskarżenie np. o nielegalną działalność ekonomiczną - tak być może - bo każdy pretekst jest dobry o ile da się go zastosować w danej sytuacji społeczno-politycznej. Gdy tylko będzie to możliwe, przetrzymywani będziemy w więzieniu. Zmieniająca się rzeczywistość PRL, będąca konsekwencją przegranej operacji stanu wojennego, ogranicza zakres samowolnych poczynań PZPR. Chciałoby się rzec Panta Rei.

Reasumując - świadomie w obronie legalizmu godzimy się na pozbawienie wolności, na tymczasowe stosowanie wobec nas bezprawnych praktyk. Trzeba jeszcze raz stanowczo stwierdzić: z obranej drogi jawności nie damy się zepchnąć. Przestrzeganie przez władze obowiązującego prawa a w szczególności nadzręcznego wobec przepisów wewnętrznych i ratyfikowanego przez PRL - Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych - stanie się nieuniknioną koniecznością, aby tylko ten fakt nastąpił jak najszybciej. Przyjdzie wtedy czas na naczyniowe rewizje wyroków m.in. na Kierownictwo KPN z I, II czy następnych procesów.

Trzeba odpowiedzieć również na inne zasadnicze pytanie - czy warto? Czy współuczestnictwo w kierownictwie Konfederacji Polski Niepodległej było najsluszniejszą decyzją? Znalazłem się bowiem, w konsekwencji wyrażanych poglądów nie po raz pierwszy w więzieniu. Ceną za realizowanie bezkompromisowej walki niepodległościowej jest już w tym momencie dla każdego z nas poświęcenie kilku lat życia. To ogromnie dużo, dlatego w tym względzie niezbędne jest szczególnie roztropne wyważenie racji i argumentów. My jak widać wybraliśmy. W warunkach tzw. aresztu śledczego wywiązała się u mnie ciężka choroba. Prokuratura w pierwszych dniach rozprawy stwierdziła nawet, że jestem zdrowy, czyniąc to wbrew oczywistości, po to zapewne by odwrócić uwagę faktu, że gruźlica płuc powstała za sprawą warunków w jakich przetrzymywani są więźniowie polityczni w PRL, tj. w sytuacji, gdzie możemy tylko zazdrościć Ludwikowi Waryńskiemu. Ale przecież każdego mieszkańca woj. katowickiego, samo przebywanie w tym zatrutym regionie kosztuje skrócenie życia o trzy lata. Mówiłem już o tym zresztą o tym na tej sali. Tak, zagrożenie i płacena cena są duże. Trwanie przy swoich poglądach odbija się poważnie na stanie zdrowia każdego z nas. Nic jednak nie przychodzi za darmo. Decydowaliśmy się na działalność w KPN, z pełną świadomością zagrożeń, a nawet godząc się z koniecznością przebywania czas jakiś w więzieniu, bo innej konsekwentnej i skutecznej drogi ku Wolnej Polsce po prostu nie ma.

Przykład Leszka Moczulskiego jest w tym zakresie najdobitniejszym potwierdzeniem. Tego typu pozornie stracone postępowanie jest konsekwencją wzięcia na siebie odpowiedzialności za losy tego Kraju.

Józef Piłsudski zauważył kiedyś trafnie, że "Polacy chcieliby Niepodległości za cenę jednego grosza i jednej kropli krwi".



My dajemy przykład niezbędności wyrzeczeń i ofiarności na każdym etapie i szczeblu walki i gotowi jesteśmy gdyby zaistniała taka potrzeba - życie własne złożyć na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny.

Dopominamy się obecnie o imponderabilia, o wartości najwyższe, i to nie filozoficzna dysputa tylko brutalna walka, której najniebezpieczniejszych przejawów należy spodziewać się tylko z jednej strony.

Ważkim niezwykle zagadnieniem jest kwestia celu KPN-u, zarzuca się nam bowiem udział w nielegalnym związku mającym na celu przestępstwo /tj. z art. 276 kk/. Jeżeli zostaniemy skazani z tego artykułu /a już samo oskarżenie jest wielce wymowne/ stosowanego normalnie wobec zwykłych band rabunkowych - to jednoznaczna stanie się kwestia o kapitalnej wadze : stosunek komunistycznych władz do idei KPN.

Sprawa jest więc prosta, cokolwiek by nie próbowała wmawiać oficjalna propaganda. Prawda jest silna, bowiem nie egzystuje w wymiarze materialnym, omija pułapki, pokonuje przeszkody. Pomimo zaangażowania wszechstronnych środków w celu zablokowania wolnego słowa i myśli - dobitnie ukazała się tutaj bezsilność policyjnych metod. Bo coż można zdziałać groźbami i siłą wobec idei ? W ten sposób wyraża się ogromny strach tych, co boją się ziszczenia naszej wizji - konstruktywnej rewolucji, ten zwierzęcy strach przed polityczną śmiercią, przed znalezieniem się już nie na smietniku a na cmentarzysku historii.

Na tej sali powtórzy się oczywiście precedens wyroku Sądu Sejmowego równie niesuwerennego Królestwa Polskiego, gdzie pod przewodnictwem kanclerza Bielińskiego w roku 1828, uznano, iż w Polsce nie można skazać pułkownika Krzyżanowskiego za dążenia do urzeczywistnienia pełnej niepodległości Polski.

Ze względów polityczno-propagandowych niezbędne jest uznanie nas za zbrodniarzy, będzie to jednak "pyrrusowe" zwycięstwo, które obróci się przeciw twórcom systematycznej zbrodni dokonywanej na narodzie polskim.

Prokuratura zażądała dla mnie pięć lat więzienia i ja gotów jestem, gdy tylko zaistnieje taka potrzeba - przesiedzieć dla mojej ukochanej Ojczyzny znacznie więcej.

I właśnie dlatego Sądu o nic prosić nie mam zamiaru. Sprawiedliwość wymierzy historia.



Wysoki Sądzie

Z ogromnym zaskoczeniem wysłuchałem przemówienia Szanownej Prokuratury. Złżyło ono na moje Ostatnie Słowo - w dość znaczny sposób. Z niedowierzaniem, bólem i troską wysłuchałem wnioskowanych przez Sz. Prokuraturę wysokości wyroków. Z bólem i troską, myśląc o przyszłości mojej Oczyszczony, którą Sz. Prokuratura et consortes - spychają na bezdroża, uniemożliwiając poprawę sytuacji narodu, równo politycznej i gospodarczej jak i międzynarodowej. Przypominają mi się słowa me. De Virion wypowiedziane dwa dni temu. Cytował się nie nauczyli". Chciałbym wierzyć, iż pogląd Sz. Prokuratury jest poglądem odosobnionym nawet wśród władz państwowych. Trudno mi bowiem zrozumieć, iż jakikolwiek działacz polityczny widziałby szansę powodzenia koncepcji, których realizację stanowiły już przykładowo: zamordowanie księdza Jerzego Popiełuszko, charakter wypowiedzi p. Urbana, procesy polityczne czy wreszcie styl i sens wypowiedzi Sz. Prokuratury. Wspomniałem o powyższych problemach w trakcie swych spontanicznych wyjaśnień i niecelowe byłoby ich powtarzanie. Nie zamierzam także polemizować z Sz. Panią Prokurator.

Pragnę tylko wyrazić opinię, iż nie przypuszczałem, że usłyszę podobne sformułowania w innej sytuacji niż z zakurzonych nagrań Polskiej Kroniki Filmowej. W ostatnim słowie chciałbym także poruszyć kilka istotnych niezwykle kwestii.

Kwestia pierwsza.

Dla demokracji taki proces jest absurdem. Proces, w którym oskarżony staje się więźniem sumienia. To zaprzeczenie logiki prawniczej. Gdzie indziej od dawna już spory o kształt państwa, ustroju, władzę toczą się na ławach parlamentu, w Sejmach, w senatach, w kongresach. A w Polsce namiastką Parlamentu jest pokój przesłuchań i sala sądowa. Trzeba zatem wznieść się ponad ten proces, postawić pytanie: dlaczego? Dlaczego w Polsce istnieje zjawisko więźniów politycznych, opozycji - której nie chce się nadać tego imienia, a grupy ludzi - nieistotne jak liczone, które nie zgadzają się z rządem, zamyka się do więzień, zamiast dyskutować z nimi, polemizować na ławach gazet, odwoływać się w wyborach do narodu. Władze państwowe mówią: nie aresztujemy za wyrażanie poglądów, tylko za sianie niepokoju. A w rzeczywistości zamykają obywateli do więzień za organizowanie opozycji, wydawanie pism antyrządowych, wzywanie do bojkotu antydemokratycznych wyborów. Nie ma w świecie opozycji która w kategoriach p. Urbana i p. Bardona nie siałaby niepokoju i nie poniżała władz Gen. De Gaulle o rozruchach mawiał: "normalna rzecz w sezonie, spławiki drgają".

Gen. Jaruzelski oskarża opozycję o kontrrewolucję, terroryzm strajkowy, zamach stanu, anarchię. To daje pojęcie o sile władzy. We Francji w dzisiejszej V-ej Republice istnieje nawet formułka, stosowana w sytuacji gdy w parlamencie nie można utworzyć rządu i zwołuje się nowe wybory. Formułka ta brzmi: "Odwołajmy się do narodu". Kniejszym złem jest bowiem odejście od władzy, niż kryzys państwa. A Polska? Polska nierządem stoi, a głosy o odwołanie się do narodu są przyjmowane za dowód agenturalności tych, co je wysuwają. Przecież wolne wybory rozstrzygnęłyby ten problem. Wybory, w których mieliby udział wszyscy: komuniści, socjaliści, ludowcy, chadecy, w latach zła wola władz PRL ujawniła się ze szczególną siłą. Władza stanęła wobec kryzysu politycznego, gospodarczego, wie, że nie zdoła wyprowadzić z niej kraju. A jednak odrzuca porozumienie, uczciwą walkę polityczną - fałszuje, okłamuje, szantażuje, skazuje siebie i Państwo na trudne do przewidzenia koszty rewolucji. Nie rozumie, że cywilizacja po to stworzyła demokrację, aby uniknąć



krwawej rewolucji, zamieszek, nie narazić Państwa. Jeśli się wie, że społeczeństwo jest przeciwnie wobec PZPR, a więc PZPR nie wyprowadzi kraju z kryzysu - powinna się ustąpić.

Jeśli się natomiast wie, że społeczeństwo popiera PZPR, to powinno się dać temu poparcie uwewnętrznic w wolnych wyborach. A nawet w tej sytuacji - choćby nikła opozycja winna mieć prawo zasiadania w parlamencie, a choćby najmniejsza grupka, którą na to stać - wydawać pismo. Ale władza nie chce tego zrozumieć, lekceważy dążenia narodu. Sama wybiera drogę narażającą kraj, a przede wszystkim samą siebie na trudne do przewidzenia koszty. Naród nie zapomni o swych prawach i upomni się o nie. Co gorsza, w walce z opozycją władza wykorzystuje prawo karne, posługując się nim jako powołany narzędnikiem. I dlatego wszyscy na tej sali stoimy przed niezwykle trudnym zadaniem. My deklarujemy zgodność naszych działań z prawem, Wysoki Sąd - niezawisłość. Będę starał się w kilku słowach wystarczająco jasno naświetlić ten problem.

Prawo powinno pochodzić od narodu. Prawo powinno być akceptowane przez naród. Jeżeli tak nie jest - prawo przestaje być prawem. Prawo - może czasem wydawać się zbyt surowe - "dura lex, sed lex", ale nigdy nie może być narzędziem władzy. Normą - a nie narzędziem. Przenieśmy się w przyszłość. Cóż z tego, że my powiemy - "to PZPR nas skazuje", a Sąd będzie motywował wyrok, jak w procesie gdańskim. "Sąd obowiązany jest pamiętać, że PRL jest państwem socjalistycznym, suwerennym, w którym każdy obywatel powinien przestrzegać obowiązującego porządku prawnego". Cóż z tego? Zostaniemy w myśl tego prawa skazani dziś, a jutro w myśl tego prawa uwolnieni. PZPR rozkaże nas skazać, rozkaże nas uwolnić. I to ma być prawo?

Jakże krótkowzroczne były Sady Wojskowe, które skazały Leszka Moczulskiego czy Władysława Frasyniuka na kary wielu lat więzienia. A w jakiej sytuacji będzie Wysoki Sąd, gdy dowie się, że po skazaniu nas na wieloletnie wyroki, naród nas uwolni. Dlaczego tak jest? Bowiem prawo jest narzędziem w rękach władzy, a nie normą postępowania obywateli uznawaną i szanowaną. Oczywiście mówię tu o polityce, a nie kryminalistyce, ale nadwyrażanie prawa w zakresie politycznym, odniesie, a nawet już odnosi niezwykle ujemny skutek w zakresie kryminalnym. I szkoda mi tylko społecznego szacunku dla togi i łańcucha z Orłem - symboli tej trzeciej władzy państwowej, mającej być niezawisłą.

Kwestia druga - ocena naszej działalności. Jesteśmy - ja i moi przyjaciele z ławy oskarżonych - działaczami politycznymi i poruszamy się w tej płaszczyźnie mówiąc: KPN dąży do przeprowadzenia wolnych, demokratycznych wyborów, których rezultatem będzie autentyczny Sejm reprezentujący wszystkich Polaków, "lub kiedy mówimy: istnieje szansa na wybitie się Polski na niepodległość".

Odcinamy od płaszczyzny politycznej ku płaszczyźnie moralnej mówiąc: "Uczyńmy wszystko, aby zbudować Przecią Rzeczypospolitą". Świadomi jednak jesteśmy faktu, że możemy być jedynie ogniem w długiej walce pokoleń Polaków; gdyby zaś działań naszych nie uwieńczył upragniony rezultat, spełnimy swój obowiązek, przekazując niczym płonącej żagiew - wolę niepodległości następnej generacji. Poruszamy się w płaszczyźnie prawnej funkcjonując w myśl zasady: "KPN utworzona została i działa w ramach porządku prawnego, obowiązującego na obszarze jej działania".

Płaszczyzna polityczna jest weryfikowana w teraźniejszości, moralna poprzez Boga i historię, prawna w tej sali. Jeśli poniesiemy porażkę będziemy mieli rację moralną a nie polityczną, jeśli sukces - obie. Ale jeśli mamy zwyciężyć, to ja długo w więzieniu zamknięty bez względu na wyrok, nie będę. A jeśli mamy przegrać, to i tak nasze więzienie jest potrzebne - bodaj w najistotniejszym wymiarze - moralnym.

W płaszczyźnie pierwszej zwyciężamy zarówno w wypadku uniewinnienia, jak i w wypadku skazania. Utrzymujemy, że albo władza łamała prawo, albo



Wysoki Sądzie

wyrok, który zapadnie jest dla nas kartką papieru, może być inna - amnestyjna lub przedrzeć ją tium, który wdrze się do więzień.

Co znaczy ta kartka wobec rewolucji niepodległościowej?

Wysoki Sąd ma możliwość wyboru.

Dla nas płaszczyzny: polityczna, prawna i moralna są jednością. Politycznym zadaniem Sądu - jak to z uzasadnienia Szanownej Prokuratorury wynika - jest skazanie nas bez względu na to czy naruszyliśmy prawo, czy też nie.

W kwestii moralnej nie mam prawa się wypowiadać. Obowiązkiem prawnym Sądu jest nasze uniewinnienie.

Wysoki Sądzie - pozwolę sobie przytoczyć słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane do prawników polskich 20.03.86 r.:

"Szczególnym posłannictwem, apostołstwem prawników jest troska o ład społeczny, bez którego dobro osoby ludzkiej, a więc i dobro społeczeństwa ulegają zagrożeniu ze strony siły, która nie szanując praw, sama czyni się prawem. Porządek prawny obowiązujący w społeczeństwie, nie jest i nie powinien być celem sam dla siebie. Ma on charakter służebny w stosunku do człowieka, do osoby ludzkiej oraz w stosunku do wspólnoty społecznej, w jakiej ta osoba spełnia swoje zadania. Tworząc więc porządek prawny i strzegąc jego prawdy w sposób istotny służyć człowiekowi. Winna więc przenikać was troska o zapewnienie warunków prawnych, sprzyjających rozwojowi osoby, według jej prawdy oraz jej godności. Z jednej strony powinniście stwarzać takie warunki, a z drugiej - strzec ich, kiedy są zagrożone".

Kwestia trzecia. Za co będę skazany?

Mógłbym długo mówić o celach Konfederacji, ale i tak większość społeczeństwa będzie znata uzasadnienie płynące z ust Prokuratora i Sądu.

Bardzo dobrze się więc stało, że ujęto to tak jasno. Będę bowiem skazany za: sianie niepokoju, łżenie władz, godzenie w dobre imię PRL, wykorzystywanie narodowych symboli, odgrzebywanie mocarstwowych ciągót, podbijanie nacjonalistycznego bębna, bycie pionkiem manipulowanym przez wrogie ośrodki: jestem człowiekiem, który: ma awanturnicze zamierzenia, osłabia moc obronną kraju przez próbę pozbawienia Polski wypróbowanych sojuszników, konspiuję.

A trzeba mnie skazać, aby uchronić przede mną społeczeństwo - jak to szczerze ujęła Szanowna Prokuratorura. Są to słowa zrozumiałe dla wszystkich, ale zrozumiałe powszechnie jednak inaczej niż by chciała Pani Prokurator. Mogę powtórzyć za jednym z tych, którzy uczyli mnie myśleć - Władimirem Bukowskim "Pytają mnie ludzie czy jestem z obozu lewicy, czy prawicy. Ludzie - ja jestem z obozu koncentracyjnego".

W obozie koncentracyjnym i w więzieniu, arogancja znaczy godność, łżenie - mówienie prawdy, sianie niepokoju i bunt - walkę o wolność. Mimo tego, że wisząca strażnicza jest bardziej widoczna - słucha się tych co siedzą w barakach.

Kwestia czwarta.

Moje wyjaśnienia można by spointować jednym zdaniem: działałem w Konfederacji Polski Niepodległej, działałem w Konfederacji Polski Niepodległej i będę działał w Konfederacji Polski Niepodległej. Nie naruszyłem jednakże w niczym porządku prawnego. Jestem niewinny i wobec tego uważam, że prośenie o cokolwiek byłoby nadzwyczaj niestosowne. O sprawiedliwość się nie prosi. Sprawiedliwości się żąda.

Jeśli władza nie zdecyduje się postępować w myśl sprawiedliwości - w tym i dziesiątkach innych procesów politycznych, w całym życiu publicznym.

- Karód sam co nią sięgnie.

Krzysztof Krol



Ostatnie słowo Andrzeja Szomańskiego wygłoszone w czasie procesu KPN w dniu 18 kwietnia 1986 r. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie.

Wysoki Sądzie

Tradycją procesów politycznych jest, że ławę oskarżonych zamienia się na fotel oskarżyciela, a przykładami na to jest m.in. proces brzeski, a w nim ostatnie słowo niektórych oskarżonych i proces Fidela Castro w latach pięćdziesiątych. Nie zamierzam skorzystać z tych przykładów. W mojej konstrukcji psychicznej nie leży nic z postawy oskarżycielskiej.

Wystąpienie polityczne w moim przypadku byłoby nieskromne. Zakres moich działań w KPN w okresie objętym w akcie oskarżenia tj. 22.XII.84 - 9.III.85 był znikomy, bardzo daleki od możliwości, znacznie mniejszy niż w latach 1980 - 1981. Wynikało to z powodów osobistych, o których rzeczowo i taktownie mówił mój obrońca. W związku z tym wszystkim będę mówił z pozycji obrony. Obrony racji moralnych i ideowych.

W początku lutego 1985 r. byłem w Kórniku. W bibliotece znajdował się rękopis procesu sądowego. Sąd pruski oskarżał uczestników Powstania Styczniowego. Kary były różne, od uniewinnienia do kary śmierci. W procesie przebiegała typowo niemiecka dokładność, dbałość o konieczność poszanowania procedury sądowej, a w wyroku poczucie wyższości wobec podsądnych, traktowanych jako obywateli niższej kategorii. Kiedy sięgam myślą do tej refleksji - cieszę się, że jako obywatel polski jestem sądzony w Polsce.

Przebieg procesu wykazał dowodnie, że u podłoża działalności mojej, jak i współoskarżonych, leży ideowość. Leszek Moczulski w swoich obszernych wyjaśnieniach nie wspominał, że jeszcze na długo przed powołaniem KPN wygłosił szereg odczytów na temat "Rzeczypospolita jako wartość moralna." Wygłaszał je w różnych środowiskach np. jedno na zaproszenie działaczy Frontu Jedności Narodu. Niepotrzebne jest bym streszczał tezy w tych odczytach zawarte, ale sam tytuł coś mówi. Niezależnie od poglądów politycznych, od sytuacji historycznej istnieje prawo, niezbywalne prawo obywateli do walki o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej. Gdyby przeprowadzono plebiscyt i obywatele powiedzieliby, że nie chcą niepodległości, to byłoby nieprawne. Prawo do niepodległości jest obowiązkiem. Obowiązek ten narzuca konieczność działania. Nie nasza wina, że urodziliśmy się Polakami. Są kraje, w których mówi się, że jest się uczciwym człowiekiem i to wystarczy, w których nie trzeba być patriotą, obywatelem świata. Mogą tak mówić niektórzy obywatele Kanady, U.S.A., w Polsce jest to niemożliwe. Poczucie obywatelskiego obowiązku łączy się ściśle z poczuciem patriotyzmu, bo taka jest i była historia Polski, bieg jej dziejów. Wszystko, co się robi, bez względu na zawód robi się tak, żeby istniała harmonia między pracą, a dobrem Rzeczypospolitej.

W latach 60-tych pracowałem jako dziennikarz w organie organizacji zbliżonej działalnością do obecnego PRON-u. Starłem się po Październiku, po doświadczeniach wojennych rozumować kategoriami demokratyzacji. Doszedłem do funkcji członka Zarządu Głównego tejże organizacji. Obserwowałem i myślałem. Grudzień 1970. Kolejny kryzys, kolejna refleksja nad naprawą Rzeczypospolitej. Za dużo było nieprawości. Za dużo było nieprawości w tym państwie, oj za dużo, za dużo.

Później coraz częściej nadchodziła mnie ta refleksja. Poglębiała się nie tylko na skutek stałego łamania praw i krytycznego osądu rzeczywistości.

Wysoki Sądzie

Myślę, że wszyscy na tej sali zgadzają się, że jest to sprawa uznawana przez wszystkich normalnych ludzi, żyjących choćby na



poziomie minimum socjalnego, bez względu na światopogląd, filozofię życiową, iż jest nad wszystkimi sądami najwyższy sędzia - s u m i e n i e. I ten najwyższy sędzia musi towarzyszyć wszystkim poczynaniom. Można starać się zagłuszyć sumienie, dokonywać różnych manewrów, ale mimo to własnego sumienia zagłuszyć się nie da, nie da się nie rozróżnić dobra i zła. Mówię to dlatego, że w swoim sumieniu nie czuję się winny łamania prawa, ale uważam, że to, co robiłem - choć w niewielkim zakresie co wykazał materiał dowodowy - przez lata, robiłem z myślą o dobru Rzeczypospolitej i będę to robił nadal. I to nie ja łamię wszelkie prawa, prawa przyrodzone, nabyte i zwyczajowe.

Na pewnym poziomie wiedzy historycznej, politycznej i społecznej można mówić o tym, co jest dobrem, co służy dobru Rzeczypospolitej, a co nie służy. Jest wielki, rozległy obszar spraw dyskusyjnych, różne są punkty odniesienia.

Jest to jedna kwestia - sumienie ; druga kwestia to pamięć. Na starym zakopiańskim cmentarzu jest napis "Narody tracąc pamięć - tracą życie". I tu nachodzi refleksja - potrzeba stałego myślenia o korzeniach, rodowodzie i możliwie pełnej wiedzy o historii swego narodu.

To właśnie odgrywa i odgrywało bardzo istotną rolę we wstąpieniu i działaniu w KPN i Komitecie Katyńskim.

Ten motyw pamięci odgrywa dużą rolę w tym, co w mowie oskarżycielskiej określono mianem demoralizacji i bałamucenia młodych. Tak, Wysoki Sądzie, przyznaję się do demoralizacji i bałamucenia młodzieży.

W zeznaniach odpowiadałem na pytania dotyczące wycieczki w sierpniu 1983 r. Staralem jeszcze bardzo długo przed tą wycieczką, przed wstąpieniem do KPN demoralizować młodzież. Przez wiele lat wykorzystywałem okazje turystyczne, historyczne do tego, aby na przykładzie różnych obiektów mówić o pewnych tradycjach, o przeszłości, o białych kartach historii Polski. Wiem napewno, że młodzi nie mogli i nie mogą znaleźć odpowiedzi na nurtujące ich pytanie, nawet te cenzuralne, w podręcznikach historii i innych publikacjach, w pogadankach i odczytach robionych przez organizacje młodzieżowe. Demoralizowałem i jestem z tego dumny. Wypełniałem obowiązek wobec pamięci narodowej - jest on formą spłaty długu, wobec tych, którzy odeszli. Mówiłem o tych, którzy popełniali błędy, gdyż chodziło mi o to, by wyciągać z tych błędów wnioski na przyszłość...

Wysoki Sądzie

Dwaj obrońcy podjęli w swoich wystąpieniach pewien wątek związany z niepokojem. Ja chciałem coś do tego dodać. Są różne niepokoje - niepokój matki o los dziecka, o los najbliższych tu, za kratami więzienia. Jest niepokój o losy Rzeczypospolitej : gen. Dąbrowskiego we Włoszech po rozwiązaniu legionów, o Waleriana Łukasińskiego w twierdzy szlisselburskiej - "co w Polsce"?

"Kto w Polsce ?" Romualda Traugutta po aresztowaniu na Smolnej - nie o siebie, a o to, kto pokieruje walką.

Ale nie tylko niepokoje heroiczne, ale i pozytywistyczne o dobro Rzeczypospolitej - ks. Wawrzyniaka i spółki w Wielkopolsce ; Komendanta w okopach na Wołyniu : Józefa Piłsudskiego w Dęblinie w 1920 r. czy manewr się uda - udał się ; gen. Okulickiego, jadącego na rozmowy do Moskwy, z których miał już nie powrócić.

Usiłuję nieudolnie kontynuować myśl adwokatów o niepokoju i spokoju, martwocie, spokoju na zebraniu, bo wszyscy klaszczą.

Wysoki Sądzie

Jest jeszcze jedna sprawa - sprawa porządku publicznego ściśle związana z art. 262 a i innymi artykułami na mocy których jestemy oskarżani. Przed aresztowaniem oglądałem w telewizji program o neonazizmie. Młody 30-letni człowiek, nie pamiętający III Rzeszy mówił, że w RFN nie jest źle, ale w III Rzeszy było lepiej - nie



było strajków, bezrobocia, był spokój, porządek. Ludobójczy porządek z obozami koncentracyjnymi. I od tego porządku, od tego spokoju ludzie uciekali do Francji, gdzie tego porządku nie było. Wprawdzie Francja upadła, ale nie dlatego, że nie było w niej porządku, ale przez politykę zagraniczną.

Jeżeli kategorie porządku publicznego sprowadzić do faktu, że na osiedlu napadają na człowieka i nikt nie staje w obronie - to jest to luka w porządku publicznym i za takim porządkiem jestem, bo to ma na celu dobro obywateli. Coraz częstszym zjawiskiem jest obojętność ludzi na czyjąś krzywdę, a powodem tego jest wykorzenienie postawy służby. Obowiązkiem każdego Polaka jest służenie Rzeczypospolitej - społeczeństwu. Kiedyś przyznawano nawet "oznaki za wierną służbę". Często przypinano ją na szary mundur żołnierza i Brygady.

Postawa służby przewija się przez podstawowy dokument KPN - Statut. Teraz, niestety, często są w użyciu odmiany słowa "służba" - służalczość, służus, wysługiwać się. Znam ten dźwięk - Targowica. I takie są postawy. Poprzez swoją działalność starałem się, aby tych postaw było jak najmniej.

W mowie oskarżycielskiej prokurator użyła sformułowania - mówiąc o poglądach i nurtach politycznych - że zostaniemy osądzeni przez historię. Takimi sformułowaniami jak wyrok historii, sąd historii - nie należy szarżować.

Generał Jaruzelski jako premier, przyjmując Ojca św. w czasie Jego pobytu - II-giej Pielgrzymki do Ojczyzny - powiedział o 13.XII. 81 r., że nie boi się wyroku historii. Historia - pani sprawiedliwa, ale wyroki trwają długo. W mowie oskarżycielskiej podważono realność celów KPN w oderwaniu od sprzeczności czy nie, z prawem.

Jestem odmiennego zdania - wizja III Rzeczypospolitej, oby jak najmniejszym kosztem, ziści się. Znam ludzi z formacji niepodległościowej, którzy uważają, że program KPN jest mało realistyczny. Przyjmijmy, że oni są bliżej prawdy. Jeśli nawet tak jest, to nie uważam swojej działalności w KPN za czas stracony - a wprost przeciwnie.

Wysoki Sądzie

Tak, jak jeden z adwokatów powiedział, ja też chcę, żeby sąd rozpatrzył tę sprawę zawiśle - zawiśle do prawdy. Skazę nas sąd - lub uniewinni. Jeśli ja zostanę skazany - to będzie to wielka dolegliwość dla najbliższych, dla grona przyjaciół; nie jestem wybitną jednostką i nic się nie stanie - dziury w niebie nie będzie. Jeżeli zostanie skazany Leszek Moczulski - to także będzie dolegliwość dla najbliższych, choć straci i społeczeństwo, bo nie będzie działał, nie będzie mógł mobilizować do walki, ale ostatecznie - też nic się nie stanie. Natomiast - jeżeli trzech pozostałych zostanie skazanych - to poza stratami osobistymi, ubędzie trzech młodych, zdolnych, ideowych ludzi, myślących o dobru społeczeństwa. Będą służyli innym, jeszcze nie działającym młodym ludziom za przykład.

Mój dobry znajomy - spikier radiostacji "Błyskawica", poeta, powstaniec - po pierwszosierniowych uroczystościach na Powązkach w 1967 r. napisał wiersz pt. "Syneczkom naszym", którego ostatnią zwrotkę chcę zacytować na zakończenie. Treść jej jest bardzo wymowna, nie wymaga komentarza.

Syneczku Dla was w płomieniach brzozy  
Na wolne Jutro wciąż otwieramy,  
Więc kiedy w żarze brama się zwali -  
Was mogą zdeptać.

Ty pójdiesz dalej

Andrzej Szomański



Wysoki Sądzie Przez kilka ostatnich dni przed przemową stron, zastanawiałem się, jaka będzie konstrukcja myślowa mowy oskarżyciela.

Zastanawiałem się i to wystąpienie nie zaskoczyło mnie.

Prokurator przedstawił pewną konstrukcję opierającą się w pierwszym rzędzie na stwierdzeniu, że Konfederacja Polski Niepodległej, to mała grupka awanturników politycznych, która dysponując taką bazą, celami i środkami działania - nic nie jest w stanie zrobić. Jeśli nie zdają sobie z tego sprawy, to są szaleni, zaś jeśli tak - to są przestępcami, bo zdając sobie sprawę z własnej słabości, muszą działać na rzecz silnych, na rzecz zachodnich mocodawców.

Padły słowa, że Leszek Moczulski i jego grupka to pionki na szachownicy, dowolnie przedstawiane przez obce siły. U podstaw takiego myślenia leży twierdzenie, że ktoś, komu ten komunistyczny jedyny słuszny, sprawiedliwy i humanitarny system się nie podoba musi być człowiekiem chorym albo przestępcą.

W pierwszym przypadku - skąd my to znamy?

W drugim przypadku - a ten nas dotyczy, bo prokurator uważa nas za osoby inteligentne, zamyka się oczy na materiał dowodowy, uszy na wyjaśnienia oskarżonych i świadków i szuka się demonicznych celów i dążeń Konfederacji, nie bacząc, że leżą one zapisane w dokumentach na stole sędziowskim. Ten oczywisty cel oskarżenia pomija i sięga do wymaganych "mocodawców" - i tu pojawiają się cele wrogów Polski. Nie trzeba wielkiego intelektu, by je wymyśleć - siano niepokoju publicznego, antagonizowanie, burzenie ładu życia społecznego, politycznego i gospodarczego itp. - a wszystko to przykryte płaszczkiem szczytnych idei. Rozumowanie to, posługujące się prymitywną logiką podaje aksjomatyczne wnioski bez jakichkolwiek argumentów.

Wysoki Sądzie

Zwracam uwagę na ten tok rozumowania oskarżyciela, bo nie jest to dowodzenie, a irracjonalna demagogia.

W tym miejscu miałbym wniosek, by wraz z wyrokiem odczytane było jego uzasadnienie.

Prokurator mówi, że władze nigdy nie zechcą zgody na porozumienie narodowe według tez Konfederacji Polski Niepodległej, że chcą porozumienia wyłącznie z tymi, którzy chcą budować socjalizm. Ja nie chcę budować socjalizmu. Nie mam przekonań socjalistycznych i nie nadaję się do tego.

Czy dlatego nie mam prawa czynić tego, co dla kraju uważam za słuszne i co nakazuje mi poczucie obywatelskiego obowiązku i sumienia?

Czy dlatego nie jestem godzien być Polakiem?

Tak ja, jak i moi przyjaciele mamy do tego prawo i nie zamierzamy z niego rezygnować

Można nas uwięzić i zakneblować nam usta, ale idei naszych nie da się uwięzić i zakneblować - one będą krzyczeć same.

Z ust Prokuratora padły słowa o demoralizacji, o snach utopijnych, wizjach, śmiesznych ideach. W tym miejscu nasuwa mi się refleksja - nie tak dawno w więzieniu pytano mnie, czy wierzę, że można żyć w/g moich idei i trwać przy nich do końca?

Tak wierzę w to.

Powolałem się na przykład wielkiego filozofa, mężnego żołnierza, wielkiego działacza społecznego i przede wszystkim nauczyciela - Sokratesa - który w 70-tym roku swego życia został oskarżony o demoralizowanie młodzieży,



szkodliwe działanie, burzenie porządku publicznego, działanie na szkodę Grecji w interesie imperium perskiego. Ani oskarżyciele, ani sędziowie, nie przewidzieli, że proces ten - jak dziś określić należy - polityczny - zakończy się tak straszną karą, a wymiar jej tak ciężki wynikał z nieugiętej postawy Sokratesa.

Była to kara śmierci przez wypicie trucizny.

W związku z obowiązującymi tradycjami religijnymi, między wyrokiem - a wykonaniem musiało upłynąć co najmniej 30 dni. W czasie tych 30 dni - kiedy Sokrates oczekiwał na śmierć w więzieniu, uczniowie prosili go by zgodził się na ucieczkę, którą chcieli mu zorganizować. Sokrates nie zgodził się z szacunku dla prawa.

Zginął człowiek, a jego idee przeżyły jego przeciwników, jego uczniów i pewnie przeżyją nas.

Wysoki Sądzie

Konfederacja Polski Niepodległej z takim programem, ideami i celami pociągnie za sobą cały naród i poprowadzi go do niepodległości.

Ja pragnę powiedzieć, że nie uznaję swej winy, a najwyżej sobie cennie wolność sumienia i gotów jestem za to zapłacić bardzo wysoką cenę.

Bo i za krątą więzienia wolny pozostanę

c.d. ze str.2

/Dariusz Wójcik/

Historii tej, od pewnego czasu, towarzyszy "DROGA", towarzyszy, zmieniając się w rzeczach drobnych, pozostając niezmienną w zasadniczych. Na wyższym i niższym poziomie. Założona w 1978 roku, będąca pismem nurtu niepodległościowego, związanym najpierw z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela, później pismem Konfederacji Polski Niepodległej. Jej redaktorem naczelnym od początku był Leszek Moczulski. W latach 78/79 ukazywało się jej 7 numerów, w tym jeden z "Rewolucją bez rewolucji". Później przerwa w ukazywaniu się "Drogi". Przerwa, do której ma ona szczególne szczęście. W roku 80-tym - wznowienie; ukazują się numery 8, 9, 10, 11 i znów przerwa, tym razem spowodowana aresztowaniami i zawieszeniem politycznej działalności KPN. W końcu roku 81-go przygotowywane są numery 12 i 13, lecz ich ukazanie przekreśla stan wojenny. Lipiec 84-go - numer 14 "Drogi" - tymczasowo jako kwartalnika, numer 15 zaznaczony miesięczną śmiercią ks. Jerzego. Przygotowania numeru 16. Aresztowanie przywódców Konfederacji. Lecz "Droga" ukazuje się nadal. Dobrze się stało, że szamaną zasadę, iż "Droga" wydawana jest tylko, gdy Leszek Moczulski jest na wolności. Bowiem wprowadzić słuszne jest utożsamianie "Drogi" z jej pierwszym redaktorem naczelnym, lecz słusznier jest utożsamianie jej z nurtem niepodległościowym, którego nie zdoła się zamknąć do więzienia. W czasie pobytu czołowych konfederatów w areszcie, ukazują się numery: 17, 18, 19, 20, 21... i znów jesteśmy razem. Oby na dłużej. Rozpoczął się nowy etap w dziejach "Drogi". Oby "Droga" doszła do Niepodległej.

Redaktor Naczelny

#### KPN na Zachodzie

W jednym z najbliższych numerów "DROGI" napiszemy obszerniej o działalności Konfederacji Polski Niepodległej na emigracji. Na razie przypominamy, że całością prac kieruje pełnomocnik Rady Politycznej KPN Maciej Patrag-Bieleński (USA); podlegają mu samodzielne biura KPN w Karlstad (Szwecja) - kier. Paweł Wielechowski, w Paryżu - kier. Andrzej Kowalczyk oraz Nowym Jorku - kier. Marek Ruszczyński.

Ponadto na obczyźnie skierowany został ostatnio członek Rady Politycznej KPN - Zbigniew Rybarkiewicz; zakres jego pełnomocnictwa zostanie podany do wiadomości w późniejszym czasie.

Przewidziane jest również powołanie Rady KPN na emigracji.



**WYROK**

W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Dnia 22 kwietnia 1985 roku

Sąd Wojewódzki w Warszawie w IV Wydziale Karnym  
w składzie :

Przewodniczący : SSW Piotr ALEKSANDROW  
Ławnicy : Krystyna BŁONSKA, Jan SIEDZIŃSKI  
Protokółant : apl. sąd. Joanna KABAT  
apl. sąd. Ewa MUČKO  
apl. sąd. Cezary PUŁAWSKI

w obecności Prokuratora : Wiesław BARDONOWEJ, Anny JACKOWSKIEJ,

po rozpoznaniu w dniach : 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 17,  
18, 19, 20, 21, 22, 24, 27, 28 marca oraz 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9,  
10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19 kwietnia 1986 r.

sprawy : 1/ Roberta LESZKA MOCZULSKIEGO urodzonego dnia 7 czerwca  
1930 r. w Warszawie, syna Stanisława i Janiny z domu REJNER ;  
2/ Krzysztofa JAKUBA KRÓLA urodzonego dnia 5 października 1963 r.  
w Warszawie, syna Włodzimierza i Krystyny z domu GRZYWACZ ;  
3/ Andrzeja Feliksa SZOMANSKIEGO urodzonego dnia 6 czerwca 1930 r.  
w Warszawie, syna Zdzisława i Zofii z domu BUJAŁSKA ;  
4/ Adama Andrzeja SŁOMKI urodzonego dnia 23 listopada 1964 r.  
w Cieszyńsku, syna Aleksandra i Krystyny z domu CIUPEK ;  
5/ Dariusza Aleksandra WOJCIKA urodzonego dnia 9 kwietnia 1961 r.  
w Chełmie Lubelskim, syna Eugeniusza i Józefy z domu BOZIK ;

oskarżonych o to, że :

W okresie od sierpnia 1984 r. do dnia 9 marca 1985 r. w Warszawie  
i innych miejscowościach, działając wspólnie i w porozumieniu oraz  
z innymi osobami w celu wywołania niepokoju publicznego, podjęli  
działania reaktywujące nielegalny związek pod nazwą "Konfederacja  
Polski Niepodległej", w szczególności polegające na zorganizowaniu  
inicjująco-programującego nielegalnego zebrania pod nazwą "II Kong-  
res KPN", utworzeniu organu kierowniczego - tak zwanej "Rady Poli-  
tycznej" i realizowaniu dalszych przedsięwzięć organizacyjnych  
mających na celu utworzenia struktur związku na terenie całego kraju,  
a także na opracowywaniu, drukowaniu i rozpowszechnianiu, bez wyma-  
ganego zezwolenia, dokumentów programowych tegoż związku, ulotek i  
czasopisma pod nazwą "Droga", "Przyszłość Polski", "Gazeta Polska",  
"Konfederata Śląski", "Strzelec" i innych, w treści których poniżali  
ustrój i naczelne organy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poprzez  
formułowanie i wielokrotne publikowanie oszczerczych zarzutów o  
totalitaryzmie i antydemokratycznym charakterze władz państwowych,  
jak również prawa wyborczego, a także nawoływali do bojkotu wyborów  
do Sejmu, strajku generalnego, oporu wobec polityczno-społecznej  
oraz gospodarczej działalności konstytucyjnych organów władzy pań-  
stwowej, wzywali do nielegalnych akcji protestacyjnych i demonstracji,  
orzy czym działając w wyżej opisany sposób popełnili w utworzonych  
już strukturach związku kierownicze funkcje - Robert Leszek MOCZULSKI  
przewodniczącego "Konfederacji Polski Niepodległej" oraz przewo-  
dniczącego "Rady Politycznej", a Krzysztof Jakub KRÓL, Andrzej Feliks  
SZOMANSKI, Adam Andrzej SŁOMKA i Dariusz Aleksander WOJCIK członków  
"Rady Politycznej",



to jest o przestępstwo określone w art. 276 par. 1 i 3 kk w zw. z art. 270 par. 1 kk, art. 273 par. 1 i 2 kk, art. 282a par. 1 kk, art. 45 Ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. o prawie prasowym /Dz.U. nr 5 poz. 24/ w zw. z art. 10 par. 2 kk

#### o r z e k a :

Oskarżonych Roberta Leszka MOCZULSKIEGO, Krzysztofa Jakuba KRÓLA, Andrzeja Feliksa SZOMANSKIEGO, Adama Andrzeja SŁOMKĘ, Dariusza Aleksandra WOJCIKA uznaje za winnych popełnienia tego że : w okresie od sierpnia 1984 r. do dnia 9 marca 1985 r. w Warszawie i innych miejscowościach w Polsce, działając wspólnie i w porozumieniu oraz z innymi osobami objętymi odrębnym postępowaniem, kierowali nielegalnym związkiem pod nazwą "Konfederacja Polski Niepodległej", którego to związku ustroj na pozostawał tajemnicą wobec organów państwowych - z tym, że Robert Leszek MOCZULSKI jako przewodniczący tego związku oraz przewodniczący jego kierowniczego organu Rady Politycznej I i II kadencji, Krzysztof Jakub KRÓL jako członek Rady Politycznej I i II kadencji, zaś Andrzej SZOMANSKI, Adam SŁOMKA i Dariusz WOJCIK jako członkowie Rady Politycznej II kadencji, i w ramach tego związku w celu wywołania niepokoju publicznego, powodowania napięć społecznych, atmosfery wrogości i nieufności wobec poczynania władz, prowadzili działalność przejawiającą się w :

- reorganizowaniu struktur "Konfederacji Polski Niepodległej" i weryfikowaniu jej członków, wypracowywaniu aktualnego programu mającego na celu integrację konspiracyjnych ugrupowań do walki z ustrojem socjalistycznym i władzami państwowymi o odzyskanie rzekomo utraconej niepodległości i suwerenności Polski ;
- szerzeniu przez zamierzony dobór materiałów politycznych i historycznych w redagowanych, wydawanych i rozpowszechnianych, bez wydanego zezwolenia, czasopiśmie o tytułach : "Droga", "Przyszłość Polski", "Gazeta Polska", "Konfederacja Śląski" i innych oraz w dokumentach związku też, w szczególności o braku niepodległości i suwerenności Polski, totalitaryzmie władz państwowych, poczynaniach tychże władz zmierzających do biologicznego i kulturowego wyniszczenia narodu polskiego ; - podejmowaniu i przyłączaniu się do różnego rodzaju nielegalnych akcji i demonstracji ; przy czym Robert Leszek Moczulski dopuścił się tego czynu przed upływem 5 lat od odbycia kary pozbawienia wolności w rozmiarze ponad 6 miesięcy orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne - i za to : Roberta Leszka MOCZULSKIEGO skazuje z mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 282a par. 1 kk w związku z art. 60 par. 1 kk w związku z art. 45 prawa prasowego /Dz.U.Nr 5/ 84 poz.24/ i art.10 par. 2 kk - wymierzając na mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 60 par. 1 kk i art. 10 par. 3 kk - karę 4 /czterech/ lat pozbawienia wolności ; Krzysztofa Jakuba KRÓLA skazuje z mocy art.278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 282a par. 1 kk w związku z art. 45 prawa prasowego /Dz.U.Nr 5 z 1984 r. poz. 24/ i art. 10 par. 2 kk - wymierzając na mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 10 par. 3 kk karę 2 /dwóch/ lat i 6 /sześciu/ miesięcy pozbawienia wolności ; Andrzeja Feliksa SZOMANSKIEGO skazuje z mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 282a par. 1 kk w związku z art. 45 prawa prasowego /Dz.U.Nr 5 z 1984 r. poz. 24/ i art. 10 par. 2 kk - wymierzając na mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 10 par. 3 kk karę 2 /dwóch/ lat pozbawienia wolności ; Adama Andrzeja SŁOMKĘ skazuje na mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 282a par. 1 kk w związku z art. 45 prawa prasowego /Dz.U.Nr 5 z 1984 r. poz.24/ i art. 10 par. 2 kk - wymierzając na mocy art. 278 par.1 i 2 kk w



w związku z art. 10 par. 3 kk karę 2 /dwóch/ lat i 6 /sześciu/ miesięcy pozbawienia wolności; Dariusza Aleksandra WÓJCIKA skazuje z mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 282a par. 1 kk w związku z art. 45 prawa prasowego /Dz.U. Nr 5 z 1984 r. poz. 24/ i art. 10 par. 2 kk - wymierzając na mocy art. 278 par. 1 i 2 kk w związku z art. 10 par. 3 kk karę 2 /dwóch/ lat pozbawienia wolności; na mocy art. 83 par. 1 kk na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zalicza okres tymczasowego aresztowania: - Roberto wi Leszkowi MOCZUISKIEMU od dnia 9 marca 1985 r. do dnia 22 kwietnia 1986 r.;

- Krzysztofowi Jakubowi KRÓLOWI od dnia 9 marca 1985 r. do dnia 22 kwietnia 1986 r.;

- Andrzejowi Feliksowi SZOMAŃSKIEMU od dnia 9 marca 1985 r. do dnia 22 kwietnia 1986 r.;

- Adamowi Andrzejowi SŁOMCE od dnia 9 marca 1985 r. do dnia 22 kwietnia 1986 r.;

- Dariuszowi Aleksandrowi WÓJCIKOWI od dnia 9 marca 1985 r. do dnia 22 kwietnia 1986 r.; na mocy art. 48 par. 1 kk orzeka przepadek

dowodów rzeczowych - przez złożenie ich w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Na mocy art. 547 par. 1 kpk i art. 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądza na rzecz Skarbu Państwa od:

- Roberta Leszku MOCZUISKIEGO kwotę 8.400,- złotych;

- Krzysztofa Jakuba KRÓŁA kwotę 8.400,- złotych;

- Andrzeja Feliksa SZOMAŃSKIEGO kwotę 6.000,- złotych;

- Adama Andrzej SŁOMKI kwotę 8.400,- złotych;

- Dariusza Aleksandra WÓJCIKA kwotę 6.000,- złotych; oraz od każdego z oskarżonych w częściach równych koszty postępowania w sprawie.

Na oryginale właściwe podpisy za zgodność: /podpis nieczytelny/.

Okrągła pieczęć z Godłem Państwa i napisem: "SĄD WOJEWÓDZKI W WARSZAWIE".-

Redakcja "Drogi" przeprasza meo., meo. Tadeusza de Virion i Leszka Piotrowskiego oraz Czytelników za niezamieszczenie z przyczyn technicznych, a niezależnych od redakcji ich mów obrończych w niniejszym numerze.

Ukażą się one w następnym numerze naszego pisma.

7.X.1986 ZMARŁ NASZ WSPANIAŁY KOLEGA

§ + P  
prof. JERZY ŁOJEK

PS. LEOPOLD JEŻEWSKI, ŁUKASZ JODKA, CZŁONEK KPN, OBYWATELSKIEGO KOMITETU BUDOWY POMNIKA OFIAR POLEGŁYCH W KATYNIU, WSPÓŁREDAKTOR "DROGI", AUTOR WIELU KSIĄŻEK. SZEDŁ PRZECZ ŻYCIE CZYNIĄC DOBRO.

Rada Polityczna  
Centralne Kierownictwo Akcji Biegącej  
Redakcja "Drogi"





# DROGA

pismo Konfederacji Polski Niepodległej



Ukazuje się od 1978 roku.

Redaguje zespół. Artykuły podpisane wyrażają poglądy autorów, nie podpisane - redakcji. Publikacje wyrażające stanowisko kierownictwa KPN są zawsze sygnowane odrębnie. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Redakcja zastrzega możliwość dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach. Artykułów nadesłanych redakcja nie zwraca. Korespondencję prosimy kierować kanałami kolportażowymi.

DROGA jest ideowo-programowym periodykiem politycznym Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej.

DROGA jest obecnie jedynym centralnym, ogólnopolskim pismem KPN.

## W NUMERZE:

|                                                     |         |
|-----------------------------------------------------|---------|
| <u>PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE MEC. E. WENDE</u>           | str. 3  |
| <u>PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE MEC. J. NAUMANNA</u>        | str. 18 |
| <u>PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE MEC. J. FERFETA</u>         | str. 25 |
| <u>PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE MEC. P. ANDRZEJEWSKIEGO</u> | str. 32 |
| <u>PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE MEC. J. BIEJATA</u>         | str. 42 |
| <u>OSTATNIE SŁOWO L. MOCZULSKIEGO</u>               | str. 46 |
| <u>OSTATNIE SŁOWO A. SŁOMKI</u>                     | str. 50 |
| <u>OSTATNIE SŁOWO K. KRÓLA</u>                      | str. 53 |
| <u>OSTATNIE SŁOWO A. SZOMAŃSKIEGO</u>               | str. 56 |
| <u>OSTATNIE SŁOWO D. WÓJCIKA</u>                    | str. 59 |
| <u>WYROK</u>                                        | str. 60 |

### Podziękowania i potwierdzenia:

J.C. - 150+100; G.K. - 50; Iwona - 100; Gabi - 200; B.i.I.Ż. - 100; J.S. - 50; K.K. - 100; J.F. - 100; A.T. - 8; B i S - 4; M.Z. - 21; Tow.Przyj.Sal.Winnipeg - 480; ANO RIVIONOJA - 100; S.W. - 100; Dziękujemy Jerzemu ze Szwecji i p.Balińskiemu z Brazylii; AB - 100; Martin Birgel - 100; DZIEKUJEMY ZA DAROWIZNE (szczegóły w następnym numerze).